

# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA  
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 9 (og. zb. 23).

WRZESIEŃ 1947.

ROK III.

## N A S Z E   Z A D A N I A

(Z okazji 30-lecia sądownictwa polskiego)

*Prof. HENRYK ŚWIĄTKOWSKI, Minister Sprawiedliwości*

1 września 1947 r. upłynęło lat trzydzieści od chwili, gdy — pod koniec pierwszej wojny światowej, w dobie okupacji wojennej — powstało do życia sądownictwo polskie.

Po wieloletniej przerwie w życiu państwowym Rzeczypospolitej Polskiej sędzia polski w imieniu Państwa Polskiego zaczął wydawać wyroki. Wprawdzie na obszarze b. Królestwa Kongresowego do r. 1876, a w b. Galicji do ostatniej chwili, wymiar sprawiedliwości wykonywali sędziowie Polacy w języku polskim, czynili to jednak w imieniu obcego państwa.

19 sierpnia 1917 r. ukazał się pierwszy numer Dziennika Urzędowego Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, obwieszczając pod pozycją pierwszą „Przepisy tymczasowe o urzędzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim”. Według tych Przepisów wymiar sprawiedliwości należał do: sądów pokoju, sądów okręgowych, sądów apelacyjnych i Sądu Najwyższego. Sąd Pokoju stanowił sędzia pokoju i ławnicy. Sądy okręgowe wyrokowały: w sprawach karnych — w komplecie jednego sędziego i dwóch ławników; w sprawach cywilnych — w komplecie, złożonym z trzech sędziów; w sprawach handlowych — w komplecie jednego sędziego i dwóch ławników. Sądy apelacyjne wyrokowały: w sprawach karnych — w komplecie, złożonym z dwóch sędziów apelacyjnych i trzech ławników; w sprawach cywilnych i handlowych — w komplecie, złożonym z trzech sędziów apelacyjnych.

Chociaż obszar działania sądów polskich nie obejmował nawet całego b. Królestwa Kongresowego (wyłączona została b. gubernia suwalska i 4 powiaty b. guberni siedleckiej), chociaż władze okupacyjne szereg spraw wyłączyły z orzecznictwa sądów polskich, mimo to powołane do życia sądy polskie stanowiły realny początek państwowości polskiej.

Tak traktując nowoorganizowane sądownictwo polskie, z zapalem garnęli się do niego prawnicy polscy, w szczególności adwokaci, którzy stanowili trzon tworzącego się aparatu sądowego.

Nie miejsce tu w krótkim artykule na omawianie historii oraz przemian, dokonywanych w sądownictwie polskim. Zadanie to należy do wnikliwych historyków doby obecnej.

Nas, oczywiście, nie zachwycają warunki, w jakich powstało w roku 1917 sądownictwo polskie w ramach specyficznego tworu państwowego, powoływanego do życia z „błogosławieństwa” przegrywających wojnę Austrii i Niemiec.

Jako zgrzyt odczuwamy ówczesne ferowanie wyroków w „imieniu Korony Polskiej” — pod auspicjami reakcyjnej Rady Regencyjnej. Klęska monarchii austriackiej i cesarstwa niemieckiego oraz Wielka Rosyjska Rewolucja Październikowa, wykuwająca nowe życie na gruzach caratu, umożliwiły powstanie drugiej Rzeczypospolitej Polskiej, w której imieniu ferowały wyroki sądy polskie.

Gdy spojrzymy na burzliwe losy sądownictwa polskiego wśród radykalnie zmieniających się warunków dziejowych, poczynając od okresu okupacyjnego-wyrokowania w imieniu Korony Polskiej (1917, 1918 r.), poprzez okres drugiej Rzeczypospolitej (1918—1939), poprzez prawie cięń sądownictwa polskiego w ponurym okresie niewoli hitlerowsko-faszystowskiej, gdy, wreszcie, spojrzymy w zupełnie nowy okres sądownictwa Odrodzonej Polski Ludowej, stwierdzić musimy, że tylko z daleko idącymi zastrzeżeniami można tu mówić o „nieprzerwanej ciągłości i tradycji” sądownictwa polskiego w minionym trzydziestoletnim okresie dziejowym.

Możnaby dziś postawić sądownictwu tych minionych czasów szereg zarzutów, m. in., że, będąc w postawie swojej konserwatywne, w myśleniu swoim i działaniu więcej miało „serca” do wstecznictwa niż do zdecydowanego postępu społecznego. Stwierdzić jednak należy, że jeden niewątpliwy skarb przechowało sądownictwo polskie w ciągu okresu swego trzydziestolecia: uczciwość i czystość rąk. Tego skarbu strzec musimy i dziś jak zrenicy oka.

Po strasznych doświadczeniach dziejowych drugiej wojny światowej nasza Ojczyzna weszła w nowy okres historyczny—ustroju de-

mokracji ludowej, okres otwarty wielkimi reformami społecznymi.

Sądownictwo Odrodzonej Polski Ludowej staje się jednym z twórczych konstruktywnych czynników ustrojowych w budowie i stabilizacji nowego ładu społecznego.

Na polskim sądownictwie i polskiej prokuraturze ciążyą wielkie, ale i zaszczytne obowiązki.

Zadaniem naszego wymiaru sprawiedliwości jest ochrona państwowego i społecznego ustroju Polski Ludowej (ustroju demokracji ludowej), ochrona praw i interesów instytucyj, przedsiębiorstw i organizacyj państwowych i społecznych, ochrona praw osobistych i majątkowych obywateli, wreszcie—wychowywanie obywateli w duchu przywiązania do demokratycznej Ojczyzny, oraz w duchu sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich.

To zadanie sądownictwa wypływa z istoty nowego ustroju Polski i z najlepiej pojętych obowiązków sędziego, jako Polaka i obywatela.

Szczere, konsekwentne i bezkompromisowe wykonywanie przez sądownictwo swych zadań jest najpewniejszą gwarancją jego autorytetu i zadowolenia z dobże spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

## PIERWOCINY POLSKIEGO SĄDOWNICTWA PAŃSTWOWEGO

(1916 – 1917)

(SZKIC HISTORYCZNY)

Dr. EMIL STANISŁAW RAPPAPORT, Prezes Izby Karnej S. N.

### I.

W spalonym podczas zburzenia Warszawy przez Niemców pierwszym tomie mych „Wspomnień”\*) ostatni rozdział poświęciłem: „Pierwocinom polskiego sądownictwa państwowego” na podstawie uratowanych podówczas, dziś zaś już nieistniejących źródłowych materiałów informacyjnych drukowanych i niedrukowanych. Rozdział ten chciałbym z pamięci, przynajmniej w głównych zarysach, odtworzyć ze względu na obecny ponownie jubileuszowy rok 1947.

Trzydzieści lat upływa w dn. 1 września 1947 r. od chwili, gdy w pięknej sali frontowej zburzonego dziś Pałacu Rzeczypospolitej (Kra-

sińskich) nastąpiła inauguracja pierwszych po wieloletniej przerwie polskich sądów państwowych w ośrodku „kongresowym” ziem b. Rzeczypospolitej. Był to dopiero skromny zawiązek, pierwociny odbudowanego gmachu polskiego zarządu Wymiaru Sprawiedliwości w owym sztucznie konstruowanym ponownym „Królestwie Polskim”, ale chodziło jednak o sądy polskie znówu państwowe i ten przełomowy początek rozwoju uważaliśmy podówczas za atut organizacyjny najistotniejszy.

W dn. 1 września 1937 w rocznicę dwudziestolecia, w tejże sali gmachu pałacowego Sądu Najwyższego, staraniem b. Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., odbyła się uroczysta akademja, z której jednak ówczesny Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski był ze względu na treść przemówień wysoce niez-

\*) Por. „Wspomnienia prawnicze półwiecza (1897—1947)” fragment I w Nr 5 (19) DPP.

dowolony, nie odpowiadały one bowiem kryterium „ozonowych“ nastrojów.

W dn. 1 września 1937 r. około pięćdziesięciu członków magistratury sądowej przetrwało nieprzerwanie od dn. 1 września 1917 na służbie sądowniczej. Było to mniej więcej 10% tych, przeważnie b. adwokatów, którzy w dn. 1 września 1917 r. porzucili niekiedy nader intratne kancelarie adwokackie i notarialne i stanęli w ordynku, aby zapełnić pierwsze kadry sędziów i prokuratorów państwowych polskich, sędziów i prokuratorów. Od daty dn. 1 września 1937 r. upłynął w międzyczasie brzemienny w ponurą treść okupacyjną znów lat dziesiątek: dwa lata przedwojennego „ozonu“, pięć lat z okładem golgoty okupacyjnej i niemal trzy lata nie tylko państwowego, lecz i społecznego — ludowego rozkwitu polskiego. Iluż sędziów z dn. 1 września 1947 r. przetrwało nieprzerwanie i ten nowy lat dziesiątek? Ilu jest obecnie na służbie wymiaru sprawiedliwości III Rzeczypospolitej owych trwale czynnych weteranów z 1917 r.? Dwudziestu? Trzydziestu? Chyba nie więcej. Warto na dzień 1 września 1947 r. tę wymierającą garstkę imiennie obliczyć.

## II.

Przed przystąpieniem do opisu zaczątku czynności organizacyjnych w danej dziedzinie w końcu 1916 roku, należy dla właściwego odczucia atmosfery tamtych ginących z pamięci czasów cofnąć się nieco wstecz ku początkom obu okupacji b. Królestwa Kongresowego przez mocarstwa centralne ówczesnej Europy w okresie I wojny światowej. Północna część z Warszawą w ręku Cesarstwa Niemieckiego, południowa z Lublinem, zajęta przez Austro-Węgry, stanowiły administracyjnie obszary całkowicie odrębne aż do chwili decyzji (5 listopada 1916 r.) o „restytucji“ całości Królestwa, jako „samodzielnego państwa“. Lecz już przed tym od dn. 5 sierpnia 1915 r. między obu okupacjami wytworzyła się pewna specyficzna łączność i zgodna postawa społeczeństwa polskiego w stosunku do chwilowych zarządów obu „jenerał-gubernatorstw“. I prawnictwo nasze zarówno w Warszawie, jak i w Lublinie, starało się skoordynować swe organizacyjne posunięcia, tworząc w sierpniu — wrześniu 1915 r. krótkotrwałe, gdyż przez obu okupantów rozwiązane, a tak symptomatyczne dla głodu w wolności, odczuwanego przez ogół polski, „Sądy Obywatelskie“. Koniec 1915 r. i niemal cały rok 1916 — to okres przykrego rozłamu w ówczesnym prawnictwie Królestwa, wynikłego na tle różnicy zdań co do udziału czynnika polskiego w sądownictwie okupacyjnym. Udział ten, oportunistycznie choć w najlepszej wierze popierany przez mniejszość prawniczą, i co do wpływu i co do efektu współdziałania (przeważnie w Sądach Pokoju) był nikły. Natomiast większość prawnictwa, której ideowo przewodziło ówczesne „Koło (młodych)

Prawników Polskich“, stanęła twardo na stanowisku ściśle niepodległościowym i odmówiła przedwczesnego udziału w zarządzie wymiaru sprawiedliwości, aż do czasu zdecydowania wyraźnego, czy i kiedy powstaną sądy państwowe ściśle polskie. W międzyczasie przygotowywano się do tej decydującej chwili szykując kadry personelu, odpowiednie ustawy tymczasowe itd. Wreszcie w dn. 5 listopada 1916 r. ukazało się oświadczenie „obu Monarchów“ — Wilhelma i Karola — o postanowieniu powołania do życia „Królestwa Polskiego“. Prace organizacyjne rozpoczęto zarówno od góry — w „Tymczasowej Radzie Stanu Kr. Pol.“ (od 15 stycznia 1917 r.), jak i od dołu — w polskich organizacjach prawniczych Warszawy (już w grudniu 1916 r.) przez powołanie do życia „Komitetu Sądowego w Warszawie“, który wyłonił z kolci „Komisję Kierowniczą organizacji sądownictwa“. Gdy w pierwszych dniach lutego 1917 r. powstał Departament Sprawiedliwości Tymcz. Rady Stanu ze Stanisławem Bukowieckim, jako Dyrektorem, na czele, już istniały — jakby otok społeczny — organizacje prawnicze, których działalność zajął się o czynności urzędowe Departamentu Sprawiedliwości w sposób swoisty, który wart jest — po latach — sprawiedliwej i obiektywnej oceny.

## III.

W dniu 7 grudnia 1916 r. złożyłem czterem połączonym ad hoc przez odnośne delegacje zrzeszeniom prawniczym w Warszawie: Kołu Prawników Polskich, Delegacji Adwokatury, Towarzystwu Prawniczemu i Komitetowi dla prac ustawodawczych — wniosek wraz z uzasadnieniem o powołanie do życia międzyprawniczego ośrodka, który zająłby się samodzielnie czy pomocniczo — organizacją polskiego sądownictwa państwowego, w związku z „deklaracją“ z dn. 5 listopada 1916 r. W dniu 13 grudnia 1916 r. wniosek mój rozważono i zdecydowano powyższemu ośrodkowi nadać skromną nazwę „Komitetu Sądowego w Warszawie“. W dniu 3 stycznia 1917 r. odbyło się pierwsze zebranie rzeczzonego „Komitetu“ z udziałem delegatów prowincjonalnych z obu Generał-Gubernatorstw. W ten sposób powstała półroczna centrala prawnicza, której zasługi nigdy nie były należycie uwydatnione ze względu na swoistą dwutorowość prac organizacyjnych w danej materii, o czym mowa będzie poniżej.

„Komitet Sądowy“ pomyślany był jako rodzaj specjalnego ogólnego zebrania delegatów prawniczych o charakterze informacyjnym, wnioskodawczym i nadzorczym. Dla właściwych prac wykonawczych należało więc natychmiast powołać ciało ruchliwsze, o małym składzie osobowym i szerokich pełnomocnictwach, dla tworzenia projektów konkretnych ad usum konstytuującej się w połowie stycznia 1917 r. Tymczasowej Rady Stanu Kr. Pol. Oto geneza „Komisji Kierowniczej Organizacji Sądownictwa“, której losy ukształtowały

się jednak inaczej, niżli to projektowaliśmy, jako jej w Komitecie Sądowym inicjatorzy. Zdawało się mianowicie początkowo, że Tymczasowa Rada Stanu K. P. chętnie przyjmie bez pośrednią pomoc zrzeszonego prawnictwa dla wytworzenia swego organu w zakresie organizacji sądownictwa. To też Komisja Kierownicza Organizacji Sądownictwa pomyślana została jako embrión tego przyszłego organu T. R. S. Kr. Pol. Tymczasem stało się inaczej, T. R. S. Kr. Pol., po ukonstytuowaniu się w połowie stycznia 1917 r., wyłoniła własny Wydział Wykonawczy, a w nim „referat“ organizacji sądownictwa, który objął członek Wydz. Wyk. Stanisław Bukowiecki. Referat rozwinął się wkrótce w Departament Sprawiedliwości T. R. S. Kr. Pol., przy czym Dyrektor Bukowiecki stał na stanowisku celowej współpracy pomocniczej prawnictwa przy organizowaniu zrębów polskiego sądownictwa państwowego, ale prace urzędowe Departamentu i funkcje właściwe tworzył całkowicie samodzielnie według własnego planu i na własną odpowiedzialność. Dogadzało to całkowicie „Komitetowi Sądowemu“, jako organizacji zasadniczo raczej opiniodawczej, zmusiło jednak „Komisję Kierowniczą Organizacji Sądownictwa“, niemal natychmiast po jej ukonstytuowaniu się (p. niżej), do zastanowienia się nad swą rolą i nad ramami swej akcji. Rola „kierownicza“ najwyraźniej zmieniała się w rolę „pomocniczą“, a nazwa „Komisja Kierownicza“ pozostała, ale tylko nazwa, gdyż dwa organy kierownicze—urzędowy i społeczny—równolegle istnieć przecież nie mogły. Pomocnicze współdziałanie wkrótce się określiło, ale pewna niejasność kompetencji i zobopólnego stosunku odbiła się niewątpliwie na aktywności „Komisji“ w ciągu niespełna półrocznego jej istnienia.

#### IV.

Dla każdej celowej akcji zbiorowej — państwowej czy społecznej — warunkiem nieodzownym jest posiadanie odpowiednich ośrodków organizacyjnych, ludzi do kierowniczych czy też wykonawczych funkcji i wreszcie środków pieniężnych dla opłacenia odnośnej pracy. Środkami w odpowiednich rozmiarach mógł rozporządzać właściwie tylko organ urzędowy, jakim był Departament Sprawiedliwości T. R. S., natomiast bynajmniej nie można było lekceważyć, jako zbiorowych sił pomocniczych — zrzeszeń prawniczych Warszawy.

Na czele „Komitetu Sądowego“ stanął wybitny adwokat cywilista, Józef Higersberger, który już w 1915 r. wyróżnił się zdolnościami organizacyjnymi i umiejętnością działania przy tworzeniu „Trybunału“ w zespole warszawskim tak krótkotrwałych, lecz jakże żywotnych i sumiennych „Sądów Obywatelskich“. Sekretarzem „Komitetu Sądowego“ i wszystkich organizacji następczych zostałem ja, jako jego współinicjator. Z członków „Komitetu“ żyją dotychczas: prezes Leon Supiński, prezes Kazimierz Rudnicki, prof.

Aleksander Mogilnicki, prof. Jan Jakób Litauer, Sędzia Apelacyjny Władysław Olewski, prof. Leon Babiński i niewielu już innych. Do Komisji Kierowniczej Komitet Sądowy powołał sześciu swych członków: Jana Jakóba Litauera, Feliksa Ochimowskiego i Leona Supińskiego, na Sekretarzy Generalnych Aleksandra Mogilnickiego i Emila Stanisława Rappaporta, a na sekretarza Redaktora Protokołu Józefa Świątoplek-Zawadzkiego. Miała to być owa pepiniara przyszłej „Komisji Rządowej“, której nie sążone było powstać wobec nieco organizacyjnie inaczej pomyślanego Departamentu Sprawiedliwości T. R. S.

Zazębenie się organizacji — urzędowej i społecznych — nastąpiło wkrótce (w lutym 1917 r.), w ten sposób, że część członków Komitetu i Komisji weszła na stanowiska służbowe w samym Departamencie Sprawiedliwości, część zaś do Rady Departamentu. W „Komitecie“ zajęto się przede wszystkim zorientowaniem się w materiale osobowym ogólnym na przyszłych sędziów, w „Komisji“ — w materiale osobowym szczególnym na określone stanowiska. Była to praca przygotowawcza nader cenna dla przyszłej sekcji organizacyjnej Departamentu Sprawiedliwości i zgrupowała w kartotekach „Komitetu“ i „Komisji“ około pięciuset osób, które wyraziły gotowość przyjęcia stanowisk w magistraturze sądowej.

W spalonym I tomie mej pracy, rozporządzając oryginałami protokołów, odezw, korespondencji i wykazów, opisałem niemal dzień po dniu ofiarną i owocną pracę obu organizacji pomocniczych z łona prawnictwa aż do końca czerwca 1917 roku, gdy zlewając się wytworzyły Radę Główną Zrzeszeń Prawniczych K. P. Dziś nie mogę odtwarzać obrazu działalności „Komitetu“ i „Komisji“ w tak szczegółowy sposób. Ograniczam się tedy do kilku uwag, które jednak dla ścisłości choćby tylko ogólnej charakterystyki mają swe znaczenie. Gdy chodzi o „Komitet Sądowy“, to, aczkolwiek uczestniczyli w nim delegaci ośrodków prowincjonalnych, dominowali w nim przedstawiciele zrzeszeń warszawskich. Początkowa pomoc Komisji Kierowniczej przy formowaniu list kandydatów na określone stanowiska w przyszłym sądownictwie polskim nastęrczyła konieczność zlikwidowania przykrego rozłamu z lat 1915 — 1916 na tle udziału niektórych kolegów w sądownictwie okupacyjnym, zwłaszcza w sądach pokoju. Pomimo szeregu trudności zasadniczych i osobowych, sprawa ta została przez Komisję Kierowniczą ostatecznie załatwiona i wszyscy prawnicy polscy uzyskali możliwość składania kandydatur na stanowiska w sądownictwie królewsko-polskim. W maju 1917 r. Departament Sprawiedliwości powołał własną komisję dla formowania list odnośnych. Weszli do niej ówczesny prezes Towarzystwa Prawniczego mecenas Dominik Anc, prezes Komitetu Sądowego mecenas Józef Higersberger, a z „Komisji Kierowniczej“ prezes Koła Prawników Polskich mecenas Leon Supiński. W ten sposób praktyczne zadania „Komi-

sji Kierowniczej“ już w maju 1917 r. dobiegły kresu i „Komisja“ zawiesiła swe czynności jeszcze przed reorganizacyjnym posiedzeniem w dn. 24 czerwca 1917 roku.

## V.

Departament Sprawiedliwości T. R. S. Kr. P. powstał w końcu stycznia, na początku zaś lutego 1917 r. liczył w swym składzie osobowym cztery osoby. W ciągu lutego i marca 1917 r. sytuacja zmieniła się zasadniczo. Przybyli nowi członkowie Departamentu (referenci, następnie starsi referenci i naczelnicy sekcji) oraz personel urzędniczy. Dnia 20 lutego 1917 r. mianowany zostałem, jako piąty członek składu osobowego, referentem prawa karnego. W marcu 1917 r. Departament liczył już kilkunastu referentów różnych działów i kilkunastu urzędników (Leon Berenson, Walery Ryfiński, Waclaw Kinel, Józef Moldenhawer, Zygmunt Baczkiewicz, Witold Jamontt, Bohdan Dzieciołowski i inni). Organizacja Departamentu rosła jak na drożdżach, pomimo że wobec skromnych możliwości budżetowych Dyrektor Bukowiecki musiał się liczyć skrupulatnie z jedynie nieodzowną potrzebą powiększania kadr osobowych swego resortu i bardzo niechętnie pomnażał odnośne etaty. Dawaliśmy sobie jednak z wciąż rosnącym zakresem prac pomyślnie radę.

Gdy obecnie po przeszło trzydziestu latach — cofam się wstecz pamięcią i zadaję sobie pytanie, co spowodowało ową atmosferę harmonii i ambicji szczególnego wysiłku ze strony wszystkich i każdego z osobna kierownika powierzonego mu działu, znajdują dwie odpowiedzi na to pytanie: pierwsza — to autorytet i urok osobisty Stanisława Bukowieckiego, jako kierownika departamentowej całości, druga zaś odpowiedź wiąże się ściśle z silnie przeżywanym nastrojem przyczyniania się swą pracą do likwidacji sądownictwa okupacyjnego, nastrojem wiary w pomyślny dla losów Polski przebieg I wojny światowej.

Osoba nieodżałowanej pamięci Stanisława Bukowieckiego zapewne nieraz jeszcze skupiać będzie na sobie uwagę naszego świata prawniczego. Poświecili mu już niedawno serdeczne wspomnienia jego bliscy współpracownicy z Prokuraturii Generalnej R. P. i sprawiedliwi analitycy jego zasług w polskiej pracy publicznej (min. prof. H. Świątkowski). Lata 1917 — 1918 jego działalności (Departament 1917, Ministerstwo 1918) nie zostały jednak dotychczas należycie uwypakowane, jako zgoła odrębny epizod w jego niezwykle pracowitym życiu prawnika — socjologa i działacza społecznego. Gdy się zważy, że to bogate w czyny życie dotyczy człowieka, który w zaraniu działalności zawodowej utracił wzrok, a potem przez lat czterdzieści żył oczyma duszy pełnią życia osobistego i zawodowego na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, gdy się zważy dalej, że nigdy się na swe kalectwo nie skarżył, a pomoc ograniczał do najbardziej koniecznego minimum, gdy się pomyśli wreszcie, że intensywnością życia codzien-

nego i jakością odczuwania jego objawów kazał wprost zapominać tym, co mieli z nim do czynienia, o czarnej zasłonie oddzielającej go od świata „ludzi widzących“, to zdumienie ogarnia, jak silną, odporną psychicznie indywidualnością był ów powszechnie szanowany, nawet przez swych politycznych przeciwników, postępowiec prawniczy Warszawy końca XIX i pierwszej połowy XX stulecia. Heroicznie znosił liczne ciosy swego życia prywatnego i załamał się tylko raz w czasie II wojny światowej w obliczu nieszczęść okupacyjnych Polski w szponach sępa, lecz się nie dał skusić ponownej myśli o samobójstwie i dotrwał do końca okresu Golgoty Warszawy, nie doczekawszy już świtów wolności Polski Ludowej.

Osobiście stykałem się z prezesem Stanisławem Bukowieckim przez lat kilkanaście w bardzo bliskiej współpracy w Prezydium Komisji Kodyfikacyjnej, a jednak zbliżył nas najwięcej ów rok 1917, gdy niemal codziennie przez długie miesiące walki z okupantem (luty — sierpień 1917) o istotnie państwowe i polskie podstawy odrodzonego sądownictwa, miałem z nim kontakt bezpośredni i często wodziłem jego ręką i piórem dla uzyskania bieżącego podpisu na dokumencie lub w korespondencji urzędowej. Taki człowiek na czele zespołu departamentowego działał, jak magnes. Łączył i „uzgadniał“ pracę bez tarć lub zbyt rychłych rywalizacji o kompetencje, choć miał do czynienia z ludźmi, którzy mieli już poza sobą stosunkowo krótką, lecz wybitną działalność w środowiskach warszawskich Zrzeszeń Prawniczych, w działalności zawodowej — naukowej i praktycznej, w publicystyce prawniczej, politycznej, a nawet niektórym i na polu działalności literacko-artystycznej. Byli to więc ludzie o określonych indywidualnościach, dużych zdolnościach i impecie życiowym, a jednak atmosfera Departamentu Sprawiedliwości od pierwszych chwil jego istnienia w lutym 1917 roku, po dzień 1 września tegoż roku, gdy część jego członków przeszła z Centrali Zarządu do kadr magistratury sądowej, była tego rodzaju, że wyłączała hierarchiczne „dygnitarstwa“, drobne intryżki lub komeraże, tworzyła z zespołu departamentowego, zarówno wśród jego członków prawników, jak i wśród wykonawczych sił urzędniczych, specyficznie harmonijną całość, nastawioną wyłącznie na jeden kamerton — zwycięskiego końca prac przygotowawczych i utrzymania linii sądów państwowych polskich. Uważaliśmy, że ta pierwsza po latach, organizacja sądownictwa państwowego — to wstęp do dalszych pomyślnych przeobrażeń, gdy: w wyniku zwycięstwa w I wojnie światowej — sądy królewsko-polskie przekształcą się w Sądy Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Uzyskanie odpowiedniej podstawy dla budowy pierwocin polskiego sądownictwa państwowego nie było łatwe. Władze okupacyjne, uznawszy wobec aktu deklaracyjnego z dn. 5 listopada 1916 r. samą zasadę polskiego sądownictwa pań-

stwowego i ustaliwszy początkowo czerwiec, ewentualnie lipiec 1917 r. (ze względów rzekomo budżetowych), jako termin przekazania sądownictwa w obu general - gubernatorstwach nowym władzom państwowym polskim, poczęły w marcu i kwietniu 1917 r. rokowania przeciągnąć, wysuwając niemożliwe do przyjęcia żądania ingerencji i nadzoru, wyłączeń spod właściwości sądownictwa polskiego szeregu spraw bynajmniej nie o charakterze politycznym, lecz raczej skarbowo-fiskalnym itp. Wreszcie nieoficjalnie wysunięto troskę o to, czy należy się zbytnio spieszyć, czy aby rozporządzamy odpowiednimi kadrami personelu — w toku toczącej się wojny i bez precedensów własnego sądownictwa od lat wielu. Gdy dziś — po latach trzydziestu — myślę o tych specyficznie „niemieckich“ argumentach, co do braku zdolności Polaków do nadzwyczajnych wysiłków w zwrotnych chwilach historii i o odpowiedzi polskiej w postaci „faktów dokonanych“, dziwnie przypominają ówczesne troski okupantów o polską zdolność stworzenia w szybkim tempie sprawnie działającej własnej magistratury sądowej, owe rzekomo „białe plamy“, co do możliwości szybkiego zagospodarowania Odzyskanych Ziemi Zachodnich i polską niemal dorazną odpowiedź w postaci milionowych rzesz polskich już pracujących na tych ziemiach; wtedy — w innej skromniejszej, przygotowawczej dopiero płaszczyźnie dążeń i w innym momencie dziejowym — chodziło również o natychmiastową odpowiedź, która zamknęłaby usta wykrętnie i obłudnie troskliwe o... „polską sprawność“. Oto dlaczego pierwszą naczelną sprawą nie tylko Departamentu Sprawiedliwości, ale już uprzednio — pomocniczo Komitetu Sądowego i Komisji Kierowniczej stała się kwestia — kadr, kwestia odpowiedniej liczby i odpowiednich kwalifikacyj przyszłych sędziów polskich.

I kadry o odpowiedniej liczbie i poziomie już w maju były gotowe. Argument nieoficjalny dla odroczenia „przekazania“ sądownictwa władzom królewsko - polskim stracił swą aktualność. W czerwcu zakończono wreszcie rokowania o terminie „przekazania“. Początkowo akceptowano proponowaną przez Departament Sprawiedliwości datę 1 sierpnia, później, znów ze względów rzekomo budżetowych, przesunięto ją na **dzień 1 września 1917 r.** Data ta już nie uległa zmianie.

Od dn. 24 czerwca 1917 r., w którym to dniu Dyrektor Bukowiecki i my, referenci poszczególnych działów złożyliśmy szczegółowe sprawozdania Komitetowi Sądowemu, przeobrażonemu w tymże dniu pod utrzymanym nadal przewodnictwem i sekretariatem — w Radę Zrzeszeń Pracowników Kr. Pol. — praca Departamentu Sprawiedliwości nabrała cech gorączkowych, finalizacyjnych przygotowań. Referent organizacyjny przy bezpośrednim udziale Dyrektora stoczyć musiał jeszcze upartą walkę o wyłączenie nadzorczą Departamentu nad zorganizowanym sądownictwem polskim.

Referat mój prawa karnego i referat prawa cywilnego przy pomocy odpowiednich podkomisji doradczych przystosowały prawo materialne i ustrojowo - procesowe do potrzeb i warunków funkcjonowania sądów królewsko - polskich. W końcu sierpnia 1917 r. ukazały się te zasadnicze akty organizacyjne w druku (Nr 1 „Dziennika Urzędowego“ Departamentu Sprawiedliwości T. R. S., który dzisiaj stanowi rzadkość bibliograficzną).

## VI.

I nadszedł wreszcie ten dzień, który szereg sędziów i adwokatów starszego pokolenia dobrze jeszcze pamięta. Uroczystości otwarcia Sądów Państwowych Polskich odbyły się równocześnie w Warszawie i Lublinie. W stolicy, w gmachu dziś spalonym Sądu Najwyższego, a pamiętającym krótkotrwałe Sądy Obywatelskie z r. 1915, a hen wstecz kancelarie I Rzeczypospolitej i przyjęcia Napoleona, Sekretarz Generalny Wydziału Wykonawczego T.R.S. Ludomir Grenaczyński doręczył Dyrektorowi Bukowieckiemu, a ten z kolei nam — świeżo mionowanemu prezesowi, sędziom i prokuratorom Sądu Najwyższego i stołecznego Apelacyjnego — nominacje z podpisem Wice-Marszałka Koronnego Mikułowskiego — Pomorskiego. Sąd Najwyższy liczył w tym dniu uroczystym tylko cztery nazwiska: I prezesa Stanisława Pomian-Zrednickiego, sędziów: Jana Jakóba Litaiera i Antoniego Zydoka oraz sekretarza Leona Babińskiego. Ogółem — w obu apelacjach — otrzymało nominacje około pięciuset osób, z których część powróciła w latach następnych do adwokatury, część przeszła w stan spoczynku, olbrzymia większość zmarła w ubiegłym okresie lat trzydziestu. Kikunastu „ostatnich Mohikanów“ wśród sędziów, urzędników i woźnych — jeszcze pełni służbę w sądownictwie III Rzeczypospolitej **nieprzerwanie**, gdyż ponury okres przymusowej bierności w czasie okupacji hitlerowskiej — ze stanowiska polskiej służby państwowej za przerwę oczywiście uważany być nie może.

## VII.

Rok 1918 — rok urzędowania Rady Regencyjnej Kr. P. i gabinetów ministerialnych przez nią powołanych ma już inny niżli rok poprzedni charakter. Tymbardziej różnią się od niego znacznie pierwsze lata 1918-1921 II Rzeczypospolitej. Kadry pierwotne magistratury sądowej w początkowych Apelacjach Warszawskiej i Lubelskiej zasilili — dla całokształtu ziem polskich — polscy sędziowie b. Galicji i szereg wybitnych adwokatów wielkopolskich. Sąd Najwyższy wchłonął polskich członków najwyższej instancji austriackiej. Mechanizm nowego organizmu sądowniczego wyraźnie krzepł i liczbowo i organizacyjnie, by po dziesięciu latach, a zwłaszcza w końcowym okresie zdecydowanych rzą-

dów ozonowych II Rzeczypospolitej chorzeć i słabnąć ze względów, które w 1917 roku nie istniały.

Daleko słuszniej jest wiązanie pamiętnego 1917 roku z nie mniej pamiętnym 1915, gdy energia tych samych polskich środowisk prawniczych Warszawy i Lublina powołała do życia embriony sądownicze polskie w postaci „Sądów Obywatelskich“, trwających kilka tygodni. I tu i tam myślą przewodnią była troska o stworzenie — już w czasie okupacji niemiecko-austriacko-węgierskiej — *precedensu* sądownictwa polskiego o możliwie najwyższym poziomie przygotowania fachowego, przenikniętego wiarą, że te pierwociny rozwiną się niebawem w obszerny i solidny gmach polskiego wymiaru sprawiedliwości na własnej ziemi — już na zawsze. Wiara w zwycięski koniec walki z Niemcami i w związane z nim odrodzenie bytu niepodległego Polski krzepiła siły, wyrównywała braki, pogłębiała sens i wartość działania, posiadającego niekiedy

cechy entuzjastycznej improwizacji, pozbawionej długoletniego nawyku i doświadczenia.

I praca ta — na ogół — udała się. Rok 1917 zarysowujący się przełomu wojennego w I wojnie światowej nie został zmarnowany i wart jest tego, aby bezstronnie i sprawiedliwie ocenić wysiłki ówczesnego pokolenia prawnictwa polskiego. Budując po II wojnie światowej z uporem i entuzjazmem gmach nowej Polski Ludowej, utrwala ona równocześnie swe nowe sądownictwo w szczęśliwszych niż uprzednie pokolenia warunkach, gdyż sięga i w tym zakresie do źródła istotnej mocy i nowej twórczej energii szerokich warstw ludowych. To też polskie sądownictwo państwowe obecne i przyszłe, dziedzic owych pierwocin sprzed lat trzydziestu, będzie bliskie nie tylko „dziesięciu tysiącom“ wybranych i uprzywilejowanych na własnej ziemi Polaków, lecz całemu Narodowi. I wtedy spełni godnie swe doniosłe państwowe i moralno-odrodzenie zadanie.

## MINIONE LATA

### Refleksje na marginesie 30-lecia sądownictwa.

KAZIMIERZ RUDNICKI, *Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie*

1 września 1947 r. był dla nas, prawników b. Królestwa, dniem wielkiego święta, dniem w którym poczyniała się realizować wiara w niezawisłe życie Polski, ujmującej w tej chwili jako pierwszy atrybut władzy państwowej wymiar sprawiedliwości. Mieliśmy zasiąść do stołów sędziowskich w salach, w których zajmowali miejsca obcy, wrodzy ludzie, przemawiać we własnym języku, radzić i wyrokować w interesie polskiego społeczeństwa, dla utrwalenia jego bytu, ochrony jego wolności i rozwoju. Okupacja miała się ciągnąć jeszcze długie miesiące, ale wiara w niepodległość i w niepodległe Państwo Polskie stawała się ciałem. Byliśmy tego Państwa pierwszymi, widocznymi sługami — szkolnictwo polskie utworzone zostało dopiero w październiku 1917 r. — toteż było w nas i poczucie swej pracy jako kapłaństwa i szlachetna obawa o godne spełnienie zadania i poszukiwanie typu, jakim stać się mamy.

Pamiętam, że okres od chwili, kiedy niezapomniany Stanisław Bukowiecki zaszczycił mnie powołaniem do organizowania prokuratury w Piotrkowie, aż do chwili otwarcia sądu w tym mieście, był dla mnie okresem rozmyślań, kim być winienem, jak ująć i wyrazić siebie samego na tym stanowisku. Nie chodziło mi oczywiście o fachową stronę mej działalności, o prowadzenie śledztw, redagowanie aktów oskarżenia, o mowy prokura-

torskie, ale o ukształtowanie swego stosunku do dwóch stron: społeczeństwa i jednostki, która znalazła się z nim w konflikcie.

Pomocą w tej pracy myślowej był mi przedstawiciel — rzecz na pozór w owym czasie dziwna — prawniczej myśli rosyjskiej, Anatol Koni i jego książka „Na drogach życia“, człowiek wielkiej wiedzy i mądrego serca, działacz okresu reformy sądownictwa rosyjskiego, liberał zniechęcony przez sfery reakcji, kandydat dla jednych do więzienia, a co najmniej do dymisji — dla innych na ministra sprawiedliwości, niebezpieczny przeciwnik reżimu i jasna postać w sądownictwie... Jakże warto przeczytać w jego wspomnieniach rozdział „Sprawy unickie“. Jak bardzo warto, aby młodzi prawnicy zapoznali się z jego mowami prokuratorскими lub z jego *resumé* przewodniczącego sądu przysięgłych w sprawie Małgorzaty Jugean, oskarżonej o otrucie, — lub w innych. Nie żyje dziś napewno, ale nie powinien zginąć w zapomnieniu. I trudno się dziwić zresztą, że rosyjski prokurator mógł wywierać swój wpływ na tok myśli początkującego polskiego prokuratora. Mieliśmy, ludzie mego pokolenia, cudowne posagowe wzory wśród adwokatów polskich, ale polskich prokuratorów na tę miarę, w najczarniejszych naszych godzinach w drugiej połowie XIX wieku, nie było. Moje osobiste adwokackie przeżycia, moje poglądy społeczne, trochę pra-

cy w dziedzinie więziennictwa, trochę — prócz wspomnianego Konięgo — literatury pięknej zagadnieniem więziennictwa poświęconej, jak Dickens i Wiktor Hugo albo pamiętnikarskiej jak Dostojewski — były mi materiałem do rozmyślań nad zagadnieniem, które pochłaniało podówczas wszystkie moje myśli. Ale gdy w dniu 1 września zjawili się przede mną prawie wprost z frontu trzej oficerowie Legjonów — trzej podprokuratorzy, drodzy, niezapomniani, pierwsi podwładni moi, niezyskający dziś Józef Wasserberger, Stanisław Mańkowski i pracujący dotychczas w sądownictwie Władysław Otto, zupełnie niedoświadczeni ale pełni zapału, energii, to materiał do ostatecznego ujęcia typu prokuratora, był już przeze mnie zebrany.

Formułą, w której go można było wyrazić, stanowiło dosłownie prawie pojęte znane francuskie określenie, że prokurator, to „juge qui parle”. Nie wyczerpuje ono całości zagadnienia, ale określa stosunek do ustalania winy i oceny winnego.

Jeden ze współczesnych mi prokuratorów widział w prokuraturze przedewszystkim bojującego instygatora — utworzył nawet jak w stowarzyszeniu pod nazwą: „societas instigatorum militantium” — ja wolałem widzieć w prokuratorze przedewszystkim sędziego, sędziego wolnego wprawdzie od dramatycznych nietam momentów wahania się pomiędzy dwiema ostatecznymi już decyzjami, ale wnikliwie zbierającego i oceniającego materiał dowodowy i konsekwentnie wnioskującego, sędziego bezstronnego, czyniącego w zgodzie z sumieniem, mającego pełne poczucie odpowiedzialności za swe oskarżenie, a oszczędnie szafującego prostym, wolnym od emfazy słowem, odważnego w sporze i obronie swego poglądu z przełożonym, a lojalnego na drabinie hierarchii, przekonywującego wyrokujących sędziów o słuszności swej tezy, lecz nie starającego się wydrzeć skazaniemu wyrok swą złą poietą bojowością, napastliwością, krzykactwem. Jakże zarzytliwie brzmiały mi w uszach słowa młodego prawnika: „wygrałem”, lub „przegrałem” sprawę. Jakże starałem się przekonać go, że my prokuratorzy ani wygrywamy, ani przegrywamy sprawy, lecz dostarczamy materiał, swoim głosem doradczym pomagamy sądowi wydać słuszny wyrok... Jakże zdyskwaliifikował się w moich oczach prawnik — prokurator, który obawiał się, że świadek lub dokument „obala” oskarżenie i przyczynią się do uniewinniającego wyroku... Jakże nisko cenilem doświadczonego, nieraz uczonego, prawnika, gdy na konferencjach ministerialnych twierdził wbrew teorii, praktyce i sobie, że właśnie „pan minister ma rację”... Jakże śmieszni byli patetyczni oskarżyciele, nie umiejący dostosować tonu i barwy przemówienia do wagi i charakteru sprawy lub w pogoni za retorycznymi efektami używający takich niefortunnych metafor, jak n.p. niesławnej pamięci późniejszy Volks-

czy Reichsdeutsch prokurator Rauze, dla którego oskarżeni w procesie brzeskim byli „komarem, usiłującym ugryźć kopułę św. Piotra w Rzymie”.

Ale energia, ostrożność i docieklivość w zdobywaniu i ocenie prawdy, odwaga własnego zdania i lojalność, wiedza prawnicza i wymowa oskarżycielska, nawet posiadane w najdoskonalszym stopniu, nie stworzą jeszcze wzorowego typu prokuratora.

Stosunek do człowieka czy to pokrzywdzonego, czy oskarżonego lub skazanego, jest — twierdziłem — ostatecznym kryterium do wydania sądu o prokuratorze. Nie mówię oczywiście o takich elementarnych cechach, jak dostępność, cierpliwość, nawet uprzejmość; człowiek odpychający, opryskliwy, zbywający, nie jest pracownikiem państwowym, sługą społeczeństwa, jest tylko maszyną urzędniczą. Prokuratorem musi kierować stara rzymska zasada: „suaviter in modo, fortiter in re”, musi on czuć gniew wobec zła i to zło zwalczać nieustępliwie, ale jednocześnie być ludzkim wobec człowieka, nawet człowieka — przestępcy. Ileż razy wypadało mi mówić swoim współpracownikom, że do wyroku sądowego nie wolno dodawać ani przed nim, ani po nim momentów zaostrażających go przez sposób postępowania, że przedstawiciel Państwa nie może obciążać losu człowieka przez Państwo pokonanego, że nie wolno obrażać oskarżonego uszczypliwymi lub brutalnymi zwrotami w przemówieniu, że trzeba zaspakajać słuszne jego prośby, oszczędzać ambicje i niezasłużony często ból rodzin. Więzień ideowy w ówczesnych warunkach politycznych był dla mnie przeciwnikiem, lecz nie zbrodniarzem i cytowałem niejednokrotnie owo słuszne powiedzenie jednego z bołwoców PPS, który na zwrócenie się do niego przez rosyjski sąd wojskowy, „czy oskarżony przyznaje się do winy” — odrzekł: „nie jestem dla was oskarżonym, jestem waszym jeńcem wojennym”.

Tak formułował się we mnie — a życie potwierdzało jego słuszność — i takim był przez lat dwadzieścia mój pogląd na prokuratora. Zwano go bądź ckliwym sentymentalizmem, bądź, z ironią, demoliberalizmem... Nadawano mi przezwisko „czerwonego prokuratora” — aż w końcu w 1936 r. przeniesiono mnie na inne, może wyższe, ale nie tak już mi bliskie stanowisko.

Piszę o tym wszystkim w rocznicę rozpoczętej pracy — a u jej schyłku; piszę jako wspomnienie prawnika, któremu dane było wpływać na formowanie powstającego w Nienodległej Polsce sądownictwa polskiego. Może z moich, dotychczas zachowanych poglądów, opartych na idei służby wobec Państwa i na poczuciu szacunku dla człowieka, niektóre — jeśli nie wszystkie — utrwaliły się w umysłach i sercach moich uczniów, a może i następnych po nas szeregach prokuratorów...



# HIPOTEKA ŁĄCZNA<sup>1)</sup>

Dr JAN WASILKOWSKI, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Treść: Część pierwsza: Charakterystyka hipoteki łącznej według polskiego prawa rzeczowego. I. Pojęcie. II. Źródła. III. Zaspokojenie wierzyciela. IV. Rozporządzenia hipoteką łączną.

Część druga: Koncepcja podstawowa hipoteki łącznej w świetle prawa porównawczego. I. Problematyka. II. Ochrona interesów wchodzących w kolizję z interesem wierzyciela hipoteki łącznej. A. Ograniczenie uprawnień wierzyciela. B. Instytucja regresów. C. System mieszany. D. Wnioski. III. Ograniczenie źródeł hipotek łącznych.

## CZĘŚĆ I.

**I. Pojęcie.** 1. Według art. 201 pr. rzecz. wierzytelność może być zabezpieczona na kilku nieruchomościach w ten sposób, że hipoteka na każdej z nieruchomości obciążonych zabezpiecza całą wierzytelność. Obciążenie takie nosi ustawową nazwę „hipoteki łącznej“.

Termin „hipoteka łączna” był od dawna w użyciu w woj. południowych i zachodnich. Prawodawstwa, obowiązujące na tych obszarach przed unifikacją prawa cywilnego w Rzplitej, zawierały szereg przepisów szczególnych dotyczących tej postaci obciążenia hipotecznego; zob. zwłaszcza §§ 15, 106—117 austr. ust. o ks. grunt. oraz § 222 austr. ord. egzek.; §§ 1132, 1143, 1172—1176, 1181, 1182 kod. cyw. niem.; §§ 49, 59, 63, 64 niem. ust. o ks. grunt.; §§ 63, 64, 112, 122, 123 niem. ust. o przetargu przym.; § 867 niem. ust. post. cyw. Polskie prawo sejmowe z 1818 r. o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o przywilejach i hipotekach przewiduje wprawdzie „niepodzielne” obciążenie kilku nieruchomości (art. 47 ust. 2), lecz nie normuje go szczegółowo ani nie nadaje mu osobnej nazwy. W. Dutkiewicz (Prawo hipoteczne w Królestwie Polskim, str. 446 i nast.), rozważając skutki takiego obciążenia, mówi o hipotece „ogólnej”. Termin ten nie jest właściwy, albowiem hipoteka „ogólna” znaczy to samo, co hipoteka „generalna”. Wprawdzie każda hipoteka generalna jest (przynajmniej potencjonalnie) hipoteką łączną, ponieważ obciąża wszystkie nieruchomości dłużnika (por. art. 2122 kod. Napoleona), jednakże hipoteka łączna stanowi w stosunku do hipoteki generalnej pojęcie nadrzędne, właściwe także prawodawstwom, które — jak np. prawo polskie — nie przewidują hipotek generalnych<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy jest oparty na monografii autora p.t. *Hipoteka łączna w projekcie prawa rzeczowego*, ogłoszonej w 1939 r. w „Kwartalniku Prawa Prywatnego”, nr 2 (5) i 3 (6).

<sup>2)</sup> Doktryna francuska, zwłaszcza nowsza, przestrzega naogół tego rozróżnienia, nie wprowadzając zresztą osobnego terminu dla hipoteki łącznej jako pojęcia nadrzędnego (l'hypothèque qui s'étend à plusieurs immeubles); por. np. *Planiol et Ripert, Traité pratique de droit civil français*, tom XII/1, nr 377; de *Loynes* w D. P. 1909 I. 225. W terminologii francusko-szwajcarskiej spotykamy nazwę: „droit de gage collectif”.

Terminologia ustawowa oraz sformułowanie niektórych przepisów (zob. zwłaszcza art. 19 pr. o ks. wiecz.) mogłyby nasuwać wniosek, że w rozumieniu ustawy hipoteka łączna jest jedną hipoteką obciążającą kilka nieruchomości. Jednakże taka konstrukcja nie harmonizuje z pojęciem hipoteki jako prawa rzeczowego. Jeżeli pominąć spory doktrynalne, dotyczące t. zw. rzeczy zbiorowych<sup>3)</sup>, wynika z pojęcia rzeczy i z pojęcia praw rzeczowych, że każde prawo rzeczowe ma za przedmiot tylko jedną rzecz. W odniesieniu do prawa własności zasada powyższa nie jest kwestionowana: jeżeli bowiem kilka rzeczy należy do tego samego właściciela, wydaje się oczywiście, że istnieje tyle odrębnych praw własności, ile jest odrębnych rzeczy (por. art. 3 pr. rzecz.). Wyrazistość konstrukcji tłumaczy się w danym przypadku tym, że poszczególne prawa własności są od siebie całkowicie niezależne, każde z nich bowiem może podlegać odmiennym losom, w szczególności stanowić odrębny przedmiot zbycia i innych rozporządzeń. W przypadku hipoteki łącznej właściwa konstrukcja nie występuje tak wyraźnie, ponieważ między hipotekami tworzącymi łączne obciążenie istnieje współzależność wynikająca z faktu, że każda z poszczególnych hipotek zabezpiecza tę samą wierzytelność. Ta współzależność sprawia, że wszystkie hipoteki składające się na t. zw. hipotekę łączną, muszą być z pewnych punktów widzenia traktowane tak, jakby stanowiły jedno prawo. Dotyczy to przede wszystkim ich zbycia i obciążenia. Natomiast z innych punktów widzenia każda z tych hipotek może zachowywać w stosunku do pozostałych pełną samodzielność<sup>4)</sup>. Stopień współzależności poszczególnych hipotek, a więc tym samym stopień ich względnej samodzielności, zależy w pewnych granicach od tego, w jaki sposób dane prawodawstwo rozstrzyga nieuniknione konflikty między interesem wierzyciela hipoteki łącznej a interesami właściciela lub właścicieli nieruchomości współobciążonych oraz interesami osób, którym służą na tych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym z hipoteką łączną lub niższym. Współzależność hipotek two-

W języku niemieckim używane są terminy: *Gesamthypothek* (prawo niemieckie), *Simultanhypothek* (prawo austriackie), *Gesamtgrundpfandrecht* (prawo szwajcarskie). Inne terminy, jako to *Korrealhypothek*, *Solidarhypothek*, *Verbandhypothek*, wyszły z użycia.

<sup>3)</sup> W odniesieniu do hipoteki łącznej kontrowersja ta nie ma znaczenia, jest bowiem oczywiste, że nieruchomości obciążone łącznie nie mogą być uważane za „rzecz zbiorową”.

<sup>4)</sup> Wynika stąd, że hipoteka łączna nie może składać się z hipotek różnego typu (np. hipoteki „zwykłej” i hipoteki kaucyjnej). Skoro bowiem niektóre rozporządzenia muszą jej dotyczyć jako całości, nie mogą one podlegać różnym zasadom w odniesieniu do poszczególnych składników (por. np. co do przelewu art. 114, 205, 206 i 207 zd. 1 w zestawieniu z art. 236 pr. rzecz.).

rzających łączne obciążenie będzie najbardziej ściśle na gruncie koncepcji, która zmierza do możliwie pełnej ochrony interesów kolidujących z interesem wierzyciela hipoteki łącznej (zob. niżej III oraz część druga, II), samodzielność zaś największa na gruncie koncepcji, która pozostawia te interesy bez żadnej szczególnej ochrony. Według prawa polskiego, które przyjęło drugą z wymienionych koncepcji, samodzielność hipotek składających się na łączne obciążenie przejawia się np. w możliwości dokonywania pewnych rozporządzeń poszczególnymi hipotekami (zniesienie, ustępstwo pierwszeństwa) bez zgody właścicieli nieruchomości współobciążonych, ani bez zgody osób mających na tych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym<sup>5)</sup>.

2. Gdy chodzi o przedmiot hipoteki łącznej, prawo polskie nie przewiduje żadnych szczególnych ograniczeń. Mogą więc ulegać łącznemu obciążeniu zarówno nieruchomości w rozumieniu ogólnej normy art. 3 pr. rzecz. (grunty), jak i przedmioty traktowane jako nieruchomości z mocy przepisów szczególnych (np. pola górnicze, lokale stanowiące odrębną własność w myśl rozp. P. R. z 24.X.1934 r. o własności lokali, budynki określone w art. XXXIX § 3 przep. wpr. pr. rzecz.). Nie ma przy tym znaczenia okoliczność, czy nieruchomości *quaestionis* są własnością jednej osoby, czy też należą do różnych osób

<sup>5)</sup> Broniona w tekście konstrukcja hipoteki łącznej jest przyjęta przez przeważającą — jak się zdaje — część doktryny prawa niemieckiego i austriackiego. Zob. np. A. Exner, *Das österreichische Hypothekenrecht*, tom II, str. 293 i nst. (Lipsk, 1881); A. v. Thur, *Der allgemeine Teil des deutschen bürgerlichen Rechts*, tom 1, str. 138 (Linsk, 1910). M. Wolff, *Sachenrecht* § 148 uwaga 2; H. Klug, *Kommentar zum ABGB*, tom 1/2, str. 267 (Wiedeń, 1931). J. Korzonek, *Ustawa hipoteczna*, uwagi do § 15 (Kraków, 1932); Marcusen, *Die Correalhypothek im modernen Rechte*, str. 225 (praca ogłoszona w *Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft*, tom XIII, 1898).

Konstrukcję hipoteki łącznej jako jednego prawa na kilku nieruchomościach przyjęły motywy do projektu kod. cyw. niem. a za nimi część doktryny niemieckiej; zob. np. Staudinger-Kober, *Kommentar zum BGB*, tom III/2, uwagi 1 i 2 do § 1132 (wyd. IX z 1926 r.). Na gruncie prawa szwajcarskiego wypowiada się za tą konstrukcją np. H. Leemann w *Kommentar zum schweiz ZGB*, IV/2, uwagi do art. 798 (Bern, 1925).

W doktrynie francuskiej hipoteka łączna (*l'hypothèque qui s'étend à plusieurs immeubles*) uważana jest powszechnie za jedno prawo. Konstrukcja ta, mająca rzekomo wynikać z zasady t. zw. „niepodzielności hipoteki” (art. 2114 ust. 2 kod. Napoleona), harmonizuje zresztą z ustrojem francuskich rejestrów hipotecznych (*folia personnelle*), które nie pozwalają na ścisłe przeprowadzenie zasady „szczegółowości” co do przedmiotu obciążonego.

Wydaje się prawdopodobnym, że jednym z powodów rozbieżności poglądów na konstrukcję hipoteki łącznej jest niedość ścisła terminologia ustawowa (por. co do prawodawstw obcych przepisy cytowane w uwadze 2 oraz art. 798 kod. szwajc. i art. 2122 kod. Nap.). Jednakże zmiana tej terminologii wywołałaby nadmierne trudności ze względów językowych. W szczególności niepodobna zastąpić terminu „hipoteka łączna” ścisłym terminem „hipoteki łączne”, ponieważ w razie zbiegu obciążeń tego typu termin „hipoteki łączne” mógłby wywołać nieporozumienia.

(inaczej np. prawo szwajcarskie, zob. część druga, III), ani czy są położone w okręgu jednego sądu prowadzącego księgi wieczyste, czy w okręgach kilku sądów. Możliwe jest także łączne obciążenie innych „przedmiotów hipoteki” w rozumieniu art. 190 i 191 pr. rzecz., to jest udziałów we współwłasności nieruchomości lub wierzytelności hipotecznych, jak również łączne obciążenie przedmiotów różnego rodzaju (np. nieruchomości i wierzytelności hipotecznej“).

II. Źródła. Hipoteka łączna może powstać:

1) na mocy czynności prawnej, mianowicie: a) przez jednoczesne obciążenie kilku nieruchomości w celu zabezpieczenia tej samej wierzytelności albo b) przez ustanowienie hipoteki dla wierzytelności zabezpieczonej już przed tym hipoteką na innej nieruchomości.

2) *ipso iure*, w razie podziału nieruchomości obciążonej hipoteką na odrębne nieruchomości (*corpora tabularia*);

3) przez obciążenie kilku nieruchomości hipoteką przymusową; dotyczy to jednak tylko przypadków wyjątkowych.

Ad 1). W myśl zasad ogólnych (art. 113 i 192 pr. rzecz.) do ustanowienia hipoteki potrzebna jest umowa między wierzycielem i właścicielem (lub właścicielami) nieruchomości, które mają ulec obciążeniu, oraz dokonanie wpisów we właściwych księgach wieczystych (co do formalnych przesłanek wpisu zob. art. 21 i 24 pr. o ks. wiecz.). Szczególne zastrzeżenie umowne, że hipoteka ma być łączna, nie wydaje się koniecznym. Gdyby bowiem strony zamierzały zabezpieczyć tę samą wierzytelność na kilku nieruchomościach, nie nadając obciążeniu charakteru łącznego, musiałyby przewidzieć w umowie repartycję zabezpieczenia, określając wysokość hipotek, jakie mają obciążać poszczególne nieruchomości (por. art. 202 i 246 § 2 pr. rzecz.). W braku takiego postanowienia obciążenie nie może być inne, jak tylko łączne.

Gdy chodzi o przypadek jednoczesnego obciążenia kilku nieruchomości, należy jeszcze zauważyć, iż ze względu na współzależność między poszczególnymi hipotekami składającymi się na hipotekę łączną i konstytutywne znaczenie wpisu hipoteki (art. 192 pr. rzecz.), obciążenie dochodzi do skutku dopiero przez dokonanie wpisów we wszystkich właściwych księgach wieczystych. Dopóki brak wpisu chociażby w jednej tylko księdze, nie ma jeszcze żadnego obciążenia, a wpisy dokonane w innych księgach są narazie niezgodne z rzeczywistym stanem prawnym. Wynika to stąd, że według woli stron każda z poszczególnych nieruchomości w umowie wymienionych ma ulec obciążeniu tylko łącznie z innymi; przed dokonaniem ostatniego z potrzebnych w tym celu wpisów zachodzi więc rozbieżność

<sup>6)</sup> Rozważania zawarte w pracy niniejszej mają na względzie hipotekę łączną na nieruchomościach. Jednakże należy je odpowiednio stosować do hipoteki łącznej na innych obiektach (por. art. 238 pr. rzecz.).

między wpisami już dokonanymi a ich podstawą prawną.

Ad 2). Podział nieruchomości nie wymaga zgody wierzycieli hipotecznych. Zasada przeciwna musiałaby być wyrażona w tekście ustawy, stanowilaby bowiem ograniczenie własności związane *ex lege* z powstaniem hipoteki; przepisy art. 216 i 217 pr. rzecz. dowodzą zresztą, że prawo polskie nie przewiduje takiego ograniczenia. Według art. 210 pr. rzecz. hipoteka utrzymuje się w mocy na przedmiocie obciążonym jako na całości, aż do zupełnego zaspokojenia wierzytelności, którą zabezpiecza. Wynika stąd, że w razie podziału nieruchomości ciężąca na niej hipoteka zamienia się *ipso iure* w hipotekę łączną na wszystkich częściach utworzonych przez podział, chyba że na podstawie porozumienia z wierzycielem albo z mocy szczególnego przepisu ustawy nastąpi repartycja obciążenia między poszczególne części albo zwolnienie niektórych części od hipoteki.

Trzeba natomiast podkreślić, że podział nieruchomości na części idealne, to jest powstanie współwłasności *pro indiviso* (art. 78—99 pr. rzecz.), nie pociąga za sobą przemiany hipoteki obciążającej nieruchomość w hipotekę łączną na udziałach współwłaścicieli. Analogiczne stosowanie zasad dotyczących podziału realnego nie miałyby dostatecznej podstawy. Przy podziale realnym przemiana istniejących hipotek w hipotekę łączną jest następstwem faktu, że przedmiot obciążenia utracił swą pierwotną postać, przekształcając się w dwie lub więcej odrębnych jednostek. Natomiast w razie podziału na części idealne (ułamkowe) dotychczasowy przedmiot hipoteki (*corpus tabulare* jako całość, por. art. 16 § 1 pr. rzecz.) istnieje nadal bez zmiany, a okoliczność, że udziały we współwłasności mogą być przedmiotem hipoteki (art. 190 § 2 pr. rzecz.) nie uzasadnia wniosku, żeby hipoteka obciążająca nieruchomość miała przechodzić *ex lege* na udziały współwłaścicieli jako hipoteka łączna<sup>7)</sup>.

W prawodawstwie polskim pogląd powyższy znajduje stanowczy wyraz w przepisach o egzekucji z ułamkowej części nieruchomości (art. XV pkt 14 przep. wpr. pr. rzecz.). Według tych przepisów wierzyciel, który uzyskał hipotekę na nieruchomości przed powstaniem współwłasności, nie może prowadzić egzekucji z poszczególnych części ułamkowych (art. 729<sup>o</sup> kod.

post. cyw.; por. art. 201 zd. 2 pr. rzecz.); w razie zaś egzekucyjnej sprzedaży części ułamkowej, hipoteka uzyskana na nieruchomości przed powstaniem współwłasności utrzymuje się w mocy, bez potrącenia sumy zabezpieczonej z ceny nabycia (art. 729<sup>o</sup> kod. post. cyw.).

Ad 3). W myśl art. 244 pr. rzecz. tytuł egzekucyjny jest „tytułem generalnym do hipoteki“, albowiem na jego podstawie wierzyciel może uzyskać hipotekę przymusową na wszystkich nieruchomościach dłużnika<sup>8)</sup>. To samo dotyczy zarządzenia tymczasowego, o którym mowa w art. 245. Jednakże hipoteka przymusowa nie może mieć w zasadzie charakteru hipoteki łącznej. Prawo rzeczowe przewiduje tylko dwa wyjątki od tej zasady: pierwszy zachodzi w przypadku, gdy obciążeniu mają ulec nieruchomości należące do spółdłużników solidarnych; drugi — gdy nieruchomości dłużnika są już obciążone hipoteką łączną (art. 246 pr. rzecz.). Co do ratio legis tych przepisów zob. niżej (część druga, III).

Ad 1), 2) i 3). We wpisie każdej z hipotek, składających się na hipotekę łączną, powinien być zaznaczony z urzędu jej charakter z wymienieniem wszystkich nieruchomości współobciążonych (art. 19 zd. 1 pr. o ks. wiecz.). Wzmianka ta ma znaczenie istotne, albowiem w jej braku mogłoby nastąpić zwielokrotnienie odpowiedzialności rzeczowej wskutek przelewu lub obciążenia poszczególnych hipotek na rzecz osób trzecich działających w dobrej wierze (art. 20 pr. rzecz.). Również z urzędu czyni się w każdym wpisie hipoteki łącznej wzmiankę o jej wygaśnięciu w odniesieniu do którejkolwiek z nieruchomości współobciążonych (art. 19 zd. 2 pr. o ks. wiecz.).

III. Zaspokojenie wierzyciela. Jak już zaznaczono wyżej (I, 1), ukształtowanie hipoteki łącznej zależy w znacznym stopniu od tego, w jaki sposób dane prawodawstwo rozwiązuje kolizję między interesem wierzyciela a interesami właściciela lub właścicieli nieruchomości współobciążonych oraz osób, mających na tych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym. Na tle prawa porównawczego można tu rozróżnić trzy zasadnicze koncepcje, z których druga i trzecia występują przeważnie w postaci ułomnej.

Pierwsza z tych koncepcji sankcjonuje bezwzględny przewagę wierzyciela hipoteki łącznej. Interesy wchodzące z jego interesami w kolizję nie korzystają z żadnej szczególnej ochrony. Wierzyciel sam rozstrzyga, czy ma uzyskać zaspokojenie ze wszystkich nieruchomości współobciążo-

<sup>7)</sup> Por. np. Leemann, *op. cit.* uwagi do art. 798, V. 2; Staudinger-Kober, *op. cit.*, uwagi do § 1132, I. 4; Exner, *op. cit.*, str. 300—301; Klang, *op. cit.*, str. 290; contra np. Busch w Komentarzu Sędziów Sądu Rzeszy, § 1132 uwaga 1.

Inaczej zd. m. na gruncie koncepcji, według której przedmiotem hipoteki nie jest sama nieruchomość, lecz własność nieruchomości (art. 184 i 186 projektu prawa rzeczowego uchwalonego przez komisję kodyfikacyjną i ogłoszonego drukiem w 1937 r.). Zob. co do tej koncepcji Fr. Zoll, *Przedmiot praw rzeczowych* („Kwartalnik Prawa Prywatnego”, rocznik 1938, str. 224—228) oraz pracę cytowaną w uwadze 1 (str. 136 i 137).

<sup>8)</sup> Art. 23 pr. o ks. wiecz. stanowi, iż wpis hipoteki przymusowej następuje na podstawie tytułu wykonawczego w rozumieniu kod. post. cyw. albo na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu innych ustaw. Należy jednak zauważyć, iż zaopatrzenie tytułu egzekucyjnego klauzulą wykonalności jest tylko formalną przesłanką wpisu (por. wyrok senatu ros. dotyczący art. 111 prawa sejmowego z 1818 r., ogłoszony w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z r. 1909, str. 428).

nych i według jakiego stosunku, czy tylko z niektórych lub jednej z nich. Ani osoby mające na poszczególnych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym z hipoteką łączną lub niższym, ani właściciel lub właściciele tych nieruchomości nie mogą w zasadzie kwestionować wyboru dokonanego przez wierzyciela. W konsekwencji, wierzyciel może także w drodze rozporządzeń hipoteką łączną przerzucić dowolnie jej całkowity lub główny ciężar na którąkolwiek z nieruchomości (podział hipoteki łącznej, zwolnienie poszczególnych nieruchomości od obciążenia).

System ten jest najdawniejszy (wywodzi się z prawa rzymskiego) i najbardziej rozpowszechniony. Przyjęły go — między innymi — prawo francuskie i oparte na nim prawodawstwa innych narodów romańskich, prawo hipoteczne polskie z 1818 r. i prawo niemieckie.

Według drugiej — przeciwstawnej — koncepcji interes wierzyciela hipoteki łącznej jest w zasadzie podporządkowany interesom innych rzeczowo uprawnionych. Wierzycielowi nie służy prawo wyboru nieruchomości, z której ma uzyskać zaspokojenie (tak np. art. 816 kod. cyw. szwajc.) albo wybór ten służy mu tylko o tyle, o ile to nie narusza interesów właściciela lub właścicieli oraz osób, mających na poszczególnych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym (tak np. wirtemberska ustawa hipoteczna z 1825 r., art. 98 i nast.). Logicznie biorąc, system ten musi ograniczać wierzyciela także w zakresie rozporządzeń hipoteką łączną.

Wreszcie trzecia z możliwych koncepcji (kompromisowa) wysuwa na czoło, podobnie jak koncepcja pierwsza, interes wierzyciela hipoteki łącznej, przyznając mu swobodę wyboru co do przedmiotu, z którego chce uzyskać zaspokojenie. Jednakże opierając się na poglądzie, że ciężar hipoteki łącznej powinien być — w ostatecznym wyniku — rozłożony według pewnego stosunku między wszystkie nieruchomości obciążone, omawiany system organizuje szczególną instytucję roszczeń rzeczowych („roszczeń wyrównawczych“) w celu ochrony osób, którym służy na poszczególnych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym. Natomiast interesy właściciela lub właścicieli nieruchomości obciążonych łącznie nie znajdują na gruncie tej koncepcji szczególnej ochrony, podobnie jak na gruncie koncepcji romańskiej<sup>9)</sup>. Omawiany system został przyjęty np. w dawnym prawie pruskim i w prawie austriackim. Rozwinięty konsekwentnie powinien pociągnąć za sobą pewne ograniczenie uprawnień wierzyciela w zakresie rozporządzeń hipoteką łączną, podobnie jak system drugi.

[Jednolite prawo polskie przychyliło się do pierwszej z wymienionych koncepcji. Według art. 201 zd. 2 pr. rzecz. wierzyciel, któremu służy

hipoteka łączna, może dochodzić zaspokojenia w całości lub w części z każdej nieruchomości obciążonej z osobna, z kilku z nich lub ze wszystkich równocześnie. Nie jest przy tym krępowany względami na los niższych obciążeń i interesy właścicieli. Ani niżsi wierzyciele hipoteczni, ani inni rzeczowo uprawnieni, których interesy zostają dotknięte dokonaniem przez niego wyborem, nie mogą żądać, ażeby zaspokojenie nastąpiło ze wszystkich nieruchomości według pewnego stosunku (np. proporcjonalnie do wartości poszczególnych nieruchomości), albo żeby poszukiwania zostały skierowane przede wszystkim do tej lub innej nieruchomości (np. do nieruchomości wolnej od niższych obciążeń). Jedynie w przypadku, gdyby działanie wierzyciela miało cechy nadużycia prawa, osoby te mogłyby szukać ochrony w ogólnych przepisach dotyczących wykonywania praw prywatnych (art. 5 przep. wpr. pr. cyw., art. 135 kod. zobow.).

W związku z przepisem art. 201 pr. rzecz. uległ nowelizacji art. 804 § 2 kod. post. cyw. Przepis ten ograniczał uprawnienia wierzyciela hipoteki łącznej stanowiąc, że w razie podziału sum uzyskanych ze sprzedaży kilku nieruchomości współobciążonych, zaspokojenie wierzyciela powinno nastąpić ze wszystkich sum stosunkowo. Według obecnego brzmienia powołanego artykułu (art. XV pkt 21 przep. wpr. pr. rzecz.) wierzyciel może oznaczyć kwoty, jakie mają przypaść z poszczególnych sum na zaspokojenie jego wierzytelności; może również żądać całkowitego zaspokojenia z jednej lub z niektórych z tych sum. Zaspokojenie proporcjonalne ze wszystkich sum ulegających podziałowi jest przewidziane w przypadku, gdy przed uprawomocnieniem się postanowienia o przysądzeniu własności wierzyciel nie zażądał innego podziału.

Z zasad wyrażonych w art. 201 pr. rzecz. i art. 804 kod. post. cyw. wynika, że pod rządą prawodawstwa polskiego wierzyciel, zyskujący hipotekę na jednej z nieruchomości obciążonej łącznie z innymi, musi liczyć się z tym, że wyprzedza go całkowita suma wymieniona we wpisie hipoteki łącznej, albowiem ciężar hipoteki może być przerzucony w całości na którąkolwiek nieruchomości. To samo dotyczy osób, nabywających na poszczególnych nieruchomościach inne prawa, których los w razie egzekucji z nieruchomości zależy od wyników licytacji (użytkowanie, służebności gruntowe i osobiste, ciężary realne, wpisane prawo najmu lub dzierżawy, art. 720<sup>1</sup> i 721<sup>1</sup> kod. post. cyw. w brzmieniu art. XV pkt 9 i 11 przep. wpr. pr. rzecz.). Wszelkie rachuby na to, że ogólna wartość nieruchomości stanowiących przedmiot hipoteki łącznej wystarczałaby także na pokrycie wartości niższych obciążeń, mogłyby mieć znaczenie tylko o tyle, o ile byłyby oparte na odpowiednim układzie z wierzycielem, któremu hipoteka łączna służy. W braku takiego układu podobne rachuby byłyby zupełnie dowolne, albowiem ich ziszczenie zależy całkowicie od

<sup>9)</sup> Gdy chodzi o interesy właścicieli system ten może okazać się nawet bardziej niekorzystnym niż koncepcja romańska, zob. niżej, część druga II. B.

woli wierzyciela hipoteki łącznej, na którą inni rzeczowo uprawnieni nie mają — według wyraźnego przepisu ustawy — żadnego wpływu.

Wskutek zaspokojenia wierzyciela przez egzekucję z jednej z nieruchomości obciążonych łącznie hipoteką łączną wygasa także w odniesieniu do pozostałych nieruchomości (art. 221 pr. rzecz.). Jednakże zasada powyższa ulega pewnemu ograniczeniu w przypadku łącznego obciążenia nieruchomości należących do różnych właścicieli. Mianowicie gdy właścicielowi nieruchomości, z której wierzyciel uzyskał zaspokojenie, służy w myśl przepisów prawa obligacyjnego roszczenie zwrotne względem właściciela nieruchomości współobciążonej albo względem jego poprzednika prawnego, hipoteka ciążąca dotychczas na tej nieruchomości jako łączna przechodzi *ex lege* na uprawnionego do zwrotu, aż do wysokości służącego mu roszczenia. W odniesieniu do pozostałych nieruchomości współobciążonych hipoteka łączna wygasa (art. 224 § 1 zd. 1 pr. rzecz.). Jeżeli wierzyciel hipoteki łącznej uzyskał zaspokojenie tylko w części, służy mu co do pozostałej części pierwszeństwo przed hipoteką, która zabezpiecza roszczenie zwrotne (zasada: *nemo subrogat contra se*, art. 224 § 1 zd. 2 pr. rzecz.).

Praktyczna wartość hipoteki regresowej nie wydaje się wielką ze względu na jej uposiedzenie pod względem pierwszeństwa. Jeżeli bowiem w chwili nabycia hipoteki przez uprawnionego do zwrotu (to jest w chwili zaspokojenia wierzyciela hipoteki łącznej) ciążyły na nieruchomości zobowiązane prawa z pierwszeństwem równym z hipoteką łączną lub niższym, prawom tym służy pierwszeństwo przed hipoteką regresową (art. 224 § 2 pr. rzecz.)<sup>10)</sup>

<sup>10)</sup> Przepis art. 224 § 2 wprowadza więc wyjątek od zasady wyrażonej w art. 119 pr. rzecz. Nie wydaje się natomiast, żeby należało uważać go za wyjątek od zasady art. 118 pr. rzecz.

Art. 224 pr. rzecz. jest wzorowany na § 1182 kod. cyw. niem. Przewidziane w tym przepisie uposiedzenie hipoteki regresowej pod względem pierwszeństwa było przedmiotem krytyki w literaturze niemieckiej (zob. np. M. Wolff, *Das Sachenrecht*, § 148, uwaga 18). Krytyka ta nie wydaje się uzasadnioną, albowiem odmienne rozwiązanie kwestii pierwszeństwa mogłoby doprowadzić do zwielokrotnienia odpowiedzialności rzeczowej z tytułu hipoteki łącznej, z oczywistą szkodą dla organizacji kredytu. Wyjaśni to przykład następujący:

Nieruchomość X i Y zostały obciążone hipoteką łączną w sumie 25000, następnie zaś drugą hipoteką łączną w sumie 20000. Wartość tych nieruchomości wynosi 30000 i 20000, obie hipoteki mają więc pełne pokrycie. Przypuśćmy, że pierwszy wierzyciel przeprowadził egzekucję z nieruchomości X, oraz że właścicielowi tej nieruchomości służy co do całej sumy 25000 roszczenie zwrotne względem właściciela nieruchomości Y. Gdyby hipoteka regresowa uzyskana w myśl art. 224 § 1 na nieruchomości Y korzystała z pierwszeństwa, jakie służyło pierwszej hipotece łącznej, druga hipoteka na tej nieruchomości nie miałaby wcale pokrycia. Obciążenie obu nieruchomości pierwszą hipoteką łączną wyniosłoby z punktu widzenia niższego wierzyciela nie 25000, lecz 50000. Natomiast według

IV. Rozporządzenia hipoteką łączną. 1. Zgodnie z koncepcją podstawową, która znalazła wyraz w art. 201 pr. rzecz., art. 202 przyznaje wierzycielowi uprawnienie do dowolnego podziału hipoteki łącznej między nieruchomości współobciążone. Czynność prawna przewidziana w art. 202 nie jest ani zmianą treści, ani częściowym zniesieniem hipoteki łącznej, lecz rozporządzeniem *sui generis*. Rozporządzenie to polega na zerwaniu związku, jaki istniał między hipotekami składającymi się na łączne obciążenie, na przekształceniu tych hipotek w prawa od siebie niezależne<sup>11)</sup>; obniżenie wysokości poszczególnych hipotek jest tylko koniecznym następstwem tej przemiany (bez takiego obniżenia podział hipoteki łącznej pociągałby za sobą zwielokrotnienie odpowiedzialności rzeczowej). Spotykany niejednokrotnie pogląd, według którego podział hipoteki łącznej ma być równoznaczny z jej częściowym zniesieniem<sup>12)</sup>, byłby na gruncie prawa polskiego sprzeczny z literą ustawy, mianowicie ze sformułowaniem art. 202 pr. rzecz., który nakazuje w przypadku takiego podziału stosować **odpowiednio** przepisy o zniesieniu praw rzeczowych ograniczonych.

Z brzmieniem art. 202 zd. 2 w zestawieniu z art. 125 i 126 pr. rzecz. wynika, że omawiane rozporządzenie jest czynnością prawną jednostronną, która dochodzi do skutku przez oświadczenie wierzyciela i wpis w księgach wieczystych wszystkich nieruchomości współobciążonych. Oświadczenie powinno być złożone wobec właściciela (lub właścicieli) tych nieruchomości; jednakże jest ono skuteczne także wtedy, gdy obejmujący je dokument wpłynął do sądu prowadzącego właściwą księgę. Jeżeli wierzycielność hipoteczna jest obciążona prawem osoby trzeciej, podział hipoteki łącznej wymaga zgody tej osoby. Nie jest potrzebna zgoda osób, mających na poszczególnych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym, ani zgoda właściciela (lub właścicieli) tych nieruchomości.

2. Według art. 205 w związku z art. 114 pr. rzecz. do przelewu wierzycielności hipotecznej potrzebna jest umowa między wierzycielem i nabywcą oraz wpis do księgi wieczystej. Wobec tego, że prawo polskie nie zawiera osobnych przepisów o przelewie hipoteki łącznej, przelew

koncepcji wyrażonej w art. 224 § 2 drugi wierzyciel ma przed sobą — mimo możliwego regresu jednego z właścicieli — tylko sumę 25000 wymienioną we wpisie pierwszej hipoteki, zgodnie z ogólnymi zasadami prawa hipotecznego.

<sup>11)</sup> Oczywiście podział może nastąpić także w ten sposób, że wierzyciel utworzy z jednej hipoteki łącznej dwie hipoteki łączne (np. hipoteka łączna 40000 ciążąca na nieruchomościach a, b, c i d zostanie podzielona na hipotekę łączną 20000 na nieruchomościach a i b oraz hipotekę łączną 20000 na nieruchomościach c i d). Możliwe są i inne kombinacje (np. w przytoczonym przykładzie podział na hipotekę 10000 na nieruchomości a i hipotekę łączną 30000 na nieruchomościach b, c i d).

<sup>12)</sup> Zob. np. Leemann, *op. cit.*, str. 698.

wierzytelności zabezpieczonej taką hipoteką musi być wpisany osobno co do każdej z hipotek tworzących łączne obciążenie. W braku chociażby jednego tylko z tych wpisów przelew nie jest jeszcze dokonany. Odmiennie rozstrzygnięcie nie dałoby się pogodzić z istotą hipoteki łącznej i powołanymi przepisami art. 205 i 114 pr. rzecz. W szczególności niepodobna przyjąć poglądu, że wpis przelewu, dokonany co do jednej z hipotek składających się na hipotekę łączną, ma skutek także względem pozostałych hipotek, a więc wystarcza do ich przeniesienia na cesjonariusza; pogląd taki musiałby mieć oparcie w szczególnym przepisie ustawy, jako sprzeczny z zasadami organizacji ksiąg wieczystych. Niepodobna również uznać, iż poszczególne hipoteki, co do których nastąpił wpis przelewu, przechodzą na cesjonariusza, pozostałe zaś hipoteki tworzące wraz z tamtymi obciążenie łączne służą nadal zbywcy, dopóki nie zostaną z kolei przepisane na cesjonariusza; rozwiązanie takie doprowadzałoby bowiem do zwielokrotnienia odpowiedzialności rzeczowej z tytułu hipoteki łącznej i nie dałoby się pogodzić z przepisem art. 205 pr. rzecz., według którego hipoteka nie może być przeniesiona bez wierzytelności ani wierzytelność bez hipoteki.

Podobnie przedstawia się kwestia wpisu w razie obciążenia wierzytelności zabezpieczonej hipoteką łączną, albowiem także w tym przypadku wpis należy do przesłanek prawo-tworzących (art. 238, art. 162 § 2 zd. 2 w związku z art. 205 i 114 pr. rzecz.)<sup>13)</sup>.

<sup>13)</sup> Konieczność wpisywania przelewu i obciążenia do wszystkich ksiąg wieczystych, w których jest wpisana hipoteka łączna, może okazać się uciążliwą, zwłaszcza gdy chodzi o księgi prowadzone w różnych sądach. Z tego względu austr. ustawa o ks. grunt. z 1871 r. przewiduje w odniesieniu do hipoteki łącznej znaczne odchylenia od normalnej procedury wpisów. Mianowicie przy powstaniu hipoteki łącznej jeden „wykaz księgi gruntowej” zostaje oznaczony jako „wykaz główny”, pozostałe zaś „wykazy” jako „wykazy poboczne” (kryteria, według których to oznaczenie ma nastąpić są szczegółowo określone w ustawie, zob. §§ 106—108, 113); wszelkie wnioski dotyczące hipoteki łącznej powinny być składane w sądzie, który pro-

3. W przeciwieństwie do rozporządzeń, które obejmują hipotekę wraz z wierzytelnością, rozporządzenia dotyczące samej tylko hipoteki mogą być dokonywane oddzielnie co do każdej z hipotek tworzących łączne obciążenie. Wynika to stąd, że w myśl art. 201 i 202 pr. rzecz. wierzyciel może, według swego uznania, przerzucić ciężar hipoteki łącznej na którąkolwiek z nieruchomości współ-obciążonych. Wierzyciel może więc zwolnić jedną z tych nieruchomości od hipoteki, zachowując hipoteki na pozostałych nieruchomościach; może również ustąpić pierwszeństwa co do jednej lub kilku poszczególnych hipotek tworzących łączne obciążenie. Rozporządzenie wierzyciela podlega w tych przypadkach tylko przepisom ogólnym (art. 125, 126; art. 120, 121 pr. rzecz.), jakkolwiek nie jest bynajmniej obojętne dla właścicieli pozostałych nieruchomości i dla osób mających na tych nieruchomościach prawa z pierwszeństwem równym lub niższym. Podobnie przedstawia się kwestia, gdy chodzi o zmianę treści hipotek składających się na hipotekę łączną, o ile zmiana nie dotyczy wierzytelności zabezpieczonej. Tak więc np. zmiana stopy odsetek, które hipoteka ma zabezpieczać, może ograniczać się do jednej z poszczególnych hipotek. Natomiast zastąpienie wierzytelności zabezpieczonej hipoteką inną wierzytelnością (art. 195 in fine pr. rzecz.) jest możliwe tylko w odniesieniu do hipoteki łącznej jako do całości.

wadzi „wykaz główny” (§ 111); zarówno przeniesienie i obciążenie, jak i inne „zmiany” hipoteki łącznej (jako całości) są wpisywane tylko w „wykazie głównym”, przy czym wpis „ma takie znaczenie, jakby zmiany te były wpisane we wszystkich istniejących lub jeszcze przybyć mających wykazach pobocznych”; jedynie wykreślenie (całkowite lub częściowe) hipoteki łącznej co do wszystkich nieruchomości obciążonych winno nastąpić także we wszystkich „wykazach pobocznych”, a wykreślenie co do poszczególnych nieruchomości — w odpowiednich „wykazach pobocznych” (§ 112); zob. szczegółów w komentarzu J. Korzonka, op. cit., str. 396—407.

## OD WYDAWNICTWA

Prenumeratory, którzy zalegają w opłacie za poprzednie kwartały, proszeni są o niezwłoczne uregulowanie zaległości.

Wpłata wyłącznie na konto P. K. O. I. 655.

# WPLYW ZMIANY WARTOŚCI PIENIĄDZA NA ZOBOWIĄZANIA PIENIĘŻNE\*)

Dr *IGNACY (ROSENBLÜTH) RÓŻAŃSKI*, Wiceprezes S. O.

## I. WSTĘP.

Na wokandach sądowych w całej Polsce coraz częstsze są sprawy: o przeliczenie wierzytelności, o zapłatę zwaloryzowanego długu, o przeliczenie spłat spadkowych, o uznanie złożenia do depozytu sądowego przedwojennego długu (w jego nominalnej wysokości lub nawet w wysokości kilkakrotnej) za usprawiedliwione it.d. We wszystkich tych sprawach powstają problemy związane ze zmianą rodzaju pieniądza: złote przedwojenne Banku Polskiego, złote Banku Emisyjnego w Polsce czyli t.z.w. „krakowskie“, złote Narodowego Banku Polskiego (nie mówiąc już o nierzadkich i dziś sprawach o ustalenie wysokości zobowiązań, opiewających jeszcze na ruble carskie, korony i marki), lub nawet ze zmianą jego realnej wartości, t. j. siły kupna. Mimo, iż sprawy te stanowią dziś pokątną część praktyki cywilnej naszych sądów, rzadko tylko czytamy o nich w naszych czasopismach prawniczych, a ponieważ nie wiele jeszcze z tych spraw dotarło do Sądu Najwyższego, istnieje w orzecznictwie zupełna rozbieżność w tym przedmiocie. Niektóre sądy przez niewłaściwe zd. m. stosowanie ustawy wprowadziły dziś już w ich okęgach ustaloną praktykę, że zobowiązania pieniężne przemieniają na zobowiązania zbożowe, przy czym zboże nie jest samym tylko miernikiem wysokości świadczenia pieniężnego (przeciwko czemu nie miałbym zastrzeżeń), lecz ma być skutek niewłaściwej wykładni art. 269 k.z. (która prowadzi do demonetyzacji złotej) — przedmiotem świadczenia.

Co do zobowiązań w złotych przedwojennych (tj. zaciągniętych w złotych Banku Polskiego), stwierdzić przede wszystkim należy, że brak jest jakiegokolwiek przepisu ustawowego, któryby regulował jego stosunek do obecnej waluty, t.j. do złotej Narodowego Banku Polskiego. Dekret z dnia 6 stycznia 1945 r. o deponowaniu i wymianie banknotów Banku Emisyjnego w Polsce (Dz. U. R. P. Nr 1, poz. 2) przelicza bowiem po kursie jeden do jednego jedynie złote krakowskie, nie daje jednak żadnej podstawy do przeliczenia zobowiązań, których przedmiotem było świadczenie w złotych przedwojennych, t.j. złotych Banku Polskiego. Podstawę zatem do przeliczenia przedwojennych złotych na obecne mogą nam dać tylko przepisy kodeksu zobowiązań oraz stanowisko doktryny prawniczej w analogicznych sprawach, jako że zjawisko zmiany wartości pieniądza jest chyba tak stare, jak sam pie-

niądź. Tam również należy szukać rozwiązania problemów na tle zmiany siły kupna złotej Narodowego Banku Polskiego.

## II. STANOWISKO DOKTRYNY PRAWNICZEJ\*\*)

Według Windscheida strony przy zawieraniu umowy kierują się pewnymi przesłankami, mianowicie, że pewne dla nich decydujące okoliczności zaszły już, albo z pewnością zajdą, w ich zaś braku albo wcale nie zawarłyby umowy, albo podniosłyby te przesłanki do znaczenia warunków. Oertmann zastępuje przesłankę Windscheida „podstawą interesów“, przez którą rozumie wyobrażenie strony, rozpoznane przez drugą stronę, albo wspólne wyobrażenie stron o istnieniu lub nieistnieniu pewnych okoliczności, na podstawie których strony powzięły wolę działania czynności prawnej. Z punktu widzenia tych teorii przesłanką, czy też podstawą interesu jest stała wartość waluty i jego siła kupna. Inni uważają, że można tu zastosować reguły o błędzie, gdyż w braku błędu co do przyszłych okoliczności, strony nie zawarłyby umowy, gdy jednak żadna ze stron nie przewidziała tego zdarzenia (t.j. zmiany wartości pieniądza), brak — zdaniem moim — istotnego momentu do zastosowania przepisów o błędzie, a mianowicie wywołania błędu przez drugą stronę.

Przy rozważaniu omawianego problemu, wskazać też należy na t. zw. *clausula rebus sic stantibus*“, t.j. regułę, że przy akcie prawnym strony w sposób dorozumiany zastrzegają, że pewne zasadnicze dla obu stron okoliczności nie ulegają zmianie. Dawniejsza teoria przyjmowała (powołując się na prawo rzymskie), że „*clausula rebus sic stantibus*“ tkwi w każdym zobowiązaniu. Nauka o tej klauzuli rozwinęła się w pracy teoretyków prawa rzymskiego z epoki glossatorów, po czym przyjęta przez kanonistów i postglossatorów wyrasta zwolna do znaczenia dogmatu w literaturze prawa rzymskiego i działa we wszystkich jego dziedzinach, jako idea uniwersalna. Z czasem w XVII wieku powstaje przeciw generalizowaniu klauzuli „*rebus sic stantibus*“ reakcja, lecz

\*) Artykuł wyraża osobisty pogląd autora. Zamieszczamy go jako artykuł dyskusyjny.

\*\*\*) Literaturę przedmiotu znajdzie czytelnik w pracach Przybyłowskiego „*Clausula rebus sic stantibus* w rozwoju historycznym” (Pamiętnik historyczno-prawniczy T. III. z. I. Lwów 1926), „Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania” (Przegląd prawa i Adm. 1926) oraz w mojej pracy: Rosenblüth „Wpływ moratorium rolniczego na zobowiązania kupiectwa” (Głos Prawa Nr 11—12 z 1935 r.).

przejawia się ona tylko w niektórych przepisach, teoretycy zaś a za nimi orzecznictwo stwarzają cały szereg teorii pokrewnych, przy pomocy których realizują zasady *aequi et boni*.

W czasie wojny światowej i w okresie dewaluacji pieniądza, w okresie powojennym, sądy w całym szeregu orzeczeń uznawały kontrakt za rozwiązany, zwalniały strony z zobowiązań, odraczały termin świadczenia opierając się na wyżej przedstawionych teoriach, do których pozytywną podstawę dawały liczne przepisy kodeksów (§§ 157, 242, B. G. B., §§ 7, 936, 1052 austr. k.c.).

### III. STANOWISKO KODEKSU ZOBOWIĄZAŃ I PRZEPISÓW OGÓLNYCH PRAWA CYWILNEGO.

Przy układaniu kodeksu zobowiązań twórcy projektów rozporządzali doświadczeniami wieków. Liczyli się więc z tym, że obok przepisów, które mają regulować stosunki prawne w czasach normalnych, należy stworzyć takie normy, które w czasach kryzysów i przewrotów gospodarczych, mogłyby „leczyć rany przez samo prawo zadane“ i takie normy rzeczywiście w kodeksie zobowiązań stworzyli na chlubę swoją i polskiej myśli prawniczej w takiej obfitości, jakiej nie spotykamy w innych kodeksach. Normy te opierają się na tej zasadniczej idei, że wykonywanie prawa winno pokrywać się z pewnym, wrodzonym każdemu człowiekowi i całemu społeczeństwu, poczuciem słuszności. Są to przepisy art. 51, 55, 56, 60, 189, 267, 269 k.z., będące wyrazem najwyższego postępu myśli prawniczej.

Podstawową normą prawną, rozwiązującą omawiany problem jest art. 269 k.z., jedyny przepis działu V k.z. zatytułowanego: „Wygąśnięcie lub zmiana zobowiązań za względu na nadzwyczajne przypadki“. Przepis ten opiewa:

„Gdyby z powodu nadzwyczajnych wypadków, jako to: wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju i innych klęsk żywiołowych, świadczenie było połączone z nadmiernymi trudnościami lub groziło jednej ze stron rażącą stratą, czego strony nie mogły przewidzieć przy zawarciu umowy, sąd może, jeżeli uzna to za konieczne według zasad dobrej wiary, po rozważeniu interesów obu stron, oznaczyć sposób wykonania, wysokość świadczenia lub nawet rozwiązać umowę“.

Umowy odpłatne zawierane bywają na domniemanej zasadzie równowartości świadczeń wzajemnych. W komentarzu do kodeksu zobowiązań Korzonek, (Rosenblüth) Różański tom I str. 703 i nast. wypowiedzieliśmy się za tym, że jeżeli wskutek niedających się przewidzieć zdarzeń równowaga między świadczeniami zostanie zwichnięta tak, że wszelkie niekorzyści zaszłych zmian spadają tylko na jedną stronę, a druga strona odniosłaby stąd korzyść, to żądanie wykonania umowy w takich warunkach uwłaczałoby zasadom dobrej wiary i uczciwości w obrocie (art. 189 k.z.), wobec czego strona pokrzywdzona

może z powołaniem się na przepis art. 269 k.z. żądać odpowiedniej modyfikacji umowy lub nawet jej rozwiązania. Wymienienie bowiem w art. 269 k.z. wojny, zarazy, nieurodzaju i innych klęsk żywiołowych nie jest wyczerpującym wyliczeniem okoliczności uzasadniających zastosowanie tego przepisu, ustawa bowiem tylko przykładowo w przepisie tym wymienia niektóre nadzwyczajne przypadki, których zasadniczą cechą wspólną jest fakt, że dotyczą nie poszczególnych tylko jednostek, ale całe grupy społeczne. Ustawodawca pozostawia ocenie sądu przy uwzględnieniu zachodzących okoliczności, czy istotnie chodzi o wypadki nadzwyczajne i to zdarzenia tego rodzaju, że strony nie mogły ich przewidzieć, oraz czy spełnienie świadczenia ściśle według treści zobowiązania w warunkach, spowodowanych tym zdarzeniem, obrażałoby poczucie słuszności. Już z tego, że w art. 269 k.z. wymieniono także wojnę, wynika, że ustawodawca nie identyfikuje nadzwyczajnego wypadku z pojęciem *vis maior*, t.j. pojęciem elementarnego zdarzenia przyrody. Zmiana siły kupna pieniądza, o ile nie polega na chwilowym tylko wahaniu, lecz osiąga bardzo duży, wprost gwałtowny stopień, może uchodzić za taki „nadzwyczajny wypadek“. W motywach do k.z. stwierdzono wyraźnie możliwość stosowania tego przepisu „w razie głębokich zmian w życiu gospodarczym“. To też wiele sądów i Sąd Najwyższy w szeregu orzeczeń wypowiada się za uznaniem znacznej dewaluacji za nadzwyczajny wypadek z art. 269 k.z.

W praktyce sądowej spotykamy się często z zarzutem, że redakcja art. 269 k.z. przemawia za tym, że przepis ten ma na celu ochronę dłużnika, a nie wierzyciela. Przepis ten mówi o świadczeniu połączonym z nadmiernymi trudnościami lub grożącym jednej ze stron rażącą stratą. Otóż strony często replikują, że wypełnienie zobowiązania nie jest połączone z nadzwyczajną trudnością, lecz właśnie z nadzwyczajną łatwością. Taka jednak interpretacja art. 269 k.z. byłaby zbyt płytka i nie wnioskująca w istotę tego przepisu, który mówi przecież ogólnie o grożącej jednej ze stron rażącej stracie, daje więc możliwość uwzględnienia strat grożących wskutek nadzwyczajnego wypadku tak dłużnikowi, jak i wierzycielowi.

Przepis art. 269 k.z. jest przepisem unifikowanym dla całej Polski jeszcze w 1933 r. W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Krakowie, do właściwości terytorialnej którego należy także cały szereg sądów grodzkich b. Królestwa Kongresowego mamy możliwość obserwowania w omawianej sprawie zupełnie różne podejście do omawianego zagadnienia, zależnie od dzielnicowych tradycji nie tylko u sądów grodzkich, ale także u palestry i społeczeństwa i ta właśnie okoliczność skłania mnie do omówienia tej sprawy, gwoi wpłynięcia na zatarcie dzielnicowych mentalności. Dla przykładu podać mogę, że przy wizytacji jednego z sądów grodzkich w Małopolsce zauważyłem rip. zjawisko masowego oczyszczania hipotek przez składanie w no-



minalnej wysokości sumy przedwojennych długów do depozytu sądowego (sprzecznie z wieloma orzeczeniami Sądu Najwyższego np. z 9 listopada 1945 r. C. II. 849/45, z 3 grudnia 1945 r. C. II. 575/45 i C. II. 990/45 — Prawo i Państwo z. 2 z 1947 r. str. 114). Natomiast w sądach grodzkich tegoż samego okręgu krakowskiego, lecz położonych na terenie b. Królestwa Kongresowego, praktyka jest zgoła odmienna: powód przelicza swe roszczenie przedwojenne na odpowiednią ilość kwintali pszenicy, pozwany zaś często nie kwestionuje żądania dostarczenia zboża w miejsce pieniędzy (które według umowy lub poprzedniego orzeczenia sądowego miałyby być przedmiotem świadczenia), lecz uznaje swój obowiązek jedynie w mniejszej ilości żadanego zboża lub domaga się orzeczenia obowiązku dostarczenia jedynie żyta lub owsa, przy czym wspomniane sądy grodzkie z reguły przeliczają zobowiązanie pieniężne na pszenicę lub jej równowartość według cen rynkowych, co praktycznie rzecz biorąc równa się stokilkadzięciokrotnej waloryzacji. Z powołaniem się na przepis art. 269 k. z. spotykałem się we wspomnianych sądach nie tylko z takim przeliczeniem spłat rodzinnych (co nie nasuwa większych zastrzeżeń), ale nawet z taką waloryzacją zobowiązań wekslowych i to zupełnie bez zbadania stosunków majątkowych stron, wpływu wojny i dewaluacji na ich indywidualne gospodarstwa (choć nie były to przecież procesy wekslowe, lecz procesy oparte na art. 269 k. z.).

Obie krańcowe praktyki nie odpowiadają zdaniem moim ustawie z następujących przyczyn:

1) Według art. 210 k. z., jeżeli przedmiotem zobowiązania jest suma pieniężna, dłużnik może zapłacić sumę dłużną każdym gatunkiem pieniędzy mających obieg prawny w miejscu i chwili zapłaty. Jeżeli przepis art. 210 k. z. zestawimy z omawianym przez nas art. 269 k. z. to dojszemy do jedynie logicznego wniosku, że w przypadku tak znacznej zmiany siły kupna pieniądza, wywołanej jego dewaluacją, że stanowi ona „nadzwyczajny wypadek z art. 269 k. z.“, przepis art. 269 k. z. może uzasadnić jedynie podwyższenie nominalnej wysokości długu, lecz nie pozwala na to, aby na zasadzie art. 269 k. z. zasądzić w miejsce sumy pieniężnej pewną ilość zboża. Zboże lub raczej ogólny indeks cen może być jedynie wskaźnikiem wysokości świadczenia, którego przedmiotem pozostaje nadal jedynie i wyłącznie pieniądz. Innymi słowy art. 269 k. z. — wobec przepisu art. 210 k. z. — nie daje podstawy do przemiany zobowiązania pieniężnego na zobowiązanie niepieniężne, wpływając jedynie w razie gwałtownego spadku siły kupna pieniądza na podwyższenie wysokości świadczenia. Odmienna interpretacja art. 269 k. z. stosowana w omawianej wyżej praktyce niektórych sądów sprzeczna jest nie tylko z podstawowym dla określenia przedmiotu wykonania zobowiązania przepisem art. 210 k. z., lecz z punktu widzenia interesów państwa byłaby

wręcz szkodliwą dla nowej waluty, prowadząc do demonetyzacji złotego, który utraciłby w ten sposób swą podstawową (z punktu widzenia nauki o pieniądzu i kredycie) funkcję, tj. moc zwalniania od zobowiązań! Wiele słusznych zastrzeżeń przeciwko zbyt pochopnemu stosowaniu art. 269 k. z. ze szkodą dla nowej waluty zawiera artykuł J. Morawskiego pt. „Uwagi w sprawie przerachowania przedwojennych wierzytelności“ (Państwo i Prawo z. 9 — 10 str. 58 z 1946 r.). Nie podzielam jednak wypowiedzianego tam zdania, że między normami art. 189, 210 i 269 k. z. jest pewna niekonsekwencja. Zdaniem moim art. 189 i 210 k. z. mieszczą się w dziale I. (tytułu IV) traktując o wykonaniu zobowiązań w normalnych czasach i warunkach, natomiast art. 269 k. z. zawiera normę szczególną, umieszczoną dlatego w odrębnym dziale (dział V tegoż tytułu), która w razie zajścia „nadzwyczajnych wypadków“ uchyla w ogóle zastosowanie normy generalnej z art. 210 k. z.

2) Art. 269 k. z. daje sędziemu — że się tak wyrażę — delegację władzy ustawodawczej, pozwalając na stworzenie normy prawnej dla konkretnego przypadku, którego ustawodawca szczegółowo nie jest w stanie przewidzieć. Sędzia w tym przypadku nie tylko bowiem ma stosować prawo, rozstrzygając, czy żądanie powoda jest zgodne z prawem, nie tylko ustalać, ale ma kształtować stosunek prawny stron, tworząc dla tego stosunku szczegółową normę z uwzględnieniem indywidualnych i specyficznych warunków danego przypadku. To też w praktyce stosowanie pełnej waloryzacji przez mechaniczne przeliczenie według cen pszenicy z reguły nie jest uzasadnione. W każdym przypadku sędzia winien zatem uwzględnić szczególne właściwości danej sprawy, zbadać wpływ wojny i zmian ekonomicznych na całokształt stosunków majątkowych obu stron, zbadać np. na jaki cel dłużnik zużył pożyczkę, jakim zmianom uległa wartość przedmiotu zakupionego za pożyczoną kwotę, względnie w stosunkach wiejskich nie tylko zmianę wartości pszenicy, lecz ogólny indeks cen, tak produktów rolnych, jak i przemysłowych, zmianę wartości ziemi, zmiany w dochodowości, ale z drugiej strony także faktyczne możliwości dłużnika w uzyskaniu odpowiedniej gotówki, przez rozłożenie długu na szereg okresów odpowiednio do realnych możliwości gospodarczych dłużnika, którego nie należy przez nieogłędne stosowanie art. 269 k. z. doprowadzać do ruiny. Zgoła odmiennie sprawa ta przedstawia się zresztą na wsi i w miastach. Ponieważ realności wiejskie są deficytowe, a w stosunku do ceny przedwojennej często nie można za nią uzyskać w obecnej walucie nawet dziesięciokrotnej ceny, nie można z reguły takiego długu hipotecznego na zasadzie art. 269 k. z. przeliczyć w wysokości wyższej niż dziesięciokrotna, odraczając przy tym termin jego płatności. (Oczywiście w konkretnym przypadku możliwa jest i wyższa waloryzacja, jeżeli np. w umowie stron było przewidziane przera-

chowanie zobowiązania np. według cen zboża, albo jeżeli chodzi o obiekty fabryczne). Jak więc widzimy, sędzia w takich przypadkach, który jest powołany do tworzenia normy prawnej, powinien posiadać znajomość wszystkich przejawów życia gospodarczego, rozważyć dokładnie interesy obu stron i gospodarcze skutki wyroku.

Obok przepisu art. 269 k. z., który w omawianych przypadkach może mieć swe klasyczne zastosowanie, zwracam dla wyczerpania tematu i zwalczania także argumentów przytaczanych zwykle przez zwolenników nominalizmu (tj. zasady, że złoty obecny równa się złotemu przedwojnemu) na następujące przepisy k. z.:

1) Z przepisu art. 51 k. z. wynika, że przy umowach wzajemnych jedno świadczenie ma być odpowiednikiem drugiego. Nie byłaby zaś odpowiednikiem świadczenia spłata przedwojennego długu w pieniądzu, którego siła kupna stanowi drobny ułamek przedwojennego pieniądza. Przypominam przy tym, co podano na wstępie, o braku przepisu regulującego stosunek złotego Banku Polskiego do obecnego złotego (Narodowego Banku Polskiego), gdyż cytowany na wstępie dekret z 6 stycznia 1945 r. reguluje jedynie stosunek złotego „krakowskiego“ (okupacyjnego) do obecnego złotego.

2) W myśl art. k. z. umowy zobowiązują nie tylko do tego, co w nich jest wyrażone, lecz także do wszystkich następstw, wynikających z ustawy, zwyczaju lub słuszności. W naszym komentarzu do tego przepisu\*), pisaliśmy na ten temat w 1936 r., a więc w okresie całkowitej stabilizacji waluty:

„Przepis art. 60 k. z., że umowa zobowiązuje do wszelkich następstw, wynikających ze słuszności, stwarza dla orzecznictwa podstawę do oparcia się na poczuciu słuszności, odpowiadającym powszechnym poglądom społeczeństwa, nawet w tych przypadkach, w których ściśle zastosowanie ustawy wskutek wyjątkowych stosunków (inflacja, kryzys, nadzwyczaj silne załamanie się koniunktury itp.) wyrządziłoby krzywdę“.

3) W myśl art. 189 k. z. strony winny wykonywać zobowiązanie zgodne z ich treścią, w sposób odpowiadający wymaganiom dobrej wiary i zwyczajom uczciwego obrotu. Jak stwierdzają motywy do projektu części ogólnej Tilla, chodzi w tym przepisie o zaznaczenie, że spełnienie świadczenia powinno odpowiadać nie tylko treści zobowiązania, lecz zarazem wymaganiom uczciwego obrotu, tzn. że nie może być uważane za prawidłowe spełnienie, które, chociażby odpowiadało treści zobowiązania, nosiło na sobie w konkretnym przypadku piętno niezgodności z tym, czego wymaga uczciwość w obrocie. Podobne stanowisko zajmuje uzasadnienie projektu k. z.\*\*\*) stwierdzając, że przepis art. 189 k. z.

nie tylko daje sędziemu możliwość bliższego określenia sposobu wykonania w przypadku, gdy oświadczenie woli lub ustawa nie zawierają co do tego dostarczającej wskazówki, lecz także zabezpiecza każdą stronę przed nadużyciem prawa przez drugą stronę, tj. przed wyługaniem lub spełnieniem świadczenia w sposób zgodny formalnie z treścią zobowiązania, ale tchnący szykaną, bezwzględnością, zbytnim formalizmem itp. — Celem omawianego przepisu — jak stwierdzają motywy ustawodawcze — jest otrzymanie stosunków prawnych na wyższym poziomie etycznym.

3) Według art. 5, przepisów ogólnych pr. cyw., prawa prywatne winny być wykonywane zgodnie z ich treścią w sposób odpowiadający ich celowi społecznemu i wymaganiom dobrej wiary. W stosunku do omówionego wyżej art. 60 i 189 k. z. przepis ten wprowadza tę nowość, że podkreśla cel społeczny prawa prywatnego. Nie ulega zaś wątpliwości, że niesłuszne wzbogacenie jednej strony, która przez zapłatę długu przedwojennego w nominalnej wysokości zwalniałaby się od zobowiązania opiewającego na wielokrotnie wyższe wartości, nie odpowiadałoby celowi społecznemu omawianych przepisów.

W orzeczeniu Sądu Najwyższego C. I. 38/46 (Prawo i Państwo zeszyt 2/47 str. 114) i w całym szeregu innych orzeczeń Sąd Najwyższy stwierdzał, że „zaofiarowanie przez dłużnika w okresie okupacji na pokrycie długu przedwojennego sumy złotych, cyfrowo równej sumie długu, ale według swej wewnętrznej wartości stanowiącej tylko znikomy ułamek, nie może być uważane za zgodne z wymogami dobrej wiary, stanowiącej naczelną zasadę k. z., wyrażoną w art. 189 k. z., gdyż w ten sposób dłużnik zwolniłby się od zobowiązania pieniężnego przez zapłatę sumy, w istocie stanowiącej tylko drobną część należnych wierzycielowi pieniędzy“. W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że złożenie takiej sumy do depozytu sądowego nie może być uważane za wykonanie zobowiązania, umarzające dług (art. 236 k. z.).

Stosowanie art. 269 k. z. wymaga szczególnej ostrożności, nieopatrne bowiem jego stosowanie mogłoby wyrzucić cały nasz ład prawny. Podstawowym założeniem stosowania tego przepisu jest okoliczność, aby nadzwyczajnego przypadku „strony nie mogły przewidzieć przy zawarciu umowy“. Przepis ten przy omawianym przez nas zagadnieniu nie ma więc zastosowania, wówczas, gdy:

a) strony przewidziały przy kupnie możliwość takiego zdarzenia np. liczyły się z możliwością zmiany wartości wewnętrznej pieniądza i przewidziały na ten cel w umowie odpowiednie klauzule; w takich bowiem przypadkach należy rozstrzygnąć sprawę zgodnie z treścią tych klauzul (art. 55 k. z.), nie można natomiast stosować przepisu art. 269 k. z.;

\*) Korzonek — (Rosenblüth) Różański — Komentarz do k. z. wyd. II. str. 154. Kraków 1936 r.

\*\*) Komisja Kodyfikacyjna — Ogólnego Zbioru Nr 85, str. 284 i nast.

b) strony przy dołożeniu należytej staranności, a w stosunkach handlowych staranności kupieckiej, mogły przewidzieć możliwość takiego zdarzenia; z tego więc powodu nie można stosować przepisu art. 269 k. z. do zobowiązań powstałych już po wojnie dla uwzględnienia różnic w sile kupna złotego Narodowego Banku Polskiego w okresie między rokiem 1945 a 1947 r. W okresie bowiem powojennym strony przy zawieraniu umowy przy dołożeniu należytej staranności mogły liczyć się ze zmianą wartości pieniądza wobec niestabilizowanych jeszcze w całej Europie stosunków ekonomicznych. Tak więc w praktyce należałoby z reguły ograniczyć stosowanie art. 269 k. z., jedynie do zobowiązań, zaciągniętych w złotych przedwojennych lub w złotych „krakowskich“, nie można natomiast na jego podstawie uwzględniać zmian w sile kupna obecnego złotego w okresie lat 1945 — 1947.

#### IV. KWESTIE PROCESOWE.

Zobowiązania przedwojenne lub z okresu wojennego, do których ograniczyłem wyżej możliwość waloryzacji długów pieniężnych na zasadzie art. 269 k. z., uregulowane już są w zasadzie prawomocnymi wyrokami sądowymi. Stąd z reguły we wszystkich tych sprawach spotykamy się z zarzutem *rei iudicatae*. Co do wyroków, zapadłych w okresie okupacji dekret z dnia 6 czerwca 1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych, wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 151) daje w art. 12 możliwość wznowienia sprawy, ograniczając jednak termin dopuszczalności takich skarg, który już upłynął. Ze względu jednak na treść art. 269 k. z. nie ma przeszkody do zastosowania tego przepisu również po upływie terminu przewidzianego cytowanym wyżej dekretem z dnia 6 czerwca 1945 r. co do należności zasądzonych prawomocnym wyrokiem i to z mocy samego art. 269 k. z. W cytowanym wyżej orzeczeniu Sąd Najwyższy wypowiedział zapatrywanie, że ze względu na treść art. 269 k. z. i szeroki zasięg jego działań nie ma przeszkody do stosowania tego przepisu również do należności zasądzonych pra-

womocnym wyrokiem, gdy przy wykonaniu świadczenia, ustalonego wyrokiem, zachodzą przewidziane w art. 269 k. z. okoliczności, powodujące, że świadczenie to byłoby połączone z nieprzewidzianą przez strony w chwili powstania zobowiązania rażącą stratą jednej ze stron, przy czym okoliczności te wynikły po wyroku sądu.

Zmiany tej dochodzić można tylko w procesie, a to tak w drodze samoistnego powództwa, jak i za pomocą zarzutu (np. w procesie o wykreślenie hipoteki na zasadzie złożonej do depozytu sądu zapłaty przedmiotowego długu w jego nominalnej wysokości wierzyciel z powołaniem się na art. 269 k. z. może zarzucić, że z uwagi na wojnę i zmianę waluty, wysokość długu winna ulec zmianie).

Żądanie pozwu zmierzać winno jak przepisuje art. 269 k. z. do „oznaczenia sposobu wykonania“ i „wysokości świadczenia“, a więc np. „Sąd przelicza wierzytelność powoda do pozwanego (zasądzoną wyrokiem Sądu . . . . z dnia . . . . Sygn. . . . .) w kwocie 1000 złotych Banku Polskiego na 10.000 złotych Narodowego Banku Polskiego płatną w dziesięciu równych ratach miesięcznych po 1.000 zł, począwszy od dnia . . . .“. Jak to słusznie przyjmuje *Trammer* w glossie do cytowanego wyżej orzeczenia Sądu Najwyższego, orzeczenie w takim procesie ma charakter kształtujący stosunek prawny, a nie ustalający. Zdaniem moim Sąd w tych sprawach, na podstawie szczególnego upoważnienia ustawodawcy zawartego w art. 269 k. z., tworzy normę dla konkretnego przypadku, według niej przelicza wierzytelność kształtując stosunek prawny, nie ogranicza się więc do samego jego ustalenia. Taki więc pozew nie ma charakteru pozwu ustalającego, wobec czego zbędne jest wykazywanie interesu prawnego w myśl art. 3 k. p. c.

#### V. ZAKOŃCZENIE.

Omawiając pewne aktualne problemy zwykło się kończyć rozważaniami *de lege ferenda*. Jak jednak wynika z powyższych rozważań ustawodawca polski w art. 269 k. z. dał nam normę w zupełności umożliwiającą rozwiązanie problemów związanych ze zmianą wartości pieniądza w sposób odpowiadający poczuciu słuszności. Przepis ten zapobiega bowiem formalnemu zwalnianiu się z zobowiązań w sposób sprzeczny ze słusznością i uczciwością: „*Non omne quod licet honestum est*“ (*Paulus*).

# NA MARGINESIE PRAWA O KSIĘGACH WIECZYSTYCH

STANISŁAW GARLICKI, adwokat

Art. 23 Prawa o księgach wieczystych stanowi, że wpis hipoteki przymusowej następuje na podstawie tytułu wykonawczego w rozumieniu kodeksu postępowania cywilnego, albo na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu innych ustaw.

Wykonanym tytułem egzekucyjnym w rozumieniu innych ustaw będzie między innymi tytuł egzekucyjny określony w § 14 rozporządzenia Rady Ministrów z 25.VI 1932 (Dz. U. R. P. Nr 62/32 p. 580), wydanego na podstawie art. 3 i 4 ustawy z 10.III 1932 o przejęciu egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe oraz o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, (Dz. U. R. P. Nr 32/32 p. 328) obowiązującej w dacie ogłoszenia Prawa o księgach wieczystych. Ustawę tę i wydane w jej wykonaniu rozporządzenie z 25.VI 1932 zastąpił z dniem 1.III 1947 dekret z 28.I 1947 o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21/47 poz. 84), zwany w dalszym ciągu tej pracy dekretem.

Zagadnieniu wpisu hipoteki przymusowej na podstawie takich tytułów wykonawczych pragniemy poświęcić dalsze rozważania. Zgodnie z art. 1 dekretu dotyczy on przymusowego ściągania świadczeń pieniężnych, które mogą być ściągane na podstawie obowiązujących przepisów w trybie administracyjnym. Dekret nie określa jakie świadczenia pieniężne mogą być egzekwowane w tym trybie, lecz odsyła w tej mierze do ustaw szczególnych. Świadczeniami takimi będą przede wszystkim zaległości z tytułu zobowiązań podatkowych, a to na podstawie art. 7 dekretu z 16.V 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. Nr 27/46 p. 173). Przepis ten stanowi, że zaległości z tytułu zobowiązań podatkowych podlegają ściąganiu w trybie egzekucji administracyjnej. Również zabezpieczeniu świadczenia przypadającego z tytułu obowiązku podatkowego przed terminem płatności następuje w trybie egzekucji administracyjnej (art. 4 i 8 dekretu z 16.V 1946 r.). Dalej, jako należności mogące być ściągane w trybie administracyjnym, wymienia należy zaległe składki, odsetki zwłoki, koszty egzekucyjne i inne należności instytucji ubezpieczeń społecznych, a to na zasadzie art. 230 ust. 2 ustawy z 28.III 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr 51/33 p. 396), należności objęte wykazami zaległości, wystawionymi przez Bank Gospodarstwa Krajowego (art. 20 rozp. Prez. Rz. z 30.V 1924, Dz. U. R. P. Nr 59/36 p. 438) i szereg innych przewidzianych w poszczególnych ustawach.

We wszystkich tych wypadkach podstawą egzekucji administracyjnej jest tytuł wykonawczy. Należy mieć na uwadze, że co innego jest tytuł wykonawczy w rozumieniu Kod. Post. Cyw., a co innego w znaczeniu dekretu. W pierwszym wypadku tytułem wykonawczym jest tytuł egzekucyjny opatrzony klauzulą wykonalności (art. 526 K. P. C.). Tytułem egzekucji sądowej są orzeczenia sądowe oraz inne orzeczenia i akty wymienione w art. 527 K. P. C. Klauzulę wykonalności tym tytułom nadaje sąd (art. 529 K. P. C.).

Tytułem wykonawczym egzekucji administracyjnej jest administracyjny tytuł egzekucyjny, opatrzony klauzulą wykonalności (art. 19 ust. 2 dekretu). Tytułem egzekucyjnym w egzekucji administracyjnej są decyzje, orzeczenia, postanowienia, zarządzenia, nakazy płatnicze i wykazy zaległości, wydane przez władze i instytucje do tego uprawnione. Jakże władze i instytucje są uprawnione do wydawania tytułów egzekucyjnych wskazują ustawy szczególne (patrz art. 125 dekretu z 16.V 1946 o postępowaniu podatkowym, Dz. U. R. P. Nr 27 p. 124, art. 230 ustawy o ubezpiecz. społ. i innej). Klauzulę wykonalności na tytule egzekucyjnym (na decyzji, orzeczeniu, postanowieniu itd.) umieszcza wierzyciel (art. 22 dekretu) i tytuł egzekucyjny opatrzony klauzulą wykonalności jest tytułem wykonawczym w rozumieniu dekretu. Taki tytuł wykonawczy, będący podstawą egzekucji administracyjnej, jest w egzekucji

sądowej tytułem egzekucyjnym. Aby tytuł ten stał się podstawą egzekucji sądowej musi być zaopatrzony w klauzulę wykonalności nadaną przez sąd (art. 526 i 529 K. P. C.).

Taka jest różnica między sądowym i administracyjnym tytułem wykonawczym. Aby administracyjny tytuł egzekucyjny (decyzja, orzeczenie, postanowienie itd. właściwej władzy lub instytucji) stał się podstawą egzekucji sądowej, musi on kolejno uzyskać 2 klauzule wykonalności: jedną od wierzyciela sporządzającego tytuł egzekucyjny i drugą od sądu.

Art. 23 Prawa o księgach wieczystych, dopuszczając wpis hipoteki przymusowej bądź na podstawie tytułu wykonawczego w rozumieniu K. P. C., bądź na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu innych ustaw, zezwala na wpis hipoteki przymusowej na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu dekretu t. z. na podstawie tytułu egzekucyjnego opatrzonego klauzulą wykonalności. Ponieważ, jak wskazaliśmy, tytułem egzekucyjnym w rozumieniu dekretu są decyzje, orzeczenia, postanowienia itd. właściwych władz i instytucji, a klauzulę nadaje wierzyciel, przeto sporządzony przez wierzyciela dokument i opatrzony przez niego klauzulą wykonalności stanowić będzie podstawą do wpisu hipoteki przymusowej. Nie jest więc potrzebna sądowa klauzula wykonalności dla tej kategorii dokumentów. Wyraźnie to wynika z art. 23 Prawa o księgach wieczystych. Skoro przepis ten odróżnia tytuł wykonawczy w rozumieniu K. P. C. od wykonanych tytułów egzekucyjnych w rozumieniu innych ustaw, skoro te ostatnie tytuły też są podstawą do wpisu hipoteki przymusowej, a różnią się od pierwszych tylko brakiem sądowej klauzuli wykonalności, to jasnym jest, że ustawodawca postanowił dopuścić wpis hipoteki przymusowej bez sądowej klauzuli wykonalności, jeżeli tylko istnieje podstawa w postaci wykonanego administracyjnego tytułu egzekucyjnego tj. decyzji, orzeczenia, postanowienia itd. właściwej władzy lub instytucji, opatrzonych przez nią klauzulą wykonalności. Gdyby ustawodawca pod wykonanym tytułem egzekucyjnym w rozumieniu innych ustaw miał na myśli tytuł egzekucyjny opatrzony sądową klauzulą wykonalności, to ten zwrot o wykonanych tytułach egzekucyjnych w rozumieniu innych ustaw byłby zbędny, albowiem tytuły takie, opatrzone sądową klauzulą wykonalności byłyby tytułami wykonawczymi w rozumieniu K. P. C. i mieściłyby się w tej formule. Należy w tym miejscu podkreślić sprzeczność jaka istnieje między art. 244 Prawa rzeczowego i art. 23 Prawa o księgach wieczystych. Zgodnie z tym pierwszym przepisem wierzyciel uzyskuje hipotekę przymusową jeżeli wierzycielność jego jest stwierdzona tytułem egzekucyjnym. Do powstania hipoteki przymusowej potrzebny jest jednak wpis w księdze wieczystej. Ten zaś, jak wskazaliśmy, może nastąpić na podstawie tytułu wykonawczego w rozumieniu K. P. C. lub na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu innych ustaw. Wbrew więc przepisom art. 244 § 1 Prawa rzeczowego wierzyciel nie uzyska hipoteki przymusowej na podstawie tytułu egzekucyjnego, lecz jedynie na podstawie tytułu wykonawczego w rozumieniu K. P. C., lub wykonanego tytułu egzekucyjnego czyli też tytułu wykonawczego, przewidzianego przez inne ustawy.

W toczących się obecnie pracach kodyfikacyjnych należałoby naprawić to wadliwe sformułowanie § 1 art. 244 Prawa rzeczowego.

Dekret przewiduje wpis hipoteki przymusowej również w postępowaniu zabezpieczającym (art. 183). Będzie to oczywiście przymusowa hipoteka kaucyjna, zgodnie z art. 245 Prawa rzeczowego. W tymże art. 183 w § 2 dekret stanowi, że wpisanie wierzycielności zabezpieczającej na nieruchomości następuje na podstawie administracyjnego tytułu wykonawczego. W odróż-

nieniu jednak od ustanowienia hipoteki przymusowej z tytułu wierzytelności już wymagalnych, w postępowaniu zabezpieczającym konieczna jest decyzja sądu skarbowego nakazująca zabezpieczenie (art. 181 ust. 3 dekretu). Przymusową hipotekę kaucyjną można więc uzyskać na podstawie administracyjnego tytułu wykonawczego i decyzji sądu skarbowego, nakazującej zabezpieczenie. W każdym razie i tutaj sądowa klauzula wykonalności nie jest potrzebna. We wszystkich więc wypadkach kiedy wierzyciel rozporządza „wykonalnym tytułem egzekucyjnym w rozumieniu innych ustaw“, a więc m. in. i administracyjnym tytułem wykonawczym może uzyskać hipotekę przymusową bez sądowej klauzuli wykonalności, a więc bez kontroli sądu w przedmiocie wykonalności administracyjnego tytułu wykonawczego.

Jest to stan zgoła odmienny od dotychczasowego. Ograniczając się tylko do terenu b. zaboru rosyjskiego stwierdzić należy, iż hipoteka przymusowa jest odpowiednikiem hipoteki sądowej, przewidzianej w art. 111 Prawa Hipotecznego z 1818 r.

Zgodnie z tym przepisem hipoteka sądowa wpływa z wyroku prawomocnego.

Według art. 380 K. P. C. orzeczenie sądu staje się prawomocnym, jeżeli stronie nie służy środek odwoławczy, albo jeżeli po wydaniu orzeczenia strony w oświadczeniu skierowanym do sądu zrzekły się środka odwoławczego. Tylko takie orzeczenia uzasadniałyby w/g art. 111 Prawa Hipotecznego wpis hipoteki sądowej.

Przepisy proceduralne rozszerzyły jednak normę art. 111. Zgodnie z art. XVII Przepisów Wprow. prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym tytuł wykonawczy jest tytułem do hipoteki sądowej. Na tej podstawie można ją było uzyskać i na zasadzie wyroku nieprawomocnego. Sad Najw. w orzeczeniu z 18.I 1933 r. Nr Zb. Urzęd. 303/37 wyjaśnił: „zarzut, że wyroki nie są jeszcze prawomocne i dlatego nie mogą stanowić podstawy wpisu, nie jest słusznym, gdyż w/g art. XVII Przep. Wprow. prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym tytuł wykonawczy, a nie koniecznie prawomocny, jest tytułem do hipoteki sądowej“.

Na tej zasadzie również i administracyjne tytuły wykonawcze opatrzone sądowymi klauzulami wykonalności, jako sądowe tytuły wykonawcze, stanowiły dostateczną podstawę do wpisu hipoteki sądowej.

W każdym razie sądowa klauzula wykonalności była *conditio sine qua non* hipoteki sądowej.

Obecnie wierzyciel, mogący dochodzić swych należności w trybie egzekucji administracyjnej, wejdzie do hipoteki na podstawie własnego tytułu egzekucyjnego, opatrzonego przez samego siebie klauzulą wykonalności, bez żadnego udziału sądu (pamiętamy oczywiście o sądzie hipotecznym, ale ten ostatni ma zgoła odmienne funkcje od tych, które spełnia sąd orzekający lub egzekucyjny przy nadawaniu sądowej klauzuli wykonalności).

Nasuwa się jeszcze jeden problem. Hipoteka sądowa była traktowana jako środek egzekucji w trybie hipotecznym. Po tej linii szło już orzecznictwo Departamentu IX Senatu (58/1844 i 18/1845), a w ślad za nim i orzecznictwo Izby I Sadu Najwyższego.

W orzeczeniu z 2.IV 1930, Nr Zb. Urzęd. 81/30 stwierdza Sąd Najwyższy że „hipoteka sądowa w istocie swej nie jest niczym innym jak pewnego rodzaju wszczęciem egzekucji przeciwko dłużnikowi...“. Tak samo orzeczenie z 9.III 1934 Nr Zb. Urzęd. 617/34. Podobny pogląd znajdziemy również i wśród komentatorów. (Zarvs Prawa Hipotecznego w b. Królestwie Polskim, Jakób Glass, Warszawa—Kraków str. 157). Jeżeli zaś hipoteka sądowa (a obecnie przymusowa) jest czynnością egzekucyjną, to będzie to oczywiście egzekucja z nieruchomości, hipoteka bowiem każda, a więc i przymusowa jest środkiem zabezpieczenia pierwszeństwa przy zaspokojeniu z nieruchomości (art. 190 Prawa Rzecznego).

Zgodnie z art. 6 dekretu egzekucja z nieruchomości dopuszczalna jest tylko w drodze sądowej. Skoro zaś na zasadzie art. 526 i 529 K. P. C. podstawą egzekucji sądowej jest tytuł egzekucyjny opatrzonej sądową klauzulą wykonalności, to wydawałoby się mogło, że rozporządzający administracyjnym tytułem wykonaw-

czym wierzyciel nie będzie mógł wpisać hipoteki przymusowej bez uprzedniego uzyskania za pośrednictwem sądu skarbowego (art. 1 dekretu) sądowej klauzuli wykonalności.

Tak jednak nie jest. Przede wszystkim nasuwa się wątpliwość, czy w świetle przepisów K. P. C. i Prawa Rzecznego można uznać hipotekę przymusową za jeden ze środków egzekucji.

Zgodnie z art. 190 Prawa Rzecznego hipoteka jest jedynie zabezpieczeniem wierzytelności, odnoszącym skutek przy zaspokojeniu nieruchomości. Zgodnie z art. 200 tegoż prawa zaspokojenie wierzyciela hipotecznego z nieruchomości następuje w drodze egzekucji. Zabezpieczenie hipoteczne nie jest czynnością egzekucyjną, a jedynie skutkuje ustawienie wierzyciela w pewnej dogodnej dla niego pozycji na wypadek postępowania egzekucyjnego. Kodeks Post. Cyw. wymienia ściśle etapy egzekucji z nieruchomości, poczynając od wniosku dłużnika o wszczęcie egzekucji po przez wezwanie przez komornika o zapłatę długu, wpis o wszczęcie egzekucji, i zajęcie nieruchomości, opis i oszacowanie, licytację, przybicie, ewentualną nadlicytację, aż do przysądzenia własności i podziału sumy uzyskanej z egzekucji. Nigdzie wpis hipoteki przymusowej nie figuruje, jako czynność egzekucyjna. Zresztą w 1938 r. Sąd Najwyższy odstąpił od swego poglądu i uznał, że hipoteka sądowa nie jest egzekucją z nieruchomości (S. N. C. II 189/38). Pogląd ten został następnie podniesiony do godności zasady uchwalonej w składzie 7 sędziów i wpisanej do księgi zasad prawnych (S. N. II 423/38).

Dodajmy, że cała konstrukcja hipoteki sądowej, jako środka egzekucji w drodze hipotecznej, służyła określonemu celowi. Chodziło mianowicie, przy niejasności w tej materii przepisów prawa hipotecznego z 1818 r. o wykazanie tą drogą, że hipoteki sądowej nie chroni rękojmią wiary publicznej (por. Glass op. cyt. str. 139—145). W świetle przepisów obecnego Prawa Rzecznego konstrukcja ta jest zbędna. Zgodnie z art. 20 i 21 rękojmią wiary publicznej ksiąg wieczystych ma zastosowanie w wypadku nabycia własności lub innego prawa rzeczowego, bądź innego rozporządzenia prawami jawnymi z księgi.

Sposoby nabycia własności wskazuje dział II tytułu III Prawa Rzecznego i te same sposoby będą odpowiednio wchodziły w grę przy innych prawach rzeczowych. Uzyskanie hipoteki przymusowej nie może być w tych warunkach uznane za dokonane w drodze nabycia. Również i „inne rozporządzenie prawami jawnymi z księgi“ nie może mieć zastosowania do uzyskania hipoteki przymusowej, pojęcie rozporządzenia bowiem wymaga aktu woli ze strony uprawnionego, a tym czasem hipotekę przymusową uzyskuje się bez takiego aktu woli uprawnionego z księgi wieczystej a przeciwnie z reguły wbrew jego woli. Odnośnie zaś przelewu lub innego rozporządzenia wierzytelnością zabezpieczoną hipoteką przymusową rękojmią wiary publicznej wyklucza art. 247 Prawa Rzecznego.

Z tych względów trudno uznać za słuszny pogląd L. Domańskiego (Przeгляд Notarialny T. I. zeszyt IV, str. 309—310), który przeprowadza tezę, że art. 20 Prawa Rzecznego chroni rękojmią wiary publicznej również i hipotekę przymusową. Domański podnosi, że według art. 20 Prawa Rzecznego treść księgi rozstrzyga na korzyść tego, kto przez czynność prawną nabywa własność lub inne prawo rzeczowe. Kładzie nacisk na słowo „czynność“ i wywodzi że czynności prawne mogą być również jednostronne i że takimi właśnie czynnościami są wpisy do ksiąg wieczystych, dokonywane na podstawie prawomocnych wyroków lub zarządzeń tymczasowych sądów. Pomija jednak, że prawodawca mówi o nabyciu własności lub innego prawa przez czynność prawną, a nabycie jest pojęciem określonym wogóle, a w szczególności określonym w prawie rzeczowym i uzyskanie prawa na podstawie wyroku sądowego za nabycie w rozumieniu art. 20 Prawa Rzecznego nie może być uznane. Właśnie dlatego tam gdzie w grę wchodzi rzeczywiście nabycie, mianowicie nabycie wierzytelności zabezpieczonej hipoteką przymusową, uznaje ustawodawca za konieczne wykluczyć *expressis verbis* rękojmią wiary publicznej. Przysądzenie zaś własności w postępowaniu egzekucyjnym chro-

ni nabywcę przed roszczeniami osób trzecich nie na podstawie rękoma wiary publicznej, lecz na zasadzie art. 728 K. P. C.

Gdyby ustawodawca chciał odstąpić od ustalonych poglądów doktryny i orzecznictwa na zagadnienie rękoma wiary publicznej dla hipoteki przymusowej oraz od ustalonej w tej materii wieloletniej praktyki, to dążyłby niewątpliwie temu wyraz w sposób jak najbardziej wyraźny i bezpośredni.

Gdyby jednak nawet uznać, że hipoteka przymusowa, podobnie jak poprzednio sądowa, jest środkiem egzekucji, to niemniej wpis jej do księgi wieczystej następuje na wyraźnie określonych przez art. 23 Prawa o księgach wieczystych podstawach, t.j. na zasadzie tytułu wykonawczego w rozumieniu K. P. C. lub wykonanych tytułów egzekucyjnych w rozumieniu innych ustaw, a więc w tym drugim wypadku, przynajmniej w odniesieniu do administracyjnych tytułów wykonawczych, bez sądowej klauzuli wykonalności.

Jeżeli traktować będziemy hipotekę przymusową jako środek egzekucji sądowej, to dojść należy do wniosku, że w wypadku określonym przez art. 23 Prawa o księgach wieczystych w części dotyczącej wykonanych tytułów egzekucyjnych w rozumieniu innych ustaw, uchyla on, jako *lex specialis* i posterior art. 526 K. P. C. i dopuszcza egzekucję sądową bez sądowej klauzuli wykonalności. Jakkolwiek więc ocenimy hipotekę przymusową, czy jako środek egzekucji, czy inaczej, słusznym pozostaje pogląd, że wierzyciel posiadający administracyjny tytuł wykonawczy, opatrzone przez niego klauzulą wykonalności, uzyskuje na tej podstawie wpis hipoteki przymusowej. Różnica polegać będzie tylko na tym, że w pierwszym wypadku z wnioskiem o dokonanie wpisu wystąpić bę-

dzie mógł jedynie urząd skarbowy (art. 1 dekretu), w drugim zaś wierzyciel bezpośrednio (art. 32 Prawa o księgach wieczystych). Ponieważ wierzytelności, których można dochodzić w trybie egzekucji administracyjnej, są b. liczne i odgrywają doniosłą rolę w obrocie, nasuwają się poważne wątpliwości, czy słuszną jest rzeczą, aby te wierzytelności wchodziły do hipoteki bez sądowej klauzuli wykonalności, a więc bez kontroli w tym zakresie ze strony sądu.

Wątpliwości te są tymbarziej uzasadnione, że przy obecnym sformułowaniu przepisu art. 23 Prawa o księgach wieczystych nie tylko tytuły administracyjne, ale również i dokumenty Narod. Banku Polskiego (art. 40 dekretu z 15.I.1945 r., Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 12), Banku Komunalnego (art. 13 dekretu z 2.III.1946 r. Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 77), i Banku Gospodarstwa Krajowego (art. 18 cyt. rozp. Prez. Rz. z 30.V.1924) byłyby podstawą do uzyskania hipoteki przymusowej bez sądowej klauzuli wykonalności. Byłoby więc rzeczą wskazaną w kodyfikacyjnym etapie prac skreślić w art. 23 Prawa hipotecznego słowa „na podstawie wykonanego tytułu egzekucyjnego w rozumieniu innych ustaw”. Jeżeli bowiem uznamy dla wpisu hipoteki przymusowej za konieczną sądową klauzulę wykonalności, to wówczas formuła „tytuł wykonawczy w rozumieniu kodeksu postępowania cywilnego” obejmie wszystkie wypadki.

Administracyjne tytuły wykonawcze, opatrzone sądową klauzulą wykonalności są bowiem, jak wskazywaliśmy, tytułami wykonawczymi w rozumieniu Kodeksu Postępowania Cywilnego, a wszystkie inne orzeczenia i akty, będące z mocy przepisów specjalnych tytułami egzekucyjnymi, staną się również, po uzyskaniu sądowej klauzuli wykonalności tytułami wykonawczymi w rozumieniu K. P. C.

## POJĘCIE „ORGANIZACJI SPOŁECZNEJ O ZNACZENIU OGÓLNOPAŃSTWOWYM”

(W sprawie wykładni art. 1 ust. 1, pkt. 3 lit. a. Dekretu o postępowaniu doraźnym),

LESZEK LERNELL, Naczelnik Wydz. Prawa Karnego Min. Sprawiedl.

Przepis art. 1 dekretu o post. doraźnym głosi iż temu postępowaniu podlegają m. in. kradzież lub przywłaszczenie, popełnione na szkodę organizacji społecznej o znaczeniu ogólnopństwowym.

W praktyce wyłaniają się często wątpliwości co do zakresu pojęciowego organizacji społecznej o znaczeniu ogólnopństwowym, szczególnie gdy chodzi o kradzież popełnioną na szkodę spółdzielni, RTPD, organizacji młodzieżowych, TUR, partyj politycznych itp.

Pojęcie instytucji o znaczeniu ogólnopństwowym nie posiada dotychczas ustalonej w judykaturze treści prawnej, wobec czego określić zakres i charakter tego pojęcia wypadnie na podstawie podstawowych założeń przepisów prawnych, z punktu widzenia intencji ustawodawcy.

Należy sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego, iż ustawodawca, obostrzając wydatnie sankcję karną za przestępstwa godzące w mienie, nie będące własnością prywatną

kierował się niewątpliwie następującymi głównymi przesłankami.

1. mienie, nie będące własnością prywatną jest bardziej narażone na kradzież lub przywłaszczenie, ponieważ: a) nie jest ono otoczone bezpośrednią, osobistą opieką, jaką właściciel prywatny sprawuje nad swym majątkiem, b) co ważniejsze — ludzie często skłonni są uważać mienie publiczne, nie mające określonego, widocznego właściciela za „rzecz niczyją”, za rzecz, która niby należy do wszystkich, a więc i wspólnie też do tego, kto dopuszcza się zaboru lub przywłaszczenia.

Te dwa momenty, obiektywny i subiektywny, sprawiają, że mienie publiczne wymaga skuteczniejszej ochrony karnej przez stosowanie bardziej surowej represji.

2. Drugi moment, bardziej istotny, o głębszym znaczeniu polega na tym, iż sektor gospodarczy uspołeczniony, unarodowiony jest jednym z podstawowych fundamentów naszego ustroju demokratycznego. Szkoła wyrządzona temu sektorowi przez rozkradanie

lub przywłaszczenie mienia unarodowionego to szkoda, podważająca podstawy ustroju społecznego Polski. Szkodnictwo gospodarcze jest zarazem szkodnictwem społecznym, państwowym.

Z tego względu kradzież lub przywłaszczenie mienia państwowego lub społecznego pociąga za sobą ostrą represję karną, aż do kary śmierci.

Jeśliby mieć wyłącznie na oku moment pierwszy, moment wyłącznie prewencyjny, to wówczas należałoby objąć ochroną karną, przewidzianą w dekreście o post. doraźnym, każde mienie, nie będące własnością prywatną, każde mienie państwowe lub społeczne.

Ale wydaje się jednak, że głównym założeniem ustawodawcy był nie wspomniany wyżej moment ściśle prewencyjny, ale raczej druga przesłanka; że zaostrzenie represji karnej jest wyrazem odmiennego stosunku do sektora gospodarczego unarodowionego, społecznego, który jest jednym z elementów ustroju Polski, aniżeli do mienia prywatnego jednostki.

Takie stanowisko uzasadnić można szeregiem argumentów. Fakt, że rozróżnienie, a raczej stworzenie hierarchii w ochronie karnej między mieniem uspołecznionym a prywatnym jest dziełem nowego, powojennego ustawodawstwa Polski Ludowej świadczy o tym, iż moment prewencyjny, który zawsze istniał nie jest tu rzeczą istotną; że chodzi raczej o stworzenie mocnej ochrony karnej dla tego sektora gospodarczego, który dominuje w naszym ustroju i który jest podstawą rozwoju Polski, dla sektora społecznego.

Gdyby chodziło głównie o moment prewencyjny, to ochroną karną, jaką dają surowe normy, obowiązujące w postępowaniu doraźnym, byłoby objęte każde mienie społeczne, wówczas gdy dekret mówi jedynie o mieniu organizacji społecznych o ogólnopństwowego znaczenia.

Po tych ogólnych rozważaniach sięgnąć należy do analizy treści pojęcia „znaczenia ogólnopństwowego”.

Wydaje się, że pojęcia „ogólnopństwowe” nie należy rozumieć w sensie zasięgu terytorialnego, ogólnokrajowego danej organizacji społecznej. Ustawa ma tu na myśli raczej doniosłość z punktu widzenia ogólnych celów, interesów Państwa, organizację, która w większym czy mniejszym stopniu te cele realizuje.

Taka wykładnia wpływa właśnie z wyżej wyluszczonej założeń ustawy, z tego, że chodzi o obronę ustroju gospodarczego Państwa, o obronę interesów Państwa, w tym ustroju dominujących. Mechaniczne pojmowanie zagadnienia w ten sposób, iż ustawa bierze pod uwagę teren działania organizacji społecznej, a nie podstawowe jej cele ogólnopai-

ństwowe, ustrojowe, byłoby niezgodne z duchem przepisów, z ich genezą i celem.

Taka wykładnia prowadzi do dalszego wniosku, że pod pojęciem „organizacji społecznej o znaczeniu ogólnopństwowym” rozumieć będziemy nie tylko organizację, która rozprzestrzenia się na cały kraj, ale i każde ogniwo (pars ex toto) takiej organizacji społecznej, która w swoim założeniu, w swych celach realizuje interesy ogólnopństwowe, interesy zgodne z polskim ustrojem państwowym w jego społeczno-gospodarczym wyrazie.

Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na sposób sformułowania stanu faktycznego przestępstw, o których mowa w lit. a, pkt 3 ust. 1, art. 1 dekretu w zestawieniu z lit. b) tegoż przepisu. Przepis przez nas rozważany nie mówi o mieniu będącym własnością Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego itp., ale formuluje w ten sposób: „...dopuszczył się czynu na szkodę Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego itp.”. W ten sposób ustawa kładzie nacisk nie na zagadnienie naruszenia własności, ale na moment szkody, wyrządzonej Państwu, instytucjom państwowym lub społecznym. Przepis dlatego też nie mówi o przedsiębiorstwach z udziałem finansowym Państwa, gdyż każda szkoda wyrządzona takim przedsiębiorstwem jest szkoda wyrządzoną Państwu. Rozmiar i partycypacja szkody nie odgrywają tu roli decydującej.

Takie ujęcie podlegających postępowaniu doraźnemu przestępstw kradzieży lub przywłaszczenia od strony szkodnictwa, ułatwia interpretację przepisu. Wskazuje bowiem, iż punkt ciężkości spoczywa nie na pojęciu mienia, ale na szkodzie, która zawsze wyrządzona jest we wszystkich wymienionych w danym przepisie przypadkach interesom ogólnopństwowym, podstawom ustroju, opartym na ochronie i rozwoju sektora uspołecznionego.

Na podstawie tej analizy przepisu można wysnuć pewne konkretne wnioski co do interpretacji pojęcia „organizacji społecznej o znaczeniu ogólnopństwowym”. Interpretacja winna iść w tym kierunku, iż będziemy stosować przepisy o postępowaniu doraźnym, przy kradzieży lub przywłaszczeniu mienia organizacji społecznej, jeżeli przez to wyrządza się szkodę interesom ogólnopństwowym, jeżeli przez to podrywa się w większym czy mniejszym stopniu podstawy ustroju gospodarczego Polski, opartego na dynamice rozwojowej sektora uspołecznionego, na ogólnopństwowym planie produkcyjnym i ogólnopństwowych zasadach podziału dochodu społecznego.

Kradzież lub przywłaszczenie mienia poszczególnej spółdzielni, aczkolwiek działającej w określonym terenie i w ograniczonym zasięgu podpadną pod przepisy post. doraźnego, jeżeli ta spółdzielnia jako taka, albo jako ogniwo ruchu spółdzielczego, realizuje ogólnop-

nopaństwowe interesy w skupie czy w wymianie dóbr. Szkoda wyrządzona takiej spółdzielni nie jest tylko stratą jej udziałowców, niezależnie od tego, jak statut reguluje zagadnienie pokrycia strat, ale jest stratą dla Państwa, które poprzez sieć spółdzielczą realizuje swą politykę wymiany i skupu w ogólnym interesie mas.

Inna będzie sytuacja, gdy chodzi o taką spółdzielnię, która w żadnym stopniu nie uczestniczy w realizacji ogólnopaństwowych zadań, nie jest tą organizacją gospodarczą, która pomaga Państwu w lepszym zaspakajaniu potrzeb świata pracy, ale jest tylko źródłem zarobku dla ograniczonego kręgu osób. Wówczas szkoda dla Państwa, dla interesów mas ludowych, nie powstaje i trudno będzie wówczas mówić o zastosowaniu przepisu, który jest przedmiotem niniejszych rozważań.

Jeżeli chodzi o RTPD, TUR to, niezależnie od rozwiązania omawianego zagadnienia, należałoby je potraktować jako instytucje prawa publicznego. RTPD zostało prawnie uznane za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

To samo możnaby zastosować do organizacji młodzieżowych, których głównym zadaniem jest wychowanie swych członków na świadomych patriotycznych obywateli (ZHP był dawniej uznany za stowarzyszenie wyższej użyteczności).

Inną sytuację mamy, gdy chodzi o ochronę mienia partyj politycznych. Zważyć jednak, na gruncie powyższych wywodów, wypada, że podważenie siły gospodarczej stronnictw demokratycznych godzi w interesy ogólnopaństwowe, w podstawy naszego ustroju, którego utrwalenie, realizacja i rozwój jest celem tych stronnictw.

Ochrona karna mienia tych stronnictw winna zatem być unormowana zgodnie z przepisem art. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym.

Wydaje się rzeczą nieulegającą wątpliwości, że kradzież lub przywłaszczenie mienia związku zawodowego, w świetle wyłuszczonej wyżej zasad, podlega postępowaniu doraźnemu.

## CZY POSTANOWIENIE O KAUCJI LUB PORĘCZENIU PODLEGA ZASKARŻENIU?

*Plk. ZAPOLSKI — DOWNAR HENRYK*

Postanowienie o kaucji lub poręczeniu zasadniczo nie podlega zaskarżeniu, (art. 465 K. P. K.) z chwilą jednak aresztowania, na skutek niezłożenia lub cofnięcia kaucji lub poręczenia, sądy przyjmują zażalenia i uchylają niekiedy postanowienie całkowicie lub częściowo przez obniżenie sumy kaucji lub poręczenia.

Praktyka taka nie znajduje uzasadnienia w przepisach K. P. K., powstała zaś z przyzwyczajenia do przepisów U. P. K. (rosyjsk.).

Kaucja lub poręczenie według U. P. K. stanowią samodzielny środek zapobiegawczy, według zaś K. P. K. środek zastępujący podstawowy środek zapobiegawczy—tymczasowe aresztowanie. Stosownie do tej zasady i do przepisu art. 173 K. P. K. (motywy Kom. Kod.) postanowienie o tymczasowym aresztowaniu (z powodów, przewidzianych w art. 165) winno zapaść przed powzięciem postanowienia o zażądaniu kaucji lub poręczenia, chociażby oba postanowienia stanowiły jeden akt.

K. P. K. zalicza postanowienie o środkach zapobiegawczych do t. zw. postanowień ubocznych, z których podlegają zaskarżeniu li tylko wyraźnie w ustawie wymienione (art. 465), niezależnie od skutków, jakie pociąga za sobą wykonanie postanowienia. Od skutku ustawa nie uzależnia zaskarżalności postanowień ubocznych. Nadto należy zauważyć, że

K. P. K. dopuszcza zażalenia tylko na same orzeczenia (postanowienia), jako akty procesowe sądu, nie zaś na skutki, powstające przy wykonywaniu orzeczeń.

Praktyka, dopuszczająca zaskarżalność postanowienia o kaucji lub poręczeniu z chwilą osadzenia oskarżonego w areszcie w wykonaniu tego postanowienia nie jest oparta na przepisach ustawy, która, jak wyżej powiedziano, nie uzależnia zaskarżalności postanowień ubocznych od ich wykonania i skutków wykonania. W tym przedmiocie K. P. K. nie czyni wyjątków dla żadnych ubocznych postanowień. Postanowienia uboczne albo ulegają zaskarżeniu, albo nie, i nie ma takich postanowień, które do chwili wykonania nie ulegałyby zaskarżeniu, a potem ulegałyby lub odwrotnie.

Uwzględniając powiedziane, należy przyjąć do wniosku, że samo zażądanie kaucji lub poręczenia, a nawet wysokość sumy kaucji lub poręczenia nie mogą być zaskarżane i nie mogą być przez instancję wyższą uchylane i zmieniane. Natomiast zawsze (w art. 164, 222) ulega zaskarżeniu postanowienie o tymczasowym aresztowaniu, stanowiące podstawę do zażądania kaucji lub poręczenia, gdyby nawet postanowienie o tymczasowym aresztowaniu nie było oddzielnym aktem, lecz częścią składową postanowienia o zażądaniu kaucji lub



poręczenia, gdyż postanowienie o tymczasowym aresztowaniu nie traci mocy ustawowej i znaczenia praktycznego mimo pobrania kaucji lub poręczenia, jako ich podstawa. Użycie w art. 173 K. P. K. zwrotu: „Sąd może od aresztowania oskarżonego odstąpić lub już aresztowanego zwolnić pod warunkiem . . .

—świadczy, że sąd nie uchyla, nie unieważnia postanowienia swego o zastosowaniu środka zapobiegawczego — aresztowania, lecz tylko odstępuje od samego aresztowania, nie zarządza aresztowania oskarżonego.

Dla przykładu weźmy przypadek, gdy sąd powyższe postanowienie o zastosowaniu tymczasowego aresztowania, wobec tego, że oskarżony jest rzekomo recydywistą (art.

165 — d), następnie odstąpi od aresztowania pod warunkiem złożenia kaucji, a oskarżony kaucję złoży. Zażądanie i wpłacenie kaucji nie unieważniło postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Na to postanowienie oskarżony może wnieść zażalenie mimo złożenia kaucji. Jeśliby wyszło na jaw, że oskarżony recydywistą nie jest, postanowienie o tymczasowym aresztowaniu musi być uchylone, a kaucja, tracąc swą podstawę, zwrócona. Przeciwnie gdyby zażalenie oskarżonego okazało się niesłuszne, to zażalenie należy odrzucić, postanowienie zaś o tymczasowym aresztowaniu pozostanie w mocy. Musi też pozostać w mocy postanowienie o pobraniu kaucji wraz z jej wysokością, jako niezaskarżalne.

## W SPRAWIE REFORMY WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

(Głosy w dyskusji\*).

ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI, prof. K. U. L.:

W odróżnieniu od zasad i norm prawa karnego materialnego, których konstrukcja nakazuje ustawodawcy bezwzględne liczenie się z przeciętnym poczuciem prawnym (minimum etyki) społeczeństwa, urządzenie procesu karnego jest w mniejszym lub większym stopniu kwestią gustu ustawodawcy. Chodzi tylko o to, aby ten gust był dobry.

Od czasu powstania na kontynencie europejskim zreformowanego procesu karnego francuskiego (kombinacja wzorów angielskich ze zdobyciami społecznymi wielkiej rewolucji francuskiej) i jego recepcji przez poszczególne ustawodawstwa karno-procesowe stał się aktualnym problem dopuszczalności merytorycznego odwołania co do winy i kary od wyroku sądu pierwszej instancji, czyli innymi słowy zagadnienie dwu, czy trzech instancji w postępowaniu karnym. Problem ten doznawał różnego rozwiązania kodyfikacyjnego zależnie od tego, czy dany ustawodawca uważał za ważniejszy postulat realizacji zasady prawdy materialnej, a więc możliwie najwszechstronniejsze i najlepsze rozwiązanie sprawy, czy też postulat szybkości i tania wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Obydwa argumenty są bardzo ważne, za obydwojma przemawia wiele pro i contra. Uwzględniając to wszystko tak z punktu widzenia teoretyczno-naukowego, jak również z punktu widzenia społecznych interesów obywatela, należy opowiedzieć się za systemem pełnej apelacji od wyroku sądu pierwszej instancji, a więc za utrzymaniem drugiej instan-

cji merytorycznej. Trudno w krótkim artykule dyskusyjnym przytaczać te wszystkie argumenty, które mają uzasadniać słuszność systemu pełnej apelacji. Wystarczy zdać sobie sprawę z głębokiej prawdy zawartej w słowach: „facti interpretatio prudentissimos plerumque fallit” (nawet ludzie bardzo rozsądni błędzą przy ustalaniu okoliczności faktycznych), aby zorientować się i uznać, że nie może być za dużo ostrożności, gorliwości i wydatków pieniężnych tam, gdzie chodzi o możliwie najtrafniejsze i najsluszniejsze orzeczenie sądowe, od którego zależy czasem życie, a zawsze jakieś inne dobro obywatela.

Polski kodeks postępowania karnego stanął in puncto omawianego zagadnienia na stanowisku systemu pełnej apelacji od wyroku sądu pierwszej instancji. Niestety, system ten doznał wykoszlawienia tego rodzaju, że według polskiego k.p.k. w drugiej instancji merytorycznej nie została w pełni zrealizowana zasada bezpośredniości postępowania (art. 492 i 493 k.p.k.). O tyle więc słusznie zarzuca się postępowaniu apelacyjnemu, iż jest ono w dużej części sądzeniem papierowym. Niesłusznie natomiast wysnuwa się z tego faktu wnioszek, iż należy tę drugą instancję merytoryczną znieść. Wniosek taki nie jest konieczny; zamiast bowiem zniesienia tej instancji możnaby ją poprawić w tej formie, aby również w postępowaniu apelacyjnym zrealizować całkowicie zasadę bezpośredniości, aby zatem z sądenia na podstawie akt sprawy stało się postępowanie in appellatorio sądzeniem na podstawie bezpośredniego kontaktu sądu z osobowym i rzeczowymi środkami dowodowymi.

Zniesienie drugiej instancji merytorycznej w postępowaniu karnym wydaje się również

\*) Od Redakcji. Wszystkie głosy w dyskusji nad reformą ustroju sądowego i postępowania karnego DPP zamieszcza na zasadach wolnej trybuny.

z innego powodu posunięciem niewskazanim w świetle dzisiejszej polskiej rzeczywistości polityczno-społecznej. Rzeczpospolita Polska jest Państwem demokratycznym i jako taka jest powołana do strzeżenia i pomnażania tego wszystkiego, co określamy wspólnym mianem demokratycznych zdobyczy obywatelskich. Jedną z takich zdobyczy jest niewątpliwie prawo obywatela do żądania od wymiaru sprawiedliwości, aby dawał jaknajwięcej gwarancji w tym kierunku, iż nie pominięto żadnej okazji do jaknajbardziej skrupulatnego rozpatrzenia jego sprawy, kiedy stanie przed sądem pod zarzutem wejścia w konflikt z obowiązującym prawem karnym.

Druga instancja merytoryczna w procesie karnym jest jedną z takich gwarancji, zatem jest jedną z owych zdobyczy, o które walczył obywatel i całe społeczeństwa na przestrzeni dziesiątek lat i które udało się tu i ówdzie wywalczyć. Jeżeli więc udało się to w państwie, czy też w państwach nie opartych na reżimie demokratycznym, czyż godzi się niweczyć to w Państwie demokratycznym?

Jakkolwiek mocno i zdecydowanie chciałoby się stać na stanowisku potrzeby, względnie niekonieczności zniesienia drugiej instancji merytorycznej w postępowaniu karnym zwyczajnym,<sup>\*)</sup> to jednak na podstawie mniej lub więcej miarodajnych enuncjacji na ten temat, trzeba liczyć się z tą ewentualnością, iż zostanie ona zniesiona. W związku z tym należy więc zastanowić się nad pytaniem jak wypełnić lukę powstałą przez zniesienie sądu odwoławczego, oraz nad pytaniem czy zniesienie apelacji ma odbić się na Sądzie Najwyższym, czy na sądzie okręgowym.

Jeżeliby doszło do zniesienia drugiej instancji merytorycznej, powinno ono być tak przeprowadzone, aby, o ile możliwości, nie pozostawiło po sobie śladów ujemnych, tzn. aby postępowanie karne nie straciło możliwości należytego merytorycznego rozpatrzenia sprawy, z drugiej zaś strony aby charakter Sądu Najwyższego nie został wypaczony. Z chwilą kiedy się na to zgodzimy mamy gotową odpowiedź na postawione pytania. Mianowicie zniesienie drugiej instancji merytorycznej nie powinno mieć żadnego wpływu na postępowanie przed Sądem Najwyższym, natomiast powinno wpłynąć dodatnio na postępowanie przed sądem okręgowym w postaci polepszenia warunków rozpatrywania i rozstrzygnięcia spraw. Sąd Najwyższy (tak w postaci dotychczasowej, jak również w postaci mających ewentualnie powstać ekspozytur) powinien za-

chować swoje dotychczasowe oblicze sądu kasacyjnego, jako instancji czuwającej wyłącznie nad trafnością stosowania prawa przez sąd niższy (Nie psują kasacyjnego charakteru Sądu Najwyższego przepisy art. 518, 519 i 535 k. p. k., gdyż w żadnym z tych wypadków Sąd Najwyższy nie bada i nie rozstrzyga sprawy merytorycznie.\*).

To też nie należy modyfikować środka odwoławczego kasacji w kierunku rozszerzenia go o element natury rewizyjnej. Gdyby bowiem do tego doszło i gdyby Sąd Najwyższy musiał sam orzekać merytorycznie, przestłby był prawdziwym Sądem Najwyższym, a stałby się właściwie sądem apelacyjnym o zmienionej nazwie. Gdyby zaś kasacja o charakterze rewizyjnym, względnie rewizja o charakterze kasacyjnym, była skonstruowana ustawowo w ten sposób, że Sąd Najwyższy miałby do wyboru orzeczenie we własnym zakresie, bądź uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, trzeba by się poważnie liczyć z tą ludzka cechą sędziów Sądu Najwyższego, że woleliby sami merytorycznie nie orzekać, lecz zostawić to niższym kolegom. Przy prawdopodobnie niezmiernym przeciążeniu pracą, do jakiego doprowadziłoby nadanie Sądowi Najwyższemu charakteru sądu merytorycznego trudnoby się nawet dziwić tego rodzaju nie bardzo fair i nie bardzo koleżeńskiemu traktowaniu sprawy ze strony sędziów Sądu Najwyższego, niemniej jednakże rewizyjny cel kasacji zostałyby sparaliżowany.

Sąd Najwyższy powinien do tego stopnia zostać instancją par excellence kasacyjną pomimo zniesienia apelacji, że nie należałoby go wyposażyć nawet w prawo t. zw. rewizji nadzwyczajnej w typie określonym w art. 63 § 1 małego kodeksu karnego, a więc w prawo uchylenia wyroku sądu okręgowego niezależnie od wniosku strony, jeżeliby powziął poważne wątpliwości co do prawidłowości ustaleń faktycznych przyniętych za podstawę zaskarżonego wyroku. Wprawdzie Sąd Najwyższy sam nie orzeka w wypadku rewizji nadzwyczajnej, lecz uchyla wyrok zaskarżony kasacją, a zatem postępuje zgodnie ze swoim charakterem, niemniej jednak czyni to ze względu na element merytoryczny, a zatem obcy instancji kasacyjnej. Dlatego właśnie należałoby wystrzegać się nadawania Sądowi Najwyższemu prawa rewizji nadzwyczajnej w postępowaniu zwyczajnym przed sądami powszechnymi.

O ile zniesienie drugiej instancji merytorycznej nie powinno dotknąć wcale systemu kasacyjnego, ani zmienić charakteru Sądu Najwyższego, o tyle z drugiej strony powinno ono mieć bardzo dodatni oddźwięk w stosunku do sądu okręgowego. Strony procesowe, tra-

\*) Stanowisko to nie stoi wcale w sprzeczności z koncepcją utworzenia ekspozytury (izb lokalnych) Sądu Najwyższego w kilku większych miastach Polski. Ekspozytury te mogłyby istnieć obok sądów apelacyjnych, podobnie jak wydziały zamieszczone sądów okręgowych istnieją obok miejscowych sądów grodzkich. Ekspozytury Sądu Najwyższego mogłyby być po prostu decentralizacją Sądu Najwyższego, przyspieszającą orzecznictwo w najwyższej instancji sądowej, ale nie koniecznie zmieniającą strukturę sądownictwa karnego.

\*) W procesie karnym francuskim wypadki takie stanowią t. zw. cassation sans renvoi.

cać prawo apelacji, powinny otrzymać jej ekwiwalent w postaci bardzo dobrego rozpoznania i trafnego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd okręgowy, mający stanowić jedyną instancję merytoryczną. Krótko mówiąc sąd okręgowy powinien tak dobrze funkcjonować i wydawać tak trafne wyroki, aby pod względem merytorycznym nie dawały podstawy do odzuczenia braku apelacji.

Aby sąd okręgowy mógł spełnić to zadanie muszą zaistnieć dwa warunki. Mianowicie sąd musi być należycie obsadzony pod względem personalnym, a nadto sprawa musi być bardzo dobrze przygotowana.

Co do warunku pierwszego to wobec zapowiedzi wprowadzenia do sądownictwa karnego czynnika społecznego (ludowego) w postaci sadu przysięgłych (dekrety P. K. W. N z dnia 15.VIII. 1944 r., oraz z 23.X. 1944 r.) odpada udział ławników w sądzie okręgowym. Gdyby jednak zapowiadana reforma sądownictwa karnego weszła wcześniej w życie aniżeli uruchomienie sądów przysięgłych i gdyby miano wprowadzić ławników do sądu okręgowego, w takim razie należałoby ustalić skład sądzący w ten sposób, aby go tworzyli dwaj sędziowie zawodowi (jeden z nich jako przewodniczący), oraz jeden ławnik. Proponowany skład jest o tyle lepszy od składu odwrotnego (jeden sędzia zawodowy i dwaj ławnicy), że tam gdzie jest jeden sędzia prawnik oraz dwaj sędziowie laicy istnieje większe prawdopodobieństwo pomyłki, błędu, czy w ogóle nie trafności rozstrzygnięcia, aniżeli w zespole, w którym znajdują się dwaj sędziowie zawodowi i tylko jeden laik. W składzie obejmującym czynnik sędziowski zawodowy, oraz czynnik społeczny, z natury rzeczy wytwarza się zjawisko preponderancji czynnika zawodowego w stosunku do czynnika społecznego. Jeżeli zatem czynnik zawodowy jest reprezentowany tylko przez jednego sędziego i jeżeli on nienależyście umie sprawę, w szczególności jej elementy (zwłaszcza gdy chodzi o kwestie prawne), zachodzi obawa, że ławnicy nie orientując się w fałszywym stanowisku sędziego przewodniczącego, dadzą się zasugerować i zapadłe orzeczenie będzie nietrafne. Obawa ta odpada, a w każdym razie jest znacznie mniejsza w wypadku, gdy w składzie sądzącym znajdują się dwaj sędziowie zawodowi, którzy nawzajem mogą się kontrolować ze znacznie większym pożytkiem aniżeli mogą to robić ławnicy tak w stosunku do sędziego zawodowego (zwłaszcza przewodniczącego), jak również w stosunku do siebie.

Przebieg rozprawy głównej, jak również jej sukces w postaci trafnego orzeczenia, zależy w wysokim stopniu od należytego przeprowadzenia postępowania wstępnego, czyli przygotowawczego. Specjalna naukowa literatura kryminalistyczna, jak również doświadczenie zdobyte na sali sądowej pouczają, że dobrze przeprowadzone śledztwo to jakgdyby gotowy wyrok sądu orzekającego. Powstaje

pytanie kto ma zebrać materiał dowody, stanowiący podstawę do rozprawy głównej? Logiczną odpowiedzią na to pytanie powinno być twierdzenie, że ten kto oskarża powinien przygotować cały materiał i wystąpić z nim wobec sądu. A zatem prokurator. Okazuje się jednak, że ta logiczna i konsekwentna odpowiedź natrafia na pewne trudności. Prokurator sam nie jest w stanie prowadzić dochodzenia, gdyż bezwarunkowo nie ma na to czasu. Milicja obywatelska (podobnie jak dawna policja państwowa) nie nadaje się do prowadzenia postępowania przygotowawczego. Nadawałaby się do tego specjalna policja sądowa (np. francuska police judiciaire), jednakże u nas jej nie ma. Zresztą, gdyby nawet intelektualnie i technicznie tego rodzaju czynnik podolał zadaniom związanym z dochodzeniem przygotowawczym, pozostawałby jednak wątpliwości co do zaufania społeczeństwa do bezstronności i obiektywizmu tego czynnika. Pozostaje zatem czynnik sądowy, a w szczególności sędzia śledczy. Jako sędzia posiada on całkowite zaufanie społeczeństwa, o ile chodzi o zagadnienie bezstronności, jako wykształcony na poziomie uniwersyteckim prawnik daje rekoimie, że inteligentnie umie całokształt okoliczności, składających się na daną sprawę; w sumie daje zatem pełną gwarancję, że możliwie najlepiej przygotuje rozprawę główną. Sędzia śledczy powinien zatem przejąć całe postępowanie przygotowawcze, przy czym należałoby zatrzeć różnice między dochodzeniem, a śledztwem i wprowadzić jednolite postępowanie wstępne w formie śledztwa. Nic nie szkodzi, że pewne sprawy są obszerne i zawiłe, inne zaś szczupłe i proste. Z chwilą kiedy sprawa należy do kompetencji sądu okręgowego, powinna ona być na tyle ważna, iż w każdej z nich należałoby przeprowadzić śledztwo sądowe, które zależnie od rodzaju swego przedmiotu będzie albo długie i znużające, albo krótkie i łatwe. Nawet w najprostszycich sprawach sędzia śledczy przyda się lepiej niż kto inny i nie będzie można uważać, iż nienotrzebnie marnują się jego zdolności, kwalifikacje i praca.

Aby jednak sędzia śledczy mógł należycie spełniać swoje sędziowskie funkcje i wdatnie przyczyniać się do wzmocnienia orzecznictwa sądu okręgowego, należałoby przedewszystkiem wzmocnić jego własne stanowisko wobec, a w szczególności w stosunku do prokuratora. W tym celu należałoby odpowiednio znowelizować rozdział kodeksu postępowania karnego, traktujący o śledztwie, a przede wszystkim usunąć przepisy §§ 2 i 3 art. 269 k. p. k., urągające najprymitywniejszemu pojęciu niezawisłości sędziowskiej. Niech prokurator składa wnioski, niech sędzia śledczy swobodnie decyduje, a jeżeli jego postanowienia są zdaniem prokuratora nietrafne, niech rozstrzygnięciem sprawie czynnik stanowiacy instancję wyższą w stosunku do sędziego śledczego (Sędzia śledczy powinien uczestniczyć

bez prawa głosu w posiedzeniach, na których byłyby rozpatrywane zażalenia na jego postanowienia).

Instancją tą, jak zresztą wogóle instancją rozpatrującą zażalenia na postanowienia sądu okręgowego, powinien być specjalny (ewentualnie wzmocniony) komplet sędziów sądu

okręgowego, który rozstrzygałby ostatecznie. Niezaskarżalne postanowienie zwykłego składu sądu okręgowego, oraz postanowienia owe go wzmocnionego składu sądu okręgowego, t.j. instancji rozstrzygającej zażalenia, mogłoby być już tylko przedmiotem kasacji, o ile chodziłoby o zagadnienia natury prawnej.

### *JAN POLICZKIEWICZ, sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie:*

Organizacja sądownictwa powinna być oparta na konstrukcji możliwie prostej i oszczędnej. Doceniając w pełni wagę i znaczenie sądownictwa, niepodobna zamykać oczu na fakt, że wywołane długotrwałą wojną i okupacją zniszczenie kraju wymaga przede wszystkim skierowania wysiłku społeczeństwa do jego gospodarczej odbudowy. Dlatego nadmierne rozbudowywanie organów sądowych jak również innych władz i urzędów nie służących bezpośrednio podniesieniu produkcji gospodarczej nie wydaje się ani wskazane ani możliwe. Unikając zbędnego rozrostu aparatu sądowego tym łatwiej będzie zapewnić mu odpowiednie środki materialne (m. inn. kwestia uposażeń), niezbędne do postawienia go na należytych poziomie.

Przyjmując za podstawę rozważań istniejącej obecnie ustrój sądów powszechnych utworzony w okresie międzywojennym, należy go skonfrontować z nową rzeczywistością, powstałą na skutek dokonanych przeobrażeń społecznych i gospodarczych. Należy przy tym mieć na uwadze, że zadaniem sądownictwa jest wymiar sprawiedliwości w dwóch całkowicie różnych dziedzinach, a mianowicie: w dziedzinie prawa cywilnego i w dziedzinie prawa karnego, i że dlatego przy rozważaniu zagadnień reformy ustroju sądowego wypadnie niejednokrotnie kierować się odrębnymi kryteriami dla każdej z tych dziedzin.

Na odcinku wymiaru sprawiedliwości w zakresie prawa cywilnego dokonane przeobrażenia społeczno-gospodarcze (reforma rolna, przejście na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej) niewątpliwie spowodowały trwałe zmniejszenie się zarówno ilości spraw cywilnych jak również, jeśli chodzi o sprawy majątkowe, zmniejszenie ich ciężaru gatunkowego. Jeśli zaś do tego zważy się, że zunifikowane prawo cywilne powierzyło nieomal całe sądownictwo niesporne sądom grodzkim, to oczywistym wydaje się wniosek, że utrzymanie podziału spraw cywilnych na należące do właściwości sądów grodzkich i okręgowych w zasadzie straciło rację bytu.

O ile postulat zbliżenia sądownictwa cywilnego do ludności jest zawsze godny zalecenia, o tyle wprost niecodziwnym jest jak najdalej idące udostępnienie ludności sądownictwa niespornego. To też gdyby np. sądy, będące władzą opiekuńczą, miały być zbyt oddalone od ludności, to zunifikowane prawo cywilne w tym zakresie należałoby poddać daleko idącym, gruntownym

zmianom. Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że do wymiaru sprawiedliwości w zakresie spraw cywilnych w pierwszej instancji należy utrzymać gęstą sieć sądów. Zadanie to spełnić mogą istniejące sądy grodzkie, do właściwości których należałyby w zasadzie wszystkie sprawy cywilne. (Pewne, minimalne zresztą, odchylenia od tej zasady możnaby wprowadzić np. dla spraw o rozwód lub unieważnienie małżeństwa, powierając sądom grodzkim postępowanie pojednawcze w tych sprawach, a przekazując rozstrzyganie tych spraw sądom wyższym. Nadto dla pewnych kategorii spraw możnaby wprowadzić specjalne oddziały w niektórych sądach grodzkich, obejmując swą właściwością terytorialną okręgi kilku sądów grodzkich, np. dla spraw należących obecnie do sądów pracy, lub do wydziałów handlowych).

Utrzymanie dostatecznie gęstej sieci sądów stwarza konieczność rozpoznania przez nie spraw jednoosobowo. Okoliczność ta przemawia za utrzymaniem tu apelacji i kasacji w obecnej formie. Sądząc zresztą z dotychczasowych wypowiedzi cywilistów konieczność utrzymania apelacji w sprawach cywilnych stanowi nieomal communis opinio.

Rozpoznawanie środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich, należałoby powierzyć istniejącym obecnie sądom okręgowym, których sieć jest dostatecznie gęsta, by w przypadkach, w których zajdzie tego potrzeba sądy te jako instancje merytoryczne zachowały bezpośredniość sądenia.

Od orzeczeń sądów okręgowych służyłaby skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego.

Przechodząc do omówienia wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych należy podkreślić, że dzięki przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej oraz dzięki rozszerzeniu reglamentacji państwowej na różne dziedziny życia gospodarczego wzrosła znacznie sfera interesów, w ochronie których przed działalnością przestępczą państwo jest szczególnie zainteresowane. Stan ten w związku z powojennym upadkiem moralności przemawiać może z jednej strony za powierzeniem prokuraturze pewnych zadań prewencyjnych, a z drugiej strony niewątpliwie wymaga zwiększenia szybkości i skuteczności represji karnej w tych wszystkich przypadkach, w których interes zbiorowości jest szczególnie zagrożony.

Jako środek zmierzający do przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie spraw karnych wysuwane jest zniesienie drugiej instancji merytorycznej. Jednakże nie można dopuścić, by przez to poziom wymiaru sprawiedliwości został obniżony. Należałoby tu więc stworzyć ekwiwalenty w postaci: obligatoryjnego śledztwa (możnaby je powierzyć organom prokuratury), kompletowego sądzienia spraw oraz zastąpienia kasacji skargą rewizyjno-kasacyjną. Postulat zastosowania tego do wszystkich spraw karnych byłby z góry skazany na niepowodzenie, jako całkowicie niewykonalny, a to zarówno ze względu na ilość tych spraw jak i z uwagi na niedostateczność aparatu dochodzeniowego. Jedynie w sprawach o przestępstwa zagrożone najcięższymi karami, jak również w sprawach, które z uwagi na szczególny interes państwa powinny być podobnie traktowane, dałoby się zastosować projektowane zmiany. Sprawy te ze względu na ich wagę oraz brak drugiej instancji merytorycznej powinny być sądzone kompletowo i to przez sędziów posiadających stosunkowo duże doświadczenie, kompletów takich nie będzie zbyt wiele. To też sprawy te należałoby skupić w nieznacznej ilości sądów (maksimum: obecna ilość sądów okręgowych). W sądziu tych spraw uczestniczyłby również czynnik obywatelski w postaci ławników.

Wszystkie pozostałe sprawy karne możnaby przekazać sądom grodzkim, zachowując dla nich niezmienny tok środków odwoławczych w postaci apelacji i kasacji.

Wprowadzenie projektowanych zmian spowodowałoby zniesienie sądów apelacyjnych. W związku z tym dla zapewnienia jednolitego kierownictwa administracją sądową na terenie poszczególnych województw, należałoby sądy okręgowe, położone poza siedzibami województw przekształcić na wydziały zamiejscowe sądów okręgowych, znajdujących się w tych siedzibach.

W rezultacie tak przeprowadzonej reorganizacji ogólny zarys ustroju sądownictwa przedstawiałby się następująco:

1. sądy grodzkie, jako pierwsza instancja dla spraw cywilnych i nienależących do wła-

ściwości sądów okręgowych, spraw karnych, rozpoznająca te sprawy jednoosobowo;

2. sądy okręgowe i ich wydziały zamiejscowe, jako druga instancja merytoryczna dla spraw należących do właściwości sądów grodzkich, rozpoznająca te sprawy kompletowo, oraz jako pierwsza instancja dla spraw karnych, o przestępstwa zagrożone najcięższymi karami, lub mających szczególne znaczenie, rozpoznająca te sprawy kompletowo z udziałem ławników;

(Kwestią wewnętrznego podziału mogłoby być wyłączenie z kompetencji niektórych wydziałów zamiejscowych spraw karnych podlegających właściwości sądów okręgowych w pierwszej instancji).

3. Sąd Najwyższy jako instancja kasacyjna w sprawach, rozpoznawanych w drugiej instancji przez sądy okręgowe i jako instancja rewizyjno-kasacyjna w sprawach, rozpoznawanych przez sądy okręgowe w pierwszej instancji.

Tak przedstawiony ustrój sądownictwa nie wykluczałby możliwości uruchomienia sądów obywatelskich jako pewnej przybudówki o celach społeczno-wychowawczych. Jednakże ze względu na eksperymentalny charakter tej instytucji zasadniczą strukturę sądownictwa należy budować niezależnie od tego, kiedy i gdzie sądy obywatelskie zostaną powołane do życia.

W związku z omawianymi zagadnieniami pozostaje kwestia nadzoru nad orzecznictwem sądownym. Praktyka wykazuje, że samo istnienie środków odwoławczych nie wystarcza, zwłaszcza, że jeśli np. chodzi o dziedzinę sądownictwa niespornego lub sądownictwa w sprawach karnych, należących do właściwości sądów grodzkich, to często po prostu nie ma kto wnosić odwołań od orzeczeń najbardziej nawet wadliwych. Nadzór ten, nie wkraczając w dziedzinę niezawisłości sędziowskiej, miałby na celu wyłączenie podniesienie poziomu orzecznictwa. Wydaje się, że jedynie właściwym byłoby powierzenie tego nadzoru Sądowi Najwyższemu, w którym w tym celu należałoby zorganizować odpowiedni aparat.

**NAKŁADEM MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI**

UKAZAŁ SIĘ

I. TOMIK BIBLIOTEKI POPULARYZACJI PRAWA:

**„PRZEWODNIK ŁAWNIKA W SPRAWACH KARNYCH”**

W opracowaniu: A. LANDAUA, J. NOWACKIEGO i CZ. WASILKOWSKIEGO.

W DRUKU:

II. tomik – „Litera prawa” w opr. dr Fr. Lonchamps.

III. tomik – „Ustrój władz administracyjnych” w opr. dr Fr. Lonchamps.

## O D R E D A K C J I

W niniejszym zeszycie „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” uruchamiamy nowy dział „Życie Sądownictwa”, poświęcony sprawom Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich i wznawiamy dział bieżącego orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Działy te będą stale prowadzone przez nasze pismo.

Wprowadzenie działu „Życie Sądownictwa”, redagowanego przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, jest z jednej strony wyrazem życzliwego stosunku Ministerstwa Sprawiedliwości do potrzeb ruchu zawodowego pracowników wymiaru sprawiedliwości, którego trybuną będzie „Życie Sądownictwa. Z drugiej strony przyczyni się do zacieśnienia kontaktu między piśmem, a terenem, do ożywionej wymiany poglądów na zagadnienia nurtujące w naszym życiu zawodowym.

Wznowienie działu orzecznictwa S. N. jest rzeczą konieczną i pilną z punktu widzenia praktycznych potrzeb terenu. Wznowienie tego działu jest wyrazem dążenia redakcji do tego, by D. P. P. udzielał coraz więcej uwagi i miejsca zagadnieniom praktycznym, sprawom wykładni i stosowania przepisów prawa.

Redakcja zwraca się z apelem do czytelników o zasilanie pisma materiałami dotyczącymi zagadnień związanych z interpretacją przepisów prawa, spornych lub wątpliwych problemów, wywołujących się w codziennej praktyce aparatu wymiaru sprawiedliwości.

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy” w dalszym ciągu zamieszcza głosy dyskusyjne na tematy, związane z projektami reformy w dziedzinie ustroju sądowego, procedury karnej i prawa karnego materialnego.

Jak wykazują dotychczasowe wypowiedzi, dyskusję w sprawie reformy ustroju sądowego można uważać za wyczerpaną, ze względu na to, iż oryginalne koncepcje i nowe argumenty pro i contra naogół się nie pojawiają. Natomiast rzadko zabierają nasi czytelnicy głos w sprawie procedury karnej, a zupełnie brak dotąd wypowiedzi na temat reformy prawa karnego materialnego, aczkolwiek zagadnienie kodyfikacji i reformy prawa karnego jest już na warsztacie powołanej do tego celu komisji ministerialnej.

Nasz apel do ośrodku czytelników idzie w tym kierunku, aby swe uwagi, oparte na praktyce i doświadczeniu, odnośnie zagadnień reformy prawa karnego, przesyłali redakcji dla wykorzystania.

## ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

### I. Izba Karna

WYROK Z DNIA 4 WRZESNIA 1946 R. (K. 868/46).

Zastosowanie art. 257 k. k. do czynu popełnionego na Ziemiach Odzyskanych przed wejściem w życie dekretu z dn. 13.XI.1945 r. o Zarządzie Ziem Odzyskanych (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 295) znajduje swoje uzasadnienie w przepisie § 1 art. 4 k. k.

WYROK Z DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1946 R.  
(K. 1150/46).

1. Przedmiotem ochrony w art. 29 obecnie 43 małego k. k. (dekret z dn. 16.XI.1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300/45, obecnie Nr 30, poz. 192/46) jest nie tylko mienie opuszczone lub porzucone, lecz każde w ogóle cudze mienie ruchome, o ile odpowiada poza tym, przewidzianym w tym przepisie warunkom, przy tym nie tylko także mienie, którego nikt nie ochroni ani użytkuje, lecz wszelkie pozbawione należytej ochrony.

2. Mieniem pozbawionym w związku z wojną „należytej ochrony” są niewątpliwie ruchomości ponemieckie, oddane bez inwentaryzacji osadnikom wraz z gospodarstwami. Fakt objęcia takiego mienia przez osadnika daje temu mieniu ochronę jedynie przed zaborem ze strony osób trzecich, nie odejmuje mu jednak pojęcia mienia pozbawionego należytej

ochrony we wzajemnych stosunkach właściciela tj. Państwa i osadnika.

### U z a s a d n i e n i e .

Kasacja Prokuratora żąda uchylecia wyroku wobec obrazu art. 29 ust. 1 dekretu z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) przez bezpodstawne niedopatrzenie się w zarzuconych oskarżonym czynach istoty przewidzianego w tym przepisie przestępstwa, gdyż będąca jego przedmiotem ponemiecka młocarnia istotnie była pozbawiona należytej ochrony w związku z wojną, skoro właściwe władze polskie jeszcze jej nie zainwentaryzowały ani nawet wiedziały o jej istnieniu.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Sąd nie dopatrując się w czynie oskarżonych istoty przestępstwa przewidzianego w art. 29 ust. 1 dekretu z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300), oparł się na błędnym poglądzie prawnym, jakoby przedmiotem tego przestępstwa może być tylko mienie w dosłownym tego słowa znaczeniu porzucone lub opuszczone, a przez nikogo nie chronione ani użytkowane.

Pogląd taki jest sprzeczny z brzmieniem art. 29 ust. 1 cytowanego wyżej dekretu, z którego niewątpliwie wynika, że przedmiotem jego ochrony jest nie tylko mienie opuszczone lub porzucone, lecz każde

w ogóle cudze mienie ruchome, o ile odpowiada dalszym, przewidzianym w tym przepisie warunkom, przy tym nie tylko takie mienie, którego nikt nie chroni ani użytkuje, lecz wszelkie pozbawione należytej ochrony.

Skoro zatem zaskarżony wyrok nie zawiera ustalenia, że użytkowana przez oskarżoną B. młocarnia znajdowała się pod należyłą ochroną, dojdź należy do wniosku, że Sąd nieprawidłowo zastosował ustawę przy określeniu przestępstwa, a uchybienie takie (art. 510 lit. „a” k. p. k.) uzasadnia potrzebę uchylenia wyroku.

Mieniem pozbawionym w związku z wojną „należytej ochrony” są niewątpliwie ruchomości polniemieckie, oddawane bez inwentaryzacji osadnikom wraz z gospodarstwami; o istnieniu takich ruchomości władze miarodajne nie wiedzą i nie są w stanie reagować w wypadku ich przywłaszczenia. Fakt objęcia takiego mienia przez osadnika daje mieniu ochronę jedynie przed zaborem ze strony osób trzecich, nie odejmuje mu jednak pojęcia mienia pozbawionego należytej ochrony we wzajemnych stosunkach właściciela tj. Państwa i osadnika.

Z tych powodów wyrok uchylono.

#### WYROK Z DNIA 10 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (K. 1244/46).

Niejednokrotne powtarzanie różnym osobom na terenie fabryki wiadomości, które zostały uznane za fałszywe i mogące obniżyć powagę naczelnych organów Państwa Polskiego, wyczerpuje pojęcie „rozpowszechniania” w rozumieniu art. 16 (obecnie art. 22) małego k. k. (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192/46).

#### Uzasadnienie.

Oskarżony zarzuca w kasacji między innymi, brak w jego czynie istoty przestępstwa z art. 16 dekretu z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300), gdyż jak wynika z ustaleń wyroku oskarżony zakomunikował fałszywe wiadomości tylko jednej osobie, a więc nie rozpowszechniał ich w rozumieniu powołanego wyżej przepisu.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut obraży art. 16 dekretu z dn. 16.XI.1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) nie jest słuszny, gdyż Sąd niewadliwie ustalił w uzasadnieniu wyroku, że oskarżony niejednokrotnie powtarzał różnym osobom na terenie fabryki wiadomości, które zostały uznane za fałszywe i mogące obniżyć powagę naczelnych organów Państwa Polskiego. Według ustaleń Sądu osobami tymi są nie tylko świadek S., ale również Edward B. oraz inni jeszcze robotnicy, jak T. i D.

Dopatrzenie się w tak ustalonym sposobie działania oskarżonego istoty pojęcia „rozpowszechniania” w rozumieniu podpisu zastosowanej ustawy karnej nie ujawnia błędu prawnego.

#### WYROK Z DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (K. 1032/46).

Przestępstwo z art. 25 § 2 (obecnie art. 39) małego k. k. polega na umyślnym uchyleniu się od ciężącego na sprawcy obowiązku należytej dbałości

o urządzenie techniczne zakładu, albo o jego surowce i towary; obowiązek ten musi ciążyć na sprawcy i jest obowiązkiem szczególnym, przywiązany do osoby sprawcy a w szczególności do zakresu jego działalności, a więc w pierwszym urzędzie będą: nadzorca techniczny, majster, jako nadzorca pracy, magazynier i jego pomocnicy, przewoźnik (w pewnej mierze) lub też inna osoba, wykonująca zleczone jej władztwo nad maszynami, surowcami lub towarami, a następnie robotnik, jednak o tyle, o ile z natury swego zatrudnienia wykonuje nadzór nad maszyną, przy której pracuje i nad przydzielonymi mu surowcami.

#### WYROK Z DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1946 R. (K. 1160/46).

Art. 57 pkt 4 małego k. k. (dekret z dn. 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192) reguluje jedynie uprawnienia oficerów śledczych i nie uchyla uprawnień niższych organów bezpieczeństwa publicznego do sporządzania protokółów na zasadzie art. 20 § 2 przep. wpraw. k. p. k., odczytanie zatem takiego protokołu nie stanowi uchybienia.

#### Uzasadnienie.

Kasacja oskarżonej zarzuca między innymi obrażę art. 340 k. p. k. w związku z art. 38 pkt 2 lit. „d” dekretu z dn. 16.XI.1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300) przez zaliczenie w poczet dowodów zeznania świadka J. złożonego w toku dochodzenia i odczytanie tegoż mimo, iż protokół przesłuchania świadka nie odpowiadał warunkom art. 38 § 2 lit. „d” cytowanego dekretu.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut kasacji jest niezasadny. Wobec uchylenia dekretu z dn. 16.XI.1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 300), kwestia uprawnień oficerów śledczych bezpieczeństwa publicznego jest obecnie uregulowana w art. 57 pkt 4 dekretu z dn. 13.VI.1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192). Kwestia poruszona w kasacji musi być rozstrzygnięta na zasadzie art. 57 dekretu z dn. 13.VI.1946 r. Art. 57 pkt 4 powołanego dekretu z dn. 13.VI.1946 r. reguluje jedynie uprawnienia oficerów śledczych i nie uchyla uprawnień niższych organów bezpieczeństwa publicznego do sporządzenia protokółów na zasadzie art. 20 § 2 przepisów wprowadzających k. p. k. Odczytanie zatem takiego protokołu nie stanowi uchybienia, w danym wypadku zaś nastąpiło to za zgodą stron, tym samym nawet w razie uchybienia kasacja nie mogłaby skutecznie na tym zarzucie się opierać (art. 523 k. p. k.).

## II. Izba Cywilna

#### ORZECZENIE Z DNIA 5 WRZEŚNIA 1946 R. (C. III. 364/46).

1. Do istotnych składników umowy najmu (essentiale negotii) należy umówiony czynsz, a skoro czynszu nie umówiono, nie może być mowy o ostatecznym zawarciu umowy najmu.

2. Dekret o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu z dnia 21.XII 1945 r. (Dz. U. z 1946 r. poz. 27) normując w art. 25 właściwość rzeczową władz kwaterunkowych nie uchyla też właściwości sądowej rozpatrywania spraw o istnienie lub nieistnienie ważnej umowy najmu; z przepisu zresztą art. 40 ust. 1 dekretu wynika „a fortiori”, że droga taka nie jest wyłączona nawet dla spraw o wydanie

przedmiotu najmu, gdy wydanie to zależy od oceny, czy strona ma prawo do odstąpienia od umowy, czy też nie. Tym bardziej więc służy droga sądowa, gdy chodzi o stwierdzenie, czy w ogóle istnieje ważna umowa, czy też przedmiot jest zajmowany w ogóle bez podstawy prawnej.

2. Skarżący podnosi dalej zarzuty naruszenia prawa materialnego, w szczególności wywodzi, iż nastąpiła obraza art. 29 k. z. Zdaniem skarżącego zawarcie umowy najmu o sporny lokal, wynika z zachowania się stron. Sąd Okręgowy jednak, rozważając szczegółowo twierdzenia pozwanego w tym względzie, doszedł do przekonania, że strony umowy najmu nie zawarły i że zachowanie stron nie wskazywało, by taka umowa istot-

nie była zawarta i swoje przekonanie logicznie uzasadnił. Skarżący przeciwstawia temu tylko swoje odmienne zapatrywanie i wnioski wysnute przez siebie dowolnie z faktów, będących przedmiotem oceny sądowej. Zaznaczyć przy tym należy, iż Sąd Okręgowy bezbłędnie wywodzi, że do istotnych składników umowy najmu (essentiale negotii) należy umówiony czynsz i że skoro czynszu nie umówiono, nie może być mowy o ostatecznym zawarciu umowy najmu. Dlatego też zarzut ten jest nieuzasadniony.

Wreszcie zarzuca skarga kasacyjna naruszenie przepisów dekretu o publicznej gospodarce lokalami z dnia 21 grudnia 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 4/46, poz. 27), nie wskazując jednak konkretnie, jak przepis tego dekretu został naruszony.

Pozwany twierdzi w skardze kasacyjnej, iż lokal sporny otrzymał na mocy administracyjnego przydziału. Pozwany nie podaje jednak, jaka władza administracyjna i jaką decyzją lokal mu przydzieliła. W toku sporu, w odpowiedzi na pozew, pozwany twierdził jedynie, że pełnomocnik Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Wydział Przemysłowo-Handlowy Zarządu Miejskiego w Poznaniu przydzielił pozwanemu skład szkła i porcelany w spornym lokalu. Stwierdzić należy, że gdyby nawet twierdzenie to było prawdziwe, „przydział” dotyczył tylko zarządu przedsiębiorstwem, mieszczącym się w spornym lokalu i nie mógł dla braku jakiegokolwiek podstawy prawnej zastąpić umowy najmu, ani też nie ograniczał praw właściciela domu do swobodnego dysponowania lokalem, z którym przedsiębiorstwo nie jest nierozdzielalne, a wyraźnie upoważnia tylko do zarządu danym przedsiębiorstwem.

Ograniczenie takie przewiduje wspomniany dopiero dekret o publicznej gospodarce lokalami, w myśl którego także lokale handlowe mogą być zajmowane tylko na mocy przydziału wydanego przez właściwą władzę kwaterynkową (art. 5 cyt. dekretu). Skarżący nie twierdzi nawet, by tego rodzaju przydział uzyskał, nie może zatem powołać się na naruszenie przepisów dekretu. Dekret, normując w art. 25 właściwość rzeczową władz kwaterynkowych nie uchyła też właściwości sądowej do rozpatrywania spraw o istnienie lub nieistnienie ważnej umowy najmu: z przepisu zresztą art. 40 ust. 1 dekretu wynika „a fortiori”, że droga taka nie jest wyłączona nawet dla spraw o wydanie przedmiotu najmu, gdy wydanie to zależy od oceny, czy strona ma prawo do odstąpienia od umowy, czy też nie. Tym bardziej więc służy droga sądowa, gdy chodzi o stwierdzenie, czy w ogóle istnieje ważna umowa, czy też przedmiot jest zajmowany w ogóle bez podstawy prawnej. I ten zarzut zatem nie jest uzasadniony.

Z tych przyczyn należało o skargę kasacyjną oddalić w myśl art. 436 k. p. c.

#### ORZECZENIE Z DNIA 23.VIII 1946 R. (C. 362/46).

Sprzedaż Polakom w czasie okupacji po cenach rynkowych towaru, przeznaczonego tylko dla Niemców, aczkolwiek sprzeczna z przepisami wydanymi przez okupanta, nie może być uznana za sprzeciwiającą się porządkowi publicznemu albo ustawie.

#### Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy rozpoznając sprawę w granicach skargi kasacyjnej zważył, co następuje:

Sąd Apelacyjny ustaliwszy, że między stronami doszła do skutku umowa kupna sprzedaży 10.000 sztuk papierosów „Wisła”, wyraża pogląd, że umowa ta była nieważna jako sprzeczna z porządkiem publicznym, przepisami ustawowymi i dobrymi obyczajami (art. 56 k. z.), sprzedaż bowiem wyrobów tytoniowych po cenach dziesięciokrotnie wyższych od cen monopolowych miała znamiona czynu niedozwolonego i handlu paskowego.

Sąd Apelacyjny wychodzi z założenia, że powód nie może zasłaniać się bojkotem przepisów karno skarbowych w czasie okupacji, bo na tym nie stosowaniu się do przepisów najczęściej cierpieli Polacy. Oni nie otrzymywali papierosów na przydział, oni musieli kupować papierosy w handlu paskowym. Handel ten

najwięcej godził w interesy Polaków. Niemcy w czasie okupacji otrzymywali potrzebne towary już to jako przydział, już to w składach po unormowanych cenach. Równocześnie jednak Sąd Apelacyjny ustala, że powód, mający hurtownie tytoniową w czasie okupacji niemieckiej, otrzymywał te papierosy tylko dla Niemców, a Polacy tych papierosów nie otrzymywali i z konieczności musieli te papierosy kupować w handlu paskowym po cenie wyższej.

Porównanie tego ustalenia z wywodami Sądu Apelacyjnego prowadzi do wniosku, że, zdaniem tego Sądu, powód był obowiązany w czasie okupacji przestrzegać przepisy karno skarbowe, które okupant uznał za wiążące sprzedawcę, bo przez niestosowanie się do tych przepisów, powód godził w interesy Polaków. Z ustaleń Sądu Apelacyjnego wynika przy tem, że powód jako hurtownik otrzymywał przydział papierosów tylko dla Niemców, a Polacy tych papierosów nie otrzymywali.

W logicznej konsekwencji tych ustaleń i wywodów płynie wniosek, że zdaniem Sądu Apelacyjnego, skoro powód według przepisów, którymi był związany wobec okupanta, otrzymywał przydział papierosów tylko dla Niemców, to powód, mając na uwadze interesy Polaków i chcąc uchronić ich przed wyzyskiem handlu paskarskiego, nie powinien był sprzedawać Polakom tych papierosów po cenach paskarskich, lecz powinien był przestrzegać ściśle przepisów karno skarbowych wiążących go w czasie okupacji, a więc ograniczyć się do sprzedaży papierosów tylko Niemcom, dla których otrzymywał te papierosy. Sprzedaż papierosów Polakom w handlu paskowym po cenach niestosunkowo wysokich uznaje Sąd Apelacyjny za sprzeczną z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami, a przez to za nieważną.

Z tak ujętymi poglądami nie można się zgodzić.

Możliwe, że w ustaleniach i wywodach Sądu Apelacyjnego jest pewna luka, w szczególności nie jest z nich widoczne, czy według przepisów karno skarbowych, które ten Sąd ma na uwadze (a których nie powołał), powód miał możność bez narażenia się na odpowiedzialność wobec okupanta sprzedawania Polakom papierosów przeznaczonych tylko dla Niemców. Z ustaleń zaskarżonego wyroku wynika jednak, że powód bez względu na to, czy przepisy mu na to pozwalały, czy nie pozwalały, sprzedając Polakom papierosy przeznaczone tylko dla Niemców zaspakał pewne gospodarcze potrzeby Polaków, którzy jak to Sąd Apelacyjny określa „z konieczności musieli te papierosy kupować w handlu paskarskim po cenie wyższej”. Sąd Apelacyjny zaznacza, że Polacy papierosów nie otrzymywali. Zatem powód, sprzedając Polakom papierosy przeznaczone dla Niemców zaspakał życiowe potrzeby Polaków i to jego postępowanie nie sprzeciwiało się ani porządkowi publicznemu, ani dobrem obyczajom, jakkolwiek mogło być sprzeczne z przepisami karno skarbowymi, którymi okupant wiązał powoda.

Przepisy wydane przez okupanta, ograniczające uprawnienia Polaków, a zmierzające do uprzywilejowania Niemców nie mogą być uważane za „ustawę” w rozumieniu art. 56 § 1 k. z., której przekroczenie prowadziłoby zawsze do uznania za nieważną umowy zawartej wbrew tym przepisom. Stąd też umowa stron, zmierzająca do rezultacie do zaspokojenia potrzeb życiowych Polaków, których to potrzeb okupant nie uwzględniał, nie może być oceniana jako nieważna, gdyż nie była sprzeczna z przepisami ustawowymi, które miał na uwadze ustawodawca przy układaniu zasad art. 56 § 1 k. z. Ustawodawca bowiem mógł mieć na myśli tylko ustawy polskie, wydane dla ochrony Państwa Polskiego i jego obywateli, a nie przepisy mające na celu uprzywilejowanie Niemców.

Dlatego uzasadniony jest zarzut kasacyjny, że w zaskarżonym wyroku przepisy art. 56 § 1 k. z. naruszone zostały przez to, że Sąd Apelacyjny podzielił pogląd I instancji, iż roszczenie powoda pochodzi z czynu niedozwolonego i jest niezaskarżalne. Do uznania umowy stron za nieważną na zasadzie art. 56 § 1 k. z. brak było prawnej podstawy przy stanie faktycznym ustalonym przez Sąd Apelacyjny.



Z uzasadnienia zaskarżonego wyroku i wyroku Sądu Okręgowego, którego stanowisko prawne Sąd Apelacyjny podzielił, jest jednak widoczne, że poczucie prawne obu tych Sądów było zaabsorbowane niewspółmiernością umówionych przez strony świadczeń. Sąd Apelacyjny zaakcentował to w stwierdzeniu, że niesporne było, iż powód sprzedał pozwanemu papierosy za cenę 10-ciokrotnie wyższą od ceny urzędowej, że była to cena „paskowa”, a handlu paskowego nie można sankcjonować. Zapatrywanie Sądu Apelacyjnego, że porządek publiczny wymaga przeciwstawiania się wszelkim objawom, mogącym prowadzić do dezorganizacji życia gospodarczego, jest słuszne w odniesieniu do stosunków gospodarczych, opartych na prawie. To zapatrywanie mogło skłaniać Sąd Apelacyjny do rozpoznania roszczeń powoda i obrony pozwanego z punktu widzenia przepisu art. 42 k. z. Przepis ten ma za zadanie sprowadzenie świadczeń stron do słusznego stosunku, a mianowicie pokrzywdzony może żądać zmniejszenia swego świadczenia w przypadku, gdy krzywdzący w sposób lichwiarski żąda nadmiernej ceny kupna. O ileby zostały ustalone przesłanki faktyczne, umożliwiające zastosowanie tego przepisu, wówczas Sąd Apelacyjny musiałby mieć też na uwadze, że według zasady art. 42 k. z. przy ocenie decydującą rolę odgrywać mogą momenty subiektywne (np. chęć wyzysku) i że k. z. wymaga nadto naganne zachowania się strony wyzyskującej (zob. uw. do art. 42 uzasadnienia projektu k. z. Komisji Kodyfikacyjnej).

Rozstrzygnięcie sprawy zależne będzie od dalszych ustaleń. Dlatego w myśl art. 437 k. p. c. zaskarżony wyrok zostaje uchylony, a sprawa odesłana do ponownego jej rozpoznania przez Sąd, który ten wyrok wydał.

#### ORZECZENIE Z DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1946 R.

(C. III. 595/46).

Dewaluacja pieniądza uzasadnia żądanie podwyższenia renty, przyznanej na podstawie art. 162 § 2 k. z. Zmiana stanu majątkowego strony zobowiązanej do odszkodowania nie uzasadnia żądania zmiany wysokości przyznanej renty.

#### Z u z a s a d n i e n i a :

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zasadny jest zarzut obrazy przepisów art. 163 § 2 i art. 162 § 2 k. z. W myśl pierwszego z tych przepisów „w razie zmiany okoliczności można żądać uchylenia renty lub zmiany jej wysokości”. Zmiana ta musi oczywiście dotyczyć tych okoliczności, które uzasadniają potrzebę przyznania renty i jej wysokość. W prawomocnym wyroku z dnia 29 marca 1938 r. Sąd Apelacyjny przy ustalaniu wysokości renty przysądzonej powodowi nie kierował się sytuacją majątkową strony pozwanej. To stanowisko odpowiadało treści przepisu art. 162 § 2 k. z., który wysokość renty należącej osobom, do których utrzymania zmarły był obowiązany z mocy ustawy i które rzeczywiście utrzymywał, każe obliczać „stosownie do potrzeb poszkodowanych, do dochodów i prawdopodobnej długości życia zmarłego, a także do prawdopodobnego czasu trwania prawa do alimentacji”. Natomiast stan majątkowy osoby zobowiązanej do odszkodowania nie odgrywa tu istotnej roli. Stanowisko zatem zaskarżonego wyroku, który wysokość renty uzależnia od zmienionego stanu majątkowego i dochodów Kolei, obraża przepisy art. 163 § 2 i art. 162 § 2 k. z.

Na poparcie swego stanowiska Sąd Apelacyjny przytacza zdanie, że „różnica sytuacji majątkowej stron żąda, aby w państwie opartym na zasadach demokratycznych wziąć w obronę prawną stronę finansowo i społecznie słabszą i przy rozstrzygnięciu uwzględnić przede wszystkim jej interes prawny i życiowy” i że jest „moment społeczny, mający decydujące znaczenie dla oceny słuszności skargi apelacyjnej”. Słuszną zasadę Sąd Apelacyjny błędnie rozumie i przeto błędnie stosuje. Oczywiście tam, gdzie w starciu interesów dwóch stron stronie finansowo słabszej grozi niebezpieczeństwo, że jej prawnie uzasadnione interesy i żądania mogą być skutek jej gorszej sytuacji finanso-

wej nie uwzględnione, należy wziąć ją w obronę. Ale w procesie cywilnym takie niebezpieczeństwo nie może grozić i obronę daje stronie finansowo słabszej sama ustawa. Przepisy o postępowaniu gwarantują stronie zupełną równość uprawnień i możliwość dochodzenia praw oraz bezstronność rozstrzygnięć; o ile zaś chodzi o koszty i opłaty sądowe, których strona nie mogłaby uiszczać wskutek ubóstwa, to przepisy k. p. c. o prawie ubogich umożliwiają prowadzenie procesu nawet najuboższym. Uwzględnione mogą być oczywiście tylko prawnie uzasadnione żądania strony, niezależnie od okoliczności, czy strona jest finansowo słabsza czy mocniejsza. Sąd, rozstrzygając spor stron, jest obowiązany stosować normy prawa i słuszności jednakowo dla wszystkich i nie może uwzględniać interesów i żądań jednej strony „przede wszystkim”, tj., nawet z pominięciem prawnie uzasadnionych interesów i żądań drugiej strony, lecz wymierza sprawiedliwość jednakowo dla wszystkich.

Sąd Apelacyjny, jak to wynika z wywodów jego wyroku, ujmuje przytoczoną przez się zasadę w sposób oamienny: według jego wywodów, gdy z jednej strony występuje wdowa z dwojgiem małoletnich dzieci, a z drugiej „instytucja dochodowa, finansowo bardzo silna”, to należy wziąć w obronę stronę finansowo i społecznie słabszą, „przede wszystkim” uwzględnić jej interes i to nie tylko prawny, lecz i życiowy. Nie wiadomo, co tu Sąd Apelacyjny rozumie przez interes „życiowy”. Z iaktu jednak, że Sąd Apelacyjny ustala wysokość renty nie według przepisu § 2 art. 162 k. z., lecz według stanu finansowego Kolei, należy wnosić, iż zdaniem jego bogatszy powinien płacić więcej, choćby według prawa nie był do tego zobowiązany, bo tego wymaga interes życiowy strony biedniejszej. Tak nie wolno rozumieć przytoczonej przez Sąd Apelacyjny zasady: takie pojmowanie interesu (czy, jak to określa Sąd Apelacyjny „momentu”) społecznego przy wyrokowaniu sprzeciwia się porządkowi prawnemu obecnie obowiązującemu. Nie jest sporne, że w pewnych przypadkach, gdy tego wymaga słuszność należy uwzględnić stan majątkowy obu stron: przypadki, takie przewiduje ustawa niekiedy (np. art. 143, 149, 162 § 3 k. z.) i tylko w tych przypadkach należy uwzględnić stan majątkowy obu stron według zasad słuszności. Poza tymi przypadkami nie wolno sądowi zwiększyć wysokości zobowiązania jedynie ze względu na pomyślniejszy stan majątkowy dłużnika tak samo, jak nie można wskutek mniej pomyślnego jego stanu majątkowego zmniejszać wysokości zobowiązania. Ponadto Sąd Apelacyjny, stosując błędnie zrozumiąną zasadę, przeoczył, że stroną jest przedsiębiorstwo państwowe, czyli państwo, którego stan majątkowy w sprawach z własnymi obywatelami z reguły nie może być brany pod uwagę, gdyż państwo stoi ponad wszystkimi obywatelami i interesy państwa mają donioślejsze znaczenie, niż interes każdego poszczególnego obywatela.

Należy podnieść, że Sąd Apelacyjny wcale nie potrzebował dla uzasadnienia wyroku sięgać do powyższej, błędnie ujętej zasady. Powodowie żądają w istocie przerachowania zobowiązania strony pozwanej, gdyż jedynym uzasadnieniem ich powództwa ma być mniejsza siła kupna obecnego złotego w stosunku do stanu przedwojennego. Takie żądanie znajduje oparcie w przepisie art. 163 § 2 k. z. Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do tego przepisu przytacza dewaluację właśnie jako typowy przykład sytuacji, w której można się domagać podwyższenia wysokości renty.

Zaskarżony wyrok mimo błędnego uzasadnienia, w wyniku ostatecznym odpowiada prawu (art. 436 k. p. c.) i dlatego wyrok ten musi być utrzymany w mocy. W szczególności jest oczywiste, że dziesięciokrotny mnożnik, jaki powodowie zastosowali do obliczenia zmiany wysokości renty, przysądzonej im przed wojną, nie dosięga stopnia faktycznego spadku wartości waluty, wobec czego żądanie powództwa musi być uwzględnione bez potrzeby jakichkolwiek ustaleń w tym zakresie, któreby wymagały odesłania sprawy do Sądu Apelacyjnego.

Z tych zasad skarga kasacyjna w myśl art. 436 k. p. c. uległa oddaleniu.

# ODPOWIEDZI PRAWNE

## DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

### Prawo karne.

**Jaki sąd wydaje wyrok orzekający karę łączną (art. 32 kpk) przy zbiegu wyroków sądu okręgowego, wydanych w trybie zwykłym oraz w postępowaniu doraźnym?**

Art. 32 § 1 KPK reguluje zagadnienie właściwości sądu do orzekania kary łącznej nie pod kątem widzenia trybu postępowania, ale z uwzględnieniem jedynie zasady hierarchii sądowej. Z tego punktu widzenia, z punktu widzenia hierarchii sądów, uznać należy, że sąd okręgowy w składzie zwykłym 3-osobowym oraz orzekający w postępowaniu doraźnym sąd okręgowy w składzie t.zw. ławniczym są to sądy równego rzędu w rozumieniu art. 32 KPK (por. glosę L. Lennella do orzeczenia S. N. w Nr 3 „Państwa i Prawa“ za 1947 r.). Na tej podstawie należy dojść do wniosku, że do przypadku quaestionis stosować trzeba art. 32 § 1 KPK, że „ten z tych sądów, który wydał ostatni wyrok skazujący, wydaje wyrok orzekający karę łączną“.

Wydaje się słusznym, że art. 32 § 1 KPK ma na myśli hierarchiczno-ustrojową nadrzędność instytucji sądowych w odróżnieniu od przepisu art. 13 KPK, który zgodnie z judykaturą S. N. (27.XI.1931 Nr 4 K 711/31, Zb. o. 37/32) ma na myśli hierarchię w zakresie właściwości rzeczowej w łonie tej samej instytucji sądowej. Ale niezależnie od słuszności tej tezy, mając na uwadze, iż mamy w przypadku rozważanym do czynienia z sądami równego rzędu, podaną wyżej odpowiedź należy uznać za jedynie słuszną.

Ażeby usunąć nasuwające się wątpliwości zaznaczyć trzeba, że przeciwko zajmowanemu tu stanowisku przytacza się następujące kontrargumenty.

1. że w myśl art. 6 dekretu o postępowaniu doraźnym, postępowanie to stosuje się **wyłącznie** do przestępstw, podlegających temu postępowaniu,

2. że jeżeli sąd okręgowy, określony w dekrete o postępowaniu doraźnym orzeknie karę łączną (wówczas, gdy wydał ostatni wyrok skazujący), to skazany na karę łączną będzie, zgodnie z art. 17<sup>2</sup> dekretu o postępowaniu doraźnym pozbawiony prawa założenia środka odwoławczego.

W gruncie rzeczy, oba argumenty nie są przekonywujące.

Jeżeli chodzi o art. 6 KPK, to nie dotyczy on orzekania kary łącznej, a zasadniczego rozpoznania sprawy o przestępstwa, podlegające postępowaniu doraźnemu. Jeżeli ogólne zasady właściwości stosować będziemy do przepisu art. 32 KPK, to zważyć wypadnie, że tak samo sąd okręgowy w trybie zwykłym nie może rozpoznać sprawy, podlegającej postępowaniu doraźnemu, że wobec tego nie będzie on mógł orzec kary łącznej, jeżeli jeden z wyroków wydany został w postępowaniu doraźnym.

Co do drugiego argumentu, to nie ma on żadnego poparcia w przepisach art. 32 KPK. Najlepszym tego dowodem jest przepis art. 32 § 3, gdzie mowa jest o zbiegu wyroków sądu powszechnego i wojskowego. Ustawodawca nie liczy się z tym, że w sądzie wojskowym, zarówno w myśl dawnych przepisów procedury karnej wojskowej, jak i na zasadzie przepisów obowiązującego K.W.P.K. tryb zaskarżenia orzeczeń jest całkowicie odmienny aniżeli w postępowaniu toczącym się na zasadzie przepisów KPK.

Nie dość na tym. Z treści przepisu art. 32 § 3, który stoi na stanowisku, że karę łączną wymierza ten sąd, który orzekł karę surowszą, wynika, że intencją ustawodawcy było, aby właśnie sąd, który wymierza kary surowsze wydał wyrok łączny. Tym bardziej nie ma żadnych przeszkód, by sąd orzekający w postępowaniu doraźnym wymierzył karę łączną, zgodnie z przepisem art. 32-§ 1 KPK.

# RECENZJE

Prof. dr Konstanty Grzybowski: **POLSKIE PRAWO POLITYCZNE** cz. I., Kraków 1947, Nakł. Tow. Bibl. Śl. Prawa, str. 68.

Treść omawianej pracy stanowią wydane na prawach rękopisu wykłady uniwersyteckie prof. Grzybowskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcone polskiemu prawu politycznemu w okresie Krajowej Rady Narodowej oraz ustawie wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Jest to pierwsze naukowe opracowanie tego tematu. Autor (zapewne pierwszy na naszych uniwersytetach) przedstawił polskie prawo polityczne jako formę prawną, w której wyraziła się nowa treść społeczno-gospodarcza w Odrodzonej Rzeczypospolitej. Autor rysuje tę nową bazę społeczno-gospodarczą w cz. II pracy („Przebudowa społeczno-gospodarcza”), na tle zapowiedzi Konstytucji marcowej i rzeczywistego układu stosunków przed wrześniem 1939 r. Wykład jest zwięzły, ale autor nie pomija problemów: przeciwnie, stara się zawsze postawić je i rozwiązać. Z tych przyczyn praca, choć stanowi skrypt uniwersytecki, posiada wartość, znacznie przekraczającą zadania czysto dydaktyczne.

Omawiając genezę nowego ustroju państwowego Polski, autor stanął na jedynie słusznym stanowisku, że „mamy do czynienia z pierwotnym powstaniem nowej władzy, a nie z powstaniem jej pochodnym”, z mocy konstytucji marcowej. „Mamy do czynienia — pisze autor — z rewolucyjną, a nie formalnie legalną genezą nowej władzy” (str. 8). Wynika stąd w konsekwencji twierdzenie, że Manifest Lipcowy, deklarując moc obowiązującą podstawowych założeń konstytucji marcowej, czyni to „z własnej woli politycznej, a nie w konsekwencji jakiegoś formalnie prawnego obowiązku<sup>1)</sup>”. Wynika stąd jednak, jak mi się zdaje, także konieczność stwierdzenia, iż Krajowa Rada Narodowa i w dalszym ciągu swej działalności ustawodawczej i politycznej nie była związana przepisami Konstytucji (prócz wypadku przejścia postanowień tej konstytucji przez ustawę z 11. IX. 1944 r., o organizacji i zakresie działania rad narodowych, wymagającą kwalifikowanej większości dla swej zmiany).

Zagadnienie, czy konstytucja marcowa obowiązywała „w całości”, czy też tylko obowiązywały jej podstawowe założenia, autor rozwiązuje jak gdyby kompromisowo, twierdząc, że obowiązywały podstawowe założenia (autor nazywa je „częścią deklaracyjną”), a ponadto obowiązywała też „część organizacyjna” konstytucji (str. 2 — 3)<sup>2)</sup>. Twierdzenie to równoznaczne

byłoby właściwie z tezą, że obowiązywała (z koniecznymi odchyleniami) cała konstytucja marcowa, albowiem „część deklaracyjna” plus „część organizacyjna” to właśnie całość konstytucji. Godzę się, że „podstawowe założenia” konstytucji to tylko „najbardziej podstawowe przepisy Konstytucji” (3), a mianowicie te, które nadają jej charakter demokratyczny. Warto przypomnieć, że art. 1 Statutu tymczasowego rad narodowych z 1 stycznia 1944 r. stwierdził, iż „moralno-prawną podstawą, na której powstają i opierają działalność rady narodowe jest wola szerokich mas wyrażona... w demokratycznych zasadach konstytucji marcowej 1921 r.”<sup>3)</sup>. Przyjęcie mocy obowiązującej jakichkolwiek innych przepisów konstytucji poza owymi demokratycznymi zasadami podstawowymi następowało z mocy szczególnych ustaw lub dekrétów<sup>4)</sup>, a nie opierało się bynajmniej na ogólnym obowiązku wianu „części organizacyjnej” konstytucji marcowej; inaczej bowiem te szczególne przepisy nie byłyby potrzebne. Tym niemniej stwierdzić trzeba, że w ostatecznych wynikach (ze względu na zastrzeżenia — str. 3 i 8) autor nie broni obowiązywania konstytucji marcowej w całości, albo też w jej pierwotnym sensie lub wykładni. Także w sprawie obowiązywania noweli z 2. VIII. 1926 r. autor najwidoczniej daje odpowiedź przeczącą (17).

Bardzo słusznym jest postulat „minimum homogeniczności politycznej społeczeństwa” jako współczesnej postawy wobec zagadnienia faszyzmu. Teza ta — pozwala jasno i przekonująco uzasadnić i wytłumaczyć niektóre instytucje współczesnego prawa politycznego, i to nie tylko Polski, lecz także innych krajów, które były okupowane przez Niemcy. Zasada ta tłumaczy, dlaczego w tworzeniu rad narodowych biorą udział tylko organizacje demokratyczne i dlaczego kolaboranci i osoby związane z terrorystycznym podziemiem nie brały udziału w wyborach (str.: 14, 50). Można by wymienić także oparte na tej samej zasadzie postanowienie Manifestu Lipcowego, że „demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji” i stwierdzenie w Deklaracji Sejmu Ustawodawczego z 22. II. 1947 r., iż „wyzyskiwaniu praw i wolności obywatelskich do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej winny zapobiegać ustawy”. Znamienne jest, że na postulacie „minimum homogeniczności politycznej” opiera właściwie swe rozważania „nad rewolucją naszych czasów”<sup>5)</sup> nawet Harold J. Laski, aczkolwiek daleki jest on od wszelkiej rzeczywistej rewolucyjności.

<sup>3)</sup> Podkreślenia moje.

<sup>4)</sup> Por. akty ustawodawcze przytoczone w DPP (1. c.) str. 6 uw. 14.

<sup>5)</sup> Laski: Reflections on the Revolution of our Time, London, Allen and Unwin.

<sup>1)</sup> Tę samą w istocie myśl starałem się wyrazić w artykule p. t. „Uwagi o niektórych zagadnieniach Ustaw Konstytucyjnych z 4 i 19 lutego 1947 roku”, DPP 1947 Nr 3.

<sup>2)</sup> Z koniecznymi odchyleniami.

Autor umiał postawić problem nowego „status“ partii politycznych, na których istnienie współczesne polskie prawo polityczne nie może i nie chce zamykać oczu. Poszedłbym jeszcze dalej i mówilibym w wykładach także o wewnętrznej strukturze naszych partii politycznych oraz o formach ich wzajemnych stosunków w ramach współpracy stronnictw demokratycznych (blok wyborczy, układy, komisje porozumiewawcze i tp.). Wtedy obraz ustroju naszego będzie rzeczywiście wiernym i plastycznym.

Bardzo trafne są uwagi autora, stwierdzające, że w instytucji Prezydium KRN znalazła swój wyraz „oryginalność systemu polskiego“ (22), polegająca na swoistym „połączeniu w Prezydium KRN pewnych funkcji parlamentu i pewnych funkcji naczelnych organów władzy wykonawczej, przy utrzymaniu jednoosobowej Głowy Państwa“. Ta oryginalność pogłębiła się niewątpliwie w Ustawach Konstytucyjnych z lutego 1947 r., gdy Prezydent Rzplitej przestał być przewodniczącym Sejmu Ustawodawczego, a pozostał przewodniczącym Rady Państwa.

Wywody autora o zgodności referendum konsultatywnego (którego formą, zdaniem autora, było nasze głosowanie ludowe z czerwca 1946 r.) z ideą demokracji, opartej na reprezentacji, są bezwarunkowo słuszne i przekonujące. Zawarta w pracy krytyka przeciwnych (francuskich) poglądów odkryła ich rzeczywiste związki z francuskim liberalizmem politycznym spod znaku Benjamina Constant i innych krytyków J. J. Rousseau. Zdaje mi się jednak, — i tu znów powracam do wstępnych rozważań — że KRN, nawet gdyby stanąć na stanowisku przeciwników referendum doradczego, mogła w każdym czasie odstąpić od założeń Konstytucji marcowej o demokracji reprezentacyjnej, skoro założenia te obowiązywały nie z własnej mocy, lecz z woli KRN.

Pragnę zwrócić uwagę na bardzo ciekawe sugestie autora o tym, że wskazane jest na niższych szczeblach (a więc w terenowych radach narodowych) uzupełnienie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego ideą tworzenia ciał przedstawicielskich w drodze reprezentacji związków zawodowych i organizacji społecznych, w szczególności tych, które „akceptują zasadnicze podstawy nowego ustroju państwa“ (13). Przypuszczać należy, że myśl ta podzielała zapładniająco na koncepcje systemu wyborczego do rad narodowych, a więc i samorządu.

Przechodząc do szczegółów zauważam, że art. 39 — 41 Konstytucji marcowej zostały na str. 19 wymienione zapewne przez omyłkę: nie zostały one przejęte z mocy art. 14 ustawy o organizacji i zakresie działania rad narodowych. Co do art. 40 dowodzi tego wydanie osobnej ustawy<sup>6)</sup>, a art. 39 i 41 z pewnością nie miały być stosowane w okresie KRN. — Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że z mocy art. 26 § 2 ustawy z 11. IX. 1944 r. Prezydium KRN wy-

konywało między sesjami wszystkie uprawnienia KRN, wymienione w § 1 pkt. 2 do 8, gdyż w praktyce sprawa wyglądała inaczej. Prezydium KRN nie załatwiała w drodze uchwał tych spraw (spośród wymienionych w § 1 pkt. 2-8), które w myśl konstytucji marcowej wymagały formy ustawy, albowiem zgodnie z ustawą z 15. VIII. 1944 i 3. I. 1945 o wydawaniu dekretów z mocą ustawy sprawy te kierowane były zawsze na drogę dekretu<sup>7)</sup>. Nie było więc w praktyce wypadków zaciągania pożyczek, udzielania gwarancji państwowej lub ustalania budżetu w drodze uchwał Prezydium KRN (w zastępstwie KRN między sesjami): zagadnienia te regulowano w formie dekretów. Praktyka okresu KRN poszła więc po linii innej, aniżeli wskazana przez autora, a mianowicie przez „ustawodawstwo“ (art. 26 § 1 pkt 1) rozumiano ustawodawstwo w znaczeniu nie tylko materialnym, lecz i formalnym.

Zastanawiają uwagi autora o znaczeniu art. 4 ustawy z 31. XII. 1944 r. (Dz.U.R.P. Nr 19 poz. 99) o powołaniu Rządu Tymczasowego R. P.<sup>8)</sup>. Autor wyciąga z tego przepisu wnioski (21, 23), że mieści się w nim „przelanie na Prezydium KRN prawa określenia zakresu działania i wzajemnych stosunków ministrów, jak również kompetencji Rady Ministrów“. Jeżeli staniemy na tym stanowisku, to nasuwa się bardzo aktualne zagadnienie, czy także obecnie, po uchwaleniu Ustawy Konstytucyjnej z 19. II. 1947 i przejściu w niej art. 63 Konstytucji marcowej<sup>9)</sup>, prawo to istnieje i służy Radzie Państwa? Wiadomo wszak, że zapowiedź art. 63 nie została spełniona, a struktura Rządu opiera się na ustawie z 31. XII. 1944 (z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami). Do str. 23 (wyliczenie ministerstw Rządu Tymczasowego) dodać trzeba Ministerstwo Leśnictwa (zwane niekiedy „Ministerstwem Lasów“), które wówczas nie miało i dzisiaj nie ma podstawy w akcie ustawodawczym, a jednak istnieje i działa.

Mówiąc o zagadnieniach obywatelstwa (30) radziłbym wspomnieć o dekreście z 13. IX. 1946 r. o wyłączeniu za społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (Dz.U.R.P. Nr 55 poz. 310), którym osoby te zostały pozbawione obywatelstwa polskiego. Ustawa z 28. IV. 1946 (Dz.U.R.P. Nr 15 poz. 104) o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych, faktycznie stosowana była także na obszarze w. m. Gdańska, (który nie należy do Ziem Odzyskanych), gdzie powstał analogiczny problem.

7) Ratyfikacja umów wymagała w myśl ustaw z 15. VIII. 1944 i 3. I. 1945 ustawy.

8) „Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Prezydium KRN“.

9) Art. 63: „Liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek ministrów, jak również kompetencje Rady Ministrów określi osobna ustawa“. Por. art. 19 ust. 1 Ustawy Konstytucyjnej z 19. II. 1947 r.

6) Ustawa z 11. IX. 1944 Dz.U.R.P. Nr 5 poz. 23.

Ustawa z 3. I. 1946 r. (Dz.U.R.P. Nr 3 poz. 17) stanowi o przejęciu przez Państwo na własność, w grupie B (art. 3. ust. 1) przedsiębiorstw zdolnych zatrudnić więcej niż 50 pracowników; nie ma znaczenia natomiast, czy ich rzeczywiście zatrudniały (do str. 36). Słusznie podkreśla autor specyfikę, a zarazem trudności planowania gospodarczego w naszym ustroju gospodarczym, który pozostawia szerokie pole gospodarce prywatnej.

Odpowiedź, dana przez Naród na pierwsze pytanie w głosowaniu ludowym („czy chcesz zniesienia Senatu“), nie przesądza sprawy jednoizbowości lub dwuizbowości parlamentu (47) w przyszłej konstytucji, ale oznacza niewątpliwie odrzucenie takiej koncepcji drugiej izby, która w swej strukturze i założeniach byłaby hamulcem dla demokratycznej „izby niższej“. Nie ma zresztą społeczno-gospodarczych warunków dla powstania takiej izby w nowej Polsce (w czym związek z potwierdzeniem drugiego pytania).

Uwagi krytyczne autora pod adresem ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego (z 22.IX.1946, Dz.U.R.P. Nr 48 poz. 274) o rzekomym braku wyraźnego ograniczenia jej mocy do wyborów tylko tego Sejmu Ustawodawczego, który jest następcą KRN (48, 58) oparte są na oczywistym nieporozumieniu: wszak art. 84 postanawia to wyraźnie, gdy stanowi że „ustawa niniejsza stosuje się wyłącznie do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, przewidzianych w Manifestie PKWN z 22. VII. 1944“<sup>10)</sup>. Co się tyczy osób, wymienionych w art. 2 ust. 2 ordynacji

<sup>10)</sup> Tak też objaśnienia do ordynacji wyborczej Bagińskiego („Wiedza”, str. 45) oraz Biskupskiego, Kornatowskiego i Wendla („Książka”, str. 83).

wyborczej, praktyka (i słusznie) traktowała je jako pozbawione prawa wybierania i dlatego nie zamieszczano ich w spisach wyborców, a w razie zamieszczenia — skreślano z nich.<sup>11)</sup> Pogląd przeciwny doprowadziłby do niemożliwego rezultatu, że osoby te miałyby prawo wybieralności (art. 3 ust. 1), mogłyby być członkami komisji wyborczych (art. 14 i 15, mężami zaufania itp.<sup>12)</sup>, gdyż prawa te i funkcje związane są z kwalifikacją wyborcy.

Do rozważań autora o protestach wyborczych warto dodać, że po wyborach wpłynęły nie tylko protesty w okręgach wyborczych, lecz także tzw. „protest generalny“ przeciw wyborom w całym kraju. Czy protest taki przewidziany jest w ordynacji? Uważam, że odpowiedź musi być przeczącą, albowiem ustawa wyborcza zna jedynie możliwość unieważnienia wyborów w okręgu lub w obwodzie (art. 78 ust. 2, 80 i 81), nie zaś w całym Państwie. Inne rozstrzygnięcie pytania sprzeczne byłoby z Ustawą Konstytucyjną z 19. II. 1947, która kadencję Sejmu określiła na lat pięć, wykluczając tym samym możliwość jakiegos powtórzenia wyborów w całości. Wynika stąd, że protest „generalny“, zmierzający do obalenia art. 6 Ustawy Konstytucyjnej z 19. II. 1947 winien ulec odrzuceniu a limine.

Podkreślić należy na koniec, że autor umiejętnie operuje materiałem prawnoporównawczym, czerpiąc w szczególności z powojennego prawa politycznego Europy.

<sup>11)</sup> Tak Bagiński, l. c., str. 14.

<sup>12)</sup> Właśnie przeciw przenikaniu tych osób skierowana była Instrukcja Nr 1 i 2 Generalnego Komisarza Wyborczego.

*Prof. Stefan Rozmaryn*

Dr Bronisław Dobrzański, Sędzia Sądu Najwyższego — KOMENTARZ DO PRAWA RODZINNEGO, Łódź 1947, Spółdzielnia Wydawnicza „Prawo“, Biblioteka Komentarzy, Nr 4.

Komentarz powyższy zawiera objaśnienia do przepisów prawa rodzinnego oraz do przepisów wprowadzających to prawo. Oba te akty ustawodawcze weszły w życie z dniem 1 lipca 1946 r. Ten fakt dostatecznie wykazuje, jakie trudności stoją przed każdym autorem tego rodzaju komentarza; wystarczy wskazać na takie momenty, jak brak opracowań monograficznych, a przede wszystkim brak orzecznictwa co równoznaczne jest z koniecznością nie tylko rozwiązywania problemów, lecz nawet tworzenia całej problematyki. Trudności te zostały z znacznym stopniem spotęgowane przez szczególne warunki, w jakich dokonana została uni-

fikacja prawa cywilnego w Polsce, a w szczególności przez szybkie jej tempo i spowodowany tym brak wyczerpujących motywów ustawodawczych oraz przez fakt, że nowe prawo zastąpiło kilka bardzo między sobą różniących się systemów prawnych. Zwłaszcza ostatnia okoliczność powoduje, że na komentatora czyha wielkie niebezpieczeństwo, które nazwałbym krótko „dzielnicowością“, polegającą na czytaniu nowego prawa przez okulary tego systemu prawnego, w którym autor wyrósł.

Mając na uwadze powyższe trudności, trzeba stwierdzić, że komentarz Dr Dobrzańskiego czyni zadość — w sposób możliwie najlepszy — wszystkim wymaganiom, którym ze względu na swój charakter i w obecnych warunkach faktycznych winien odpowiadać.

Zaznaczyć przede wszystkim należy, że autor w sposób bardzo sumienny uporał się

z problematyką, powstającą na tle komentowanego przez siebie działu prawa. Nie popełnił błędu, który niestety niezbyt rzadko cechuje pierwsze na rynku komentarze nowego prawa, polegającego na tym, że innymi słowami powtarza się to, co wynika już wyraźnie z tekstu przepisów. Autor nie hołduje łatwiznom i nie cofa się przed trudnościami, dając rozstrzygnięcia kwestyj spornych lub wątpliwych i należycie je uzasadniając. Zarazem unika też autor podawania swych rozwiązań w formie pewników, zaznaczając przez różne dodatki, że sprawa nie jest bezsporna, i zmuszając tym czytelnika do samodzielnego przemyślenia zagadnienia. Z drugiej strony autor wystrzega się kazuistyki i nie tworzy kwestyj sztucznych i mało życiowych. Dzięki temu komentarz na niewielu ponad 160 stronach zawiera bogatą treść, i to przedstawioną w takiej formie, że komentarz można czytać bez zmęczenia i z jednakowym zainteresowaniem in continuo, co stanowi zd. m. wielką zaletę w porównaniu np. z bardzo szczegółowymi ale i wyjątkowo niestrawnymi komentarzami niemieckimi.

Ze szczególnym uznaniem podkreślić należy sposób, w jaki autor podchodzi do wykładni przepisów prawa, które z tych czy innych powodów nasuwają wątpliwości. Dając pierwszeństwo wykładni teleologicznej, stara się on zawsze wydobyć z tekstu ustawy taką treść, która najlepiej odpowiada podstawowym ideom prawa rodzinnego.

Każda ustawa, a więc i prawo rodzinne, nie jest wolna od wad i błędów. Krytyka ustawy, oczywiście konieczna i w pełni uzasadniona, powinna jednak dążyć raczej do stępienia ostrza tych błędów aniżeli do ich przejawienia. Ten właśnie umiar w krytyce cechuje autora omawianego tu komentarza. Ze wszystkich jego wywodów wynika, że za naczelną wskazówkę interpretacyjną obrał zasadę, którą nowe polskie prawo rodzinne wysunęło na plan pierwszy i która streszcza się w trosce o dobro dziecka i o interes społeczeństwa. Dr Dobrzański w sposób najzupełniej trafny ujmuje istotę tej zasady, wykazując, że dobro dziecka i interes społeczeństwa nie są pojęciami przeciwstawnymi, lecz nawzajem się uzupełniającymi (por. zwłaszcza uwagę 6 do art. 20 i uwagę 4 do art. 29). Życzyć by sobie należało, aby wszyscy, którzy w jakimkolwiek charakterze stosować będą nowe prawo, kierowali się ideą podstawową prawa rodzinnego w takim stopniu, jak to czyni autor, który umie pogodzić wnikliwą i wykazującą głęboką znajomość przedmiotu analizę prawniczą poszczególnych przepisów z trafnie ocenianymi potrzebami życia społecznego.

Dalszą cechą dodatnią komentarza jest, że nie został on skążony przez „wroga Nr 1“ nowego prawa, jakim jest wspomniana już na wstępie dzielnicowość. Nie ma w komentarzu ustawicznej konfrontacji z tym, co było, której zwykle towarzyszy mniej lub bardziej sentymentalne

zaznaczenie, że dawniej było lepiej. Nie ma również z reguły interpretowania tekstu nowego prawa pod kątem widzenia doktryny i orzecznictwa prawa dzielnicowego. Jeżeli autor powołuje się na to prawo, to czyni to z dużą ostrożnością i raczej celem lepszego uwypuklenia zasad nowego prawa.

Oczywiście nie ze wszystkimi wywodami autora można się zgodzić bez zastrzeżeń. Jeżeli w dalszym ciągu zamieszczonych zostanie kilka uwag krytycznych, to nie w celu szukania przydłowiowej dziury w całym, lecz celem pobudzenia dyskusji, która przyczyniłaby się mogła do ustalenia wykładni. Jest rzeczą nieuniknioną, że w chwili obecnej istnieją i przez dłuższy czas istnieć będą nieraz daleko sięgające różnice zdań w zakresie wykładni nowego prawa, którego żywot jest jeszcze bardzo krótki. Do tego należy dodać, że czasem wątpliwości, które nasuwa komentarz, są może raczej wynikiem zbyt lakonicznego uzasadnienia danego rozwiązania, spowodowanego rozmiarami, w których utrzymany jest komentarz.

I tak niezbyt jasne jest stanowisko autora (uwaga 4 do art. 5), dotyczące początku biegu terminu 300 — dniowego, miarodajnego dla domniemania pochodzenia dziecka z małżeństwa, jeżeli mąż matki został uznany za zmarłego.

Wątpliwą wydaje się teza, że rodzice nie mogą dziecka reprezentować w sprawach, w których prawo osobowe (art. 9 i 10) przyznaje dziecku małoletniemu pełną zdolność do działań prawnych, a prawo rodzinne (art. 33 § 1) nie przyznaje rodzicom prawa zarządu (uwagi 4 i 9 do art. 22, uwaga 5 do art. 27 i uwaga 1 do art. 33).

Nie mógłbym zgodzić się z poglądem (uwaga 9 do art. 29), jakoby wynikająca z art. 29 prawa rodzinnego konieczność uzyskania zezwolenia władzy opiekuńczej dotyczyła tylko czynności prawnych „podejmowanych przez rodziców w zakresie zarządu majątkiem dziecka“, że zatem zezwolenie takie nie jest wymagane, gdy chodzi o majątek, którym samo dziecko może rozporządzać (np. majątkiem zarobionym lub oddanym dziecku do swobodnego użytku stosownie do art. 9 prawa osobowego). Brzmienie art. 29 („czynności prawne dotyczące dziecka, pozostającego pod władzą ojcowską“) nie upoważnia zd. m. do takiego zwięzienia zakresu działania tego przepisu. Odmienne teza autora mogłaby się w praktyce okazać nawet niebezpieczną, jeżeliby w dalszym jej rozwinięciu uznać np. za dopuszczalne, że rodzice dają dziecku do swobodnego użytku nieruchomości, którą dziecko może następnie zbyć bez zezwolenia władzy opiekuńczej. Wrota do obejścia ustawy byłyby wówczas bardzo szeroko otwarte.

W uwadze 3 do art. 51 stwierdza autor, że między dzieckiem pozamałżeńskim a jego matką i krewnymi matki istnieje przeszkoda do małżeństwa, przewidziana w art. 7 pkt 2 prawa małżeńskiego. W uwagach 5 i nast. do tego samego artyku-

kułu autor zaznacza, że mimo ustalenia ojcostwa w drodze wyroku nie ma pokrewieństwa między dzieckiem pozamałżeńskim a jego ojcem i rodziną ojca. Stąd mimo niezajęcia przez autora wyraźnego stanowiska czytelnik łatwo może arg. a contrario dojść do wniosku, że nie istnieje również między nimi przeszkoda do małżeństwa, co wydaje mi się wątpliwe ze względu na to, że art. 7 pkt 2 prawa małż. trzeba chyba uważać za *lex specialis*, i to z wyraźnym akcentem przepisu porządku publicznego.

Słusznie podkreśla autor, że tylko sąd procesowy w trybie spornym może dziecku pozamałżeńskiemu nadać nazwisko ojca w przypadku przewidzianym w art. 52 § 2 pr. rodz. Okoliczność ta w zestawieniu z art. XXIII § 2 pkt 2 przep. wprov., który przewiduje nadanie nazwiska ojca w trybie niespornym tylko wówczas, gdy ustalenie ojcostwa nastąpiło pod rządą dawnego prawa, daje zd. m. dostateczną podstawę do przyjęcia, że pod rządą nowego prawa nadanie nazwiska może nastąpić tylko w wyroku ustalającym ojcostwo, a nie później, jak to przyjmuje autor (uwaga 5 do art. 52) i jak to istotnie zdaje się wynikać z niefortunnej redakcji przepisu („w razie ustalenia ojcostwa“ zamiast prawidłowego „ustalając ojcostwo“ lub tp.). Dziwny byłby to „proces“, w którym sąd ograniczyłby się do stwierdzenia braku sprzeciwu matki i w braku takiego sprzeciwu musiałby nadać nazwisko.

Nie dość przekonujące są wywody autora w uwadze 3 do art. 53, według których matka dziecka nie może imieniem własnym i imieniem dziecka pozamałżeńskiego wyrazić zgody na nadanie temu dziecku nazwiska przez jej męża, że zatem w takim przypadku konieczne jest ustanowienie kuratora kolizyjnego z art. 22 § 2 pr. rodz. Nie mogę dopatrzeć się tu w zasadzie sprzeczności interesów, a fakt, że podwójna zgoda tej samej osoby tylko w różnym charakterze będzie raczej formalnością, nie przekreśla znaczenia przepisu art. 53 § 2, który będzie w pełni miał znaczenie wówczas, gdy matka nie jest przedstawicielką ustawową dziecka (np. w razie odebrania jej władzy rodzicielskiej).

Niezupełnie konsekwentne jest stanowisko autora w sprawie znaczenia art. 457<sup>26</sup> k. p. c. I tak w uwadze 3 do art. 50 autor przyznaje wyro-

kowi ustalającemu ojcostwo w przypadku, gdy powództwo zostało wytoczone przez organ opieki społecznej, skutek także wobec matki, dziecka i wszystkich osób trzecich, podczas gdy w uwadze 2 do art. 54 stwierdza, że powołany przepis k. p. c. stosuje się tylko wówczas, gdy chodzi o ustalenie istnienia stosunku rodziców i dzieci między stronami.

Wspomniana przed chwilą uwaga 2 do art. 54 budzi zresztą i dalsze wątpliwości co do tego, czy istotnie matka może dochodzić swych roszczeń z art. 54 bez potrzeby ustalenia w samej sentencji wyroku ojcostwa pozwanego, przy czym autor nie zajął wyraźnego stanowiska w spornej, zwłaszcza na obszarze b. Królestwa Kongr., kwestii, czy takie ustalenie ojcostwa jest przesłanką dochodzenia roszczeń alimentarnych przez samo dziecko.

W uwagach do art. 61 pominięta została budząca w praktyce wątpliwość kwestia, czy do przewidzianego w tym artykule zarządzenia tymczasowego stosuje się przepis art. 840 k. p. c., nakazujący wyznaczenie terminu do wytoczenia powództwa.

Nie wydaje się trafne (uwaga 4 do art. 76) wyjaśnienie przez autora stosunku przepisów § 1 do przepisów § 2 art. 76. Zdaniem moim § 2 zawiera wyjątek tylko od zasady, że przysposabiający musi mieć ukończonych lat 35, nie zwalnia natomiast od dalszego warunku, że między przysposabiającym a przysposobionym musi istnieć różnica wieku, wynosząca co najmniej lat 15.

Tych kilka uwag, przytoczonych zresztą tylko przykładowo, wykazuje, że szereg problemów wymaga jeszcze szczegółowszej dyskusji.

Ujemną stroną komentarza jest niedostateczna dbałość o poprawność językową (razi zwłaszcza nadużywanie słowa „względnie“).

Korekta na ogół poprawna, aczkolwiek i w tym zakresie istnieją usterki, tym przykrejsze, że dotyczą samego tekstu ustawy (np. na str. 26 opuszczono oznaczenie nowego działu i rozdziału przed art. 5 a na str. 156 zniekształcone zostało brzmienie § 2 art. 457<sup>25</sup> k. p. c.).

Spółdzielnia wydawnicza „Prawo“ może już na swoje dobro zapisać trzeci komentarz z zakresu nowego prawa cywilnego. Wszystkie stoją sa wysokim poziomie i oddają cenne usługi tym, którzy zajmują się nowym prawem.

*Dr Aleksander Wolter*

# RUCH PRAWNICZY ZAGRANICĄ

## PRZEGLĄD CZASOPISM

### Z. S. R. R.

**SOCIALISTYCZESKAJA ZAKONNOST** (organ Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR, prokuratury ZSRR i Sądu Najwyższego ZSRR) w NN 1, 2 i 3 1947 r. wiele miejsca udziela artykułom dyskusyjnym na temat opracowywanych projektów nowych kodeksów. Jak wiadomo, w ZSRR przygotowane są jednolite dla całego Związku Radzieckiego nowe kodeksy: karny, postępowania karnego, cywilny, postępowania cywilnego oraz prawo pracy. Niesposób w tym miejscu omówić wyczerpująco tę dyskusję, która nie toczy się zresztą wyłącznie na łamach omawianego czasopisma. Semina, zebrania, wykłady, które się odbywają w całym kraju, wskazują na żywy udział społeczeństwa w tworzeniu przyszłego ustawodawstwa. Wymienimy tylko kilka głosów w tej milionowej dyskusji.

Czy przestępstwa przeciwko własności socjalistycznej mają być wyodrębnione w osobnym rozdziale KK? N. Bernshtein (Nr 1) polemizuje z poglądem, że zamach na własność socjalistyczną w wypadkach cięższych ma być przewidziany w rozdziale o zbrodniach stanu, drobne zaś kradzieże w rozdziale o przestępstwach majątkowych obok przestępstw przeciwko własności prywatnej obywateli, ewentualnie w rozdziale o przestępstwach służbowych (defraudacje). Zdaniem autora zarówno cięższe jak i drobne naruszenia własności społecznej mają jeden przedmiot ochrony — własność socjalistyczną, gospodarczą podstawę ustroju socjalistycznego, podczas gdy własność prywatna, mimo że również chroniona przez prawo, taką podstawą ustroju nie jest. Zaliczenie omawianych przestępstw do przestępstw przeciwko państwu jest w zasadzie słuszne, ale i w tym wypadku należało by je wyodrębnić ze względu na ich specyfikę. W wyniku swych rozważań dochodzi autor do wniosku, że KK powinien zawierać osobny rozdział o przestępstwach przeciwko własności socjalistycznej. „Jeden z najważniejszych rozdziałów przyszłego Kodeksu Karnego ZSRR“, który by obejmował każdy zamach na państwo, kolchozowe i inne społeczne mienie celem przywłaszczenia; nabywanie państwowego lub społecznego ze świadomością, że jest ono uzyskane drogą przestępczą; trwonienie mienia państwowego lub społecznego; niedbalstwo (chałtwność), które spowodowało pomniejszenie tego mienia; zniszczenie lub uszkodzenie (również nieumyślne); naruszenie prawa o nacjonalizacji ziemi kolchozów na rzecz indywidualnych działek kolchoźników. Zbliżone poglądy wypowiadają i inni autorzy.

Interesująca polemika toczy się wokół kompetencji sądu w stadium przygotowania do rozprawy głównej. Szereg autorów podważa argumenty, zmierzające do ograniczenia sądu do funkcji ściśle sądowniczej z wyłączeniem przedwstępnego rozpatrywania sprawy na posiedzeniu niejawnym.

Terminy rozpatrywania spraw karnych przez sądy ludowe omawiaja Fainblit i Askarchanow w Nr 3 tego pisma. Wg obowiązującego ustawodawstwa sąd obowiązany jest rozpatrzyć sprawę karną w ciągu 2 tygodni od jej wpłynięcia do sądu, w wypadku zaś gdy sprawa idzie na posiedzenie niejawne — w ciągu 1 miesiąca. Poza tym w pewnych sprawach przewidziane są terminy skrócone. Opierając się na danych statystycznych ostatnich 4 lat, autorzy uważają za realny termin 15 dni dla sądów ludowych, 25 dni dla sądów najwyższych republik związkowych i autonomicznych, sądów krajowych, okręgowych i in.

Wielu czytelników wypowiada się za surowszą represją kradzieży mienia prywatnego i przestępstw przeciwko rodzinie.

Nr 3 zawiera ponadto artykuły: „Nie osłabiać walki z naruszeniami prawa w kolchozach“, „Organizacja

pracy sądów obwodowych“, „W prawie radzieckim nie może być pozwu administracyjnego“, „Zmiana oskarżenia w sądzie pierwszej instancji“, „O ludowym sądzie śledczym“ oraz w dziale szkoleniowym (dla studentów zaocznych) „Formy zawinienia wg radzieckiego prawa karnego“. W końcu działu praktyki sądowej, prokuratorskiej i śledczej, krytyka i bibliografia.

**SOWIETSKOJE GOSUDARSTWO I PRAWO** (organ Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR i Wszeczwiazkowego Instytutu Nauk Prawnych Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR) Nr 3 1947 r.

W zeszycie tym ukazał się drugi artykuł dyskusyjny członka Akademii I. P. Trajnina pt. „Demokracja szczególnego typu“ (pierwszy artykuł zamieszczony w Nr 1 1947 r.). Na przykładzie Jugosławii i Bułgarii autor poddaje wnikliwej analizie nową formę ustroju demokratycznego, który się wykuli w walce z faszyzmem, a który nie jest ani ustrojem socjalistycznym ani burżuazyjnym w jego zwykłej postaci. Ponieważ praca ta, przetłumaczona na polski, ukazała się również w czasopiśmie „Nowe Drogi“ (Nr 4), odsyłamy czytelników do tego czasopisma.

Tematyczny trzon omawianego numeru stanowią 3 artykuły z zakresu międzynarodowego prawa karnego.

„Problemy prawne procesu norymberskiego“ — pod tym tytułem zamieszcza prof. A. N. Trajnina artykuł, poświęcony zagadnieniom współuczestnictwa w międzynarodowym prawie karnym. Na przykładzie współuczestnictwa autor znajduje potwierdzenie dla swojej tezy, że międzynarodowe prawo karne nie jest prawem karnym jednego państwa (narodowym), rozwiniętym „na skalę międzynarodową“. Artykuł zawiera analizę dogmatyczną współuczestnictwa.

Prof. M. D. Szargorodski rozważa „Niektóre zagadnienia międzynarodowego prawa karnego“, a więc przedmiot międzynarodowego prawa karnego, obowiązywanie w przestrzeni, sprawę eksterytorialności, wydanie przestępców i prawo azylu. Autor rozwijając tezę prof. Trajnina stwierdza, że międzynarodowe prawo karne nie stanowi części prawa karnego (wbrew zdaniu Lista), lecz część prawa międzynarodowego. Związek z prawem karnym państwowym polega na tym, że jego instytucje są aprobowane przez międzynarodowe prawo karne, i odwrotnie, normy prawa międzynarodowego poprzez prawo państwa zostają normami prawa karnego państwowego. Sprzeczność pomiędzy jednym prawem karnym a drugim należy rozstrzygać w sensie pierwszeństwa prawa międzynarodowego.

Ciekawą charakterystykę tokijskiego procesu głównych japońskich przestępców wojennych zawiera artykuł S. J. Rozenblita. W odróżnieniu od Trybunału Norymberskiego, Trybunał Tokijski, powołany rozkazem naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie gen. Mac Arthura, nie oparł się na równoległej współpracy państw — zwycięzców nad Japonią. Praca Trybunału wykazuje decydujący wpływ anglosaskiej lub nawet ściślej — amerykańskiej doktryny prawa i obyczajów. Uwidacznia się to w formie aktu oskarżenia (brak szczegółowego wymienienia konkretnych faktów zarzucanych poszczególnym oskarżonym), języku urzędowania sądu (angielski i japoński, co doprowadziło do ostrego konfliktu z oskarżycielem francuskim), zamianie sędziów i przewodniczącego w toku rozprawy, przymusie obrońcy (i to, wobec nieznanomości prawa anglosaskiego ze strony adwokatów japońskich, przymusie związanym z koniecznością powołania adwokatów amerykańskich, w tych warunkach goniaczych za reklamą) ograniczeniu roli sędziów do biernej obserwacji bez możliwości zadawania pytań świadkom i oskarżonym i in.



Prof. A. W. Karass daje próbę konstrukcji prawnej zobowiązań w zakresie państwowych dostaw produkcji rolnej. M. S. Lipecker wypowiada się o istocie prawa zabudowy.

„Zróżdła prawa karnego Stanów Zjednoczonych Ameryki“ omawia kand. pr. B. S. Nikiforow, podkreślając wyniki z recepcji podobieństwo prawa amerykańskiego do angielskiego oraz szereg jego osobliwości. W Ameryce sytuacja jest o tyle bardziej skomplikowana, że Statutu Law jest dwójakie: federalne i stanowe. Autor charakteryzuje Common Law jako szczególnie wygodne narzędzie ucisku klasowego. Common Law, otoczone mistycznym nimbem prawa pochodzącego z natury rzeczy i opartego na umowie społecznej, może się łatwiej wydawać czymś pozahistorycznym a więc ponadklasowym, zagmatwanie zaś jego i mglistość są cechami bezcennymi dla sędziego i adwokata burżuazyjnego. Materiały sądowe, skąd się czerpie zasady Common Law, stanowią rokrocznie 350 tomów sprawozdań. Sprawozdania za 1901 r. wyniosły 266.000 stron „których przeczytanie przez jednego człowieka, przy normie 100 stron dziennie, wymagałoby ośmiu lat życia“. Jednakowoż w końcu XIX w. i XX w. coraz bardziej daje się zauważyć tendencja do wzmocnienia funkcji prawotwórczej władzy ustawodawczej — okres imperialistycznego kapitalizmu wymaga bardziej ealistycznych i skutecznych środków walki z wzrastającą przestępczością. Nie oznacza to jednak wcale, by ustawodawstwo było zwięzłe i jasno sformułowane. Kodeks karny stanu New York n. p. został wydany w 1881 r. i od tego czasu nowych wydań oficjalnych nie było. Ilość nowel do niego sprawia natomiast, że poszczególne artykuły mają niekiedy po kilkadziesiąt artykułów dodatkowych, oznaczonych literami alfabety. Nierzadko wszystkie litery alfabetu zostają wykorzystane i to kilkakrotnie (np. ostatni artykuł dodatkowy do art. 41 ma sygnaturę 41 zzz). Wypada tu zacytować jeszcze jedną ciekawostkę: prywatni przedsiębiorcy udogodnili korzystanie z kodeksu, wydając „kompilację“, w której dwa i pół tysiąca artykułów kodeksu uporządkowali... na sposób alfabetyczny.

N. W. Terzijew omawiając „Badania fizyczne w kryminalistyce“ wysuwa postulat wyodrębnienia nowej gałęzi fizyki — fizyki sądowej. W grę wchodziłoby zwłaszcza zastosowanie do badań dowodów rzeczowych olbrzymich zdobyczy fizyki w zakresie promieni ultrafioletowych, infraczerwonych, promieni Roentgena i analizy spektralnej.

Poza tym numer zawiera kronikę życia naukowego i bogatą bibliografię.

## Bulgaria

JURIDYCZESKA MYŚL (wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości Bulgarii) Nr 2 i 3 1947 r. Zawiera artykuły: Ministra Sprawiedliwości Czechosłowacji dra Prokopa DRTINY „Rozwój czechosłowackiego porządku

prawnego“, Najdena NIKOLOWA „Projekt konstytucji Ludowej Republiki Bulgarii“, prof. dr N. Saranowa „Przypadki mniejszej wagi“, I. S. Kiriakowa „Czy orzeczenia wyższej komisji sądowno-administracyjnej, zgodnie z ustawą o odbudowie, są orzeczeniami jurysdykcji administracyjnej?“, dra K. T. DIMCZEWA „Czy wykładnia rozszerzająca i zastosowanie ustawy karnej na zasadzie analogii nie dają się pogodzić z zasadą nullum crimen sine lege i z zasadą podziału władz?“, D. ŁUCZANSKIEGO „Odpowiedzialność solidarna w prawie budżetowym z winy kilku urzędników“, N. KYNEWA „Spółdzielnie wytwórcze“, I. DERMENDZIJEWA „Zaskarżenie aktów o normowaniu cen przed Najwyższym Sądem Administracyjnym“ oraz przegląd ustawodawstwa, przegląd praktyki sądowej, krytyka i bibliografia, kronika. W przeglądzie ustawodawstwa dr C. Domianow szczegółowo omawia nowe polskie prawo spadkowe, jedną z szeregu „nowoczesnych i postępowych ustaw“, które wydano w Polsce po wojnie.

## Czechosłowacja

BULLETIN DE DROIT TCHÉCOSLOVAQUE (wydawany przez Związek Prawników w Pradze) Nr 3-4 1947 r.

Jest to pierwszy po wyzwoleniu Czechosłowacji zeszyt tego czasopisma, którego zadaniem jest informować zagraniczne koła zawodowe o ewolucji prawa czechosłowackiego i o przygotowywanych jego reformach.

Dr B. KUCZERA, prof. prawa międzynarodowego Uniwersytetu im. Masaryka w Brnie, w artykule pt. „Ciągłość państwa czechosłowackiego“ stwierdza, że zasada czechosłowackiego ruchu wyzwoleńczego była idea ciągłości republiki, zgodnie z czym Czechosłowacja pozostawała tymże podmiotem prawa międzynarodowego co i przed agresją hitlerowską. Na tej zasadzie Czechosłowacja ogłosiła się zwolenniczką ustroju demokratycznego i ewolucyjnego rozwoju państwa.

Organizację administracji publicznej w Czechosłowacji przedstawia dr J. Poszwar, prof. prawa administracyjnego U. M.

Przepisy karne przeciwko przestępcom nazistowskim zdraicom oraz ich pomocnikom omawia dr B. SOLNARZ, prof. U. Karola w Pradze. W Czechosłowacji obowiązują w tej materii trzy dekrety: o retribucji z 19. 6. 1945, t. zw. mały dekret z 27. X. 1945 i dekret prezydenta z 4. X. 1945. (wszystkie później znowelizowane). Podczas gdy pierwszy z wymienionych dekretów dotyczy najo cięższych przewinień, drugi mniej ciężkich, trzeci mówi o przestępstwach dokonanych przez pracowników instytucji społecznych przeciwko państwu, narodowi i poczuciu dumy narodowej. Artykuł uzupełnia omówienie kompetencji sądów w tych sprawach.

Poza tym numer zawiera prace: dr Chmely „Czechosłowacka reforma monetarna“ oraz przegląd ustawodawstwa powojennego pióra dra Kroba.

## KRONIKA

### NOMINACJE

Prezydent Rzeczypospolitej dokonał ostatnio szeregu nominacji. Sędziami Sądu Najwyższego zostali mianowani: Zygmunt Rossowski, Adam Bobkowski, Jan Jakub Litauer, Zygmunt Opuszyński i dr Rudolf Kawczak; prokuratorami Sądu Najwyższego: dr Mieczysław Szewczyk, dr Leon Krawczewski, dr Adam Berger, Teodor Marski, Władysław Leon Osuchowski i Maksymilian Filipiński; prezesem Sądu Apelacyjnego w Gdańsku — Franciszek Bar, sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie — Antoni Frydecki, sędzią apelacyjnym śledczym do spraw wyjątkowego znaczenia w Krakowie — Jan Sehn; Prezesem S. O. w Radomiu — Witold Kremer, Prokuratorem S. O. w Opolu — Zygmunt Ojrzyński, Przesem S. O. Ubezpieczeń Społecznych w Katowiu-

cach — dr Lesław Korczyński, Prokuratorem S. O. w Lublinie — Czesław Skorupski, Prokuratorem S. O. w Bydgoszczy — Jan, Karls, i w. inn.

### ORGANIZACJA WZASÓW.

Celem zapoznania prasy z organizacją wczasów pracowników Resortu Sprawiedliwości — Departament Organizacyjny — Administracyjny Ministerstwa Sprawiedliwości powziął inicjatywę zorganizowania wycieczki prasowej do domów wypoczynkowych Ministerstwa. Wycieczka taka odbyła się w pierwszej połowie sierpnia 1947 r. — udział w niej wzięli przedstawiciele prasy centralnej wszystkich odłamów. Uczestnicy wycieczki zwiedzili dom wypoczynkowy Ministerstwa Sprawiedliwości w Międzyzdrojach, sanatorium w Ku-

downie oraz kolonię dla dzieci pracowników Resortu Sprawiedliwości, zorganizowaną staraniem Koła społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet przy Ministerstwie Sprawiedliwości — w Kamionkowie koło Dzierżoniowa.

Podczas pobytu w Kudowie odbyła się konferencja prasowa, w toku której Wicedyrektor Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego dr Janina Bogucka-Ordyńcowa zapoznała uczestników wycieczki z zasadami organizacji czasów pracowników Resortu Sprawiedliwości.

Inicjatywa zorganizowania czasów pracowniczych podjęta została przez kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości jeszcze latem 1945 r.

Pierwszy dom wypoczynkowy uruchomiony został w Kudowie. Decyzją Pełnomocnika Rządu na obwód XXIV z dnia 23.VIII 1945 r. zarezerwowany, następnie decyzją Pełnomocnika Rządu na okręg adm. Dolnego Śląska z dnia 21.IX 1945 r. Nr Z. L. 8/45 oddany został budynek „Zamek“ w Kudowie, jako dom wypoczynkowy do użytku pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Dzięki natychmiastowemu objęciu domu — nie tylko że nie został on rozszabrowany, ale już jesienią 1945 r. mógł udzielić gościny pierwszej partii pracowników na tak potrzebny po kilkuletnim okresie wojennym, i tak zasłużony po wyczerpującej pracy nad odbudową sądownictwa — odpoczynek, zapewniający równocześnie wydatną poprawę zdrowia. Następnego wiosny przejęte zostały wille w Polanicy-Zdroju i Szklarskiej Porębie, latem 1946 r. — dom w Kamionkowie i wille w Międzyzdrojach, jesienią 1946 r. — willa w Świeradowie, a ostatnio wiosną 1947 r. — dom w Uście.

W chwili obecnej Ministerstwo Sprawiedliwości prowadzi następujące domy:

A. Domy wypoczynkowe w uzdrowiskach — dla pracowników, których stan zdrowia wymaga kuracji. Do domów tych kierowani są pracownicy na podstawie zaświadczeń lekarskich. Są to: 1) Sanatorium w Kudowie, które mieści się we wzmiankowanej wyżej willi „Zamek“. 2) Dom wypoczynkowy w Polanicy-Zdroju (wille „Magda“, „Hania“, „Kłódzka Róża“ i czasowo „Polna Róża“ i „Bałtyk“). 3) Dom wypoczynkowy w Świeradowie-Zdroju (willa „Fortuna“).

B. Domy wypoczynkowe, przeznaczone dla osób, nie wymagających leczenia, lecz tylko wypoczynku, ogólnej poprawy stanu zdrowia i samopoczucia. Są to: 2 domy wypoczynkowe w Szklarskiej Porębie oraz domy wypoczynkowe w Międzyzdrojach i Uście.

C. Domy wypoczynkowe, przeznaczone dla pracowników, wyjeżdżających z rodziną, a przede wszystkim z dziećmi, bądź też na kolonie letnie dla dzieci (w Kamionkowie).

Własne domy wypoczynkowe Ministerstwa nie zaspakają potrzeb Resortu i dlatego Ministerstwo w miarę możliwości popiera i subsydiuje akcję czasów, podejmowaną przez Związki Zawodowe, a w szczególności:

A. Domy wypoczynkowe, zorganizowane przez poszczególne okręgi Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, subsydiowane przez Ministerstwo w Wiśle, Krynicy i Muszynie oraz w Mielnie.

B. Kolonie letnie dla dzieci pracowników Resortu Wymiaru Sprawiedliwości prowadzone przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet i Związek Zawodowy — otrzymują nie tylko subsydia pieniężne, ale w miarę potrzeby i pomoc w naturze. W bieżącym roku z pomocy Ministerstwa korzystają: wspomniane wyżej kolonie dla dzieci w Kamionkowie, oraz w Świdrze.

Resort Wymiaru Sprawiedliwości zatrudnia obecnie około 12 tysięcy pracowników. Potrzeby Resortu na odcinku czasów są więc olbrzymie, zwłaszcza, że pracownicy ci z uwagi na charakter wykonywanej przez nich pracy i stosunkowo niższe niż w innych resortach uposażenie — szczególnie zasługują na to, by mieć zapewnioną możliwość wykorzystania urlopu w najbardziej racjonalny sposób. Powinni oni mieć

zapewniony nie tylko wypoczynek, lecz także i leczenie. Według opinii lekarzy, zatrudnionych w domach wypoczynkowych Ministerstwa w uzdrowiskach — choroby serca i wyczerpania nerwowego szerzą się wśród pracowników wymiaru sprawiedliwości nagminnie i muszą być traktowane jako choroby zawodowe. Dlatego też największą troską referatów czasów Ministerstwa Sprawiedliwości jest utrzymanie i prowadzenie domów wypoczynkowych w uzdrowiskach, a więc: w Kudowie, Polanicy i Świeradowie.

Reasumując powyższe dane — przyjąć należy, że Ministerstwo Sprawiedliwości samodzielnie rozwiązało sprawę czasów pracowników swego Resortu. Przekonane jest przy tym, że rozwiązało ją dobrze, a także wcześniej niż inne resorty.

## WIZYTA MŁODZIEŻY WŁOSKIEJ.

Grupa młodzieży włoskiej, przybyłej do Warszawy celem udzielenia pomocy przy odbudowie naszej stolicy — złożyła w dniu 27. VIII. b. r. wizytę w Ministerstwie Sprawiedliwości. Młodzież włoską, pomiędzy którą znajdowali się liczni studenci praw, przyjeżdżający do Warszawy na kursy, przywodził dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych ob. Zofia Gawrońska-Wasilkowska. Ob. Dyrektor udzieliła wyczerpujących odpowiedzi na liczne zapytania z zakresu prawa konstytucyjnego, cywilnego, karnego — jak również dotyczące represji kolaborantów, szkolenia zawodów prawniczych, udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie oraz pracy kobiet w wymiarze sprawiedliwości.

## EGZAMINY SĘDZIOWSKIE.

W miesiącu sierpniu odbyły się egzaminy sędziowskie w sądach apelacyjnych w Poznaniu i Olsztynie. Złożyło egzamin 14 aplikantów w Poznaniu i 4 w Olsztynie.

W Poznaniu złożył egzamin sędziowski długoletni (od roku 1921) urzędnik sądowy Kazimierz Mrówczyński, który dzięki wybitnym kwalifikacjom doszedł do stanowiska Kierownika Sekretariatu Przemysłowego Sądu Apelacyjnego, jednak z powodu ciężkich warunków osobistych nie mógł przed wojną nawet rozpocząć studiów prawniczych. Po wojnie, w okresie od roku 1945—1947, złożył w trybie przyspieszonym wszystkie cztery egzaminy prawnicze, ostatni w czerwcu 1947 r. Minister Sprawiedliwości uwzględniając jego wybitne kwalifikacje i długoletnią praktykę sądową, zezwolił mu na niezwłoczne składanie egzaminu sędziowskiego. Egzamin wykazał zupełnie dobre przygotowanie kandydata. Biorący udział w egzaminie delegat Ministra Sprawiedliwości, po ogłoszeniu wyników egzaminu, złożył mu specjalne gratulacje, podkreślając, że władze centralne, kierując się podstawowymi postulatami demokracji, dążyć będą usilnie do umożliwienia awansu społecznego wszystkim, którzy na to zasługują.

## Z AKCJI POPULARYZACJI PRAWA.

Na posiedzeniu Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Apelacyjnym w Olsztynie w dniu 25 sierpnia 1947 r. przewodniczący Komisji Sędzia Sądu Apelacyjnego dr Santarius złożył sprawozdanie z akcji popularyzacji prawa na terenie całego okręgu apelacyjnego za cały czas trwania akcji tj. od dnia 29 maja 1946 r. do 31 lipca 1947 r.

Akcja ta była prowadzona w najtrudniejszych w Polsce warunkach. Teren Apelacji Olsztyńskiej był stosunkowo najpóźniej zagospodarowany z całych Ziemi Odzyskanych i nie wszystkie sądy są do dzisiaj uruchomione. Pomimo tego ogłoszono ogółem 308 wykładów, oraz 125 wykładów szkoleniowych dla Milicji Obywatelskiej i ORMO, razem 433.

Największą ilość wykładów urządziło środowisko mławskie (72 i 44 dla M. O.) głównie dzięki pracy przewodniczącego Komisji sędziego Hanasiewicza i prokuratora Fijałkowskiego, dalej Olsztyn (32 wykłady i 23 wykłady dla M. O.), głównie dzięki pracy przewodniczącego Komisji Prezesa S. O. Sekity, Dobrze

Miasto (31 wykładów) głównie dzięki pracy starszego rejestratora Marysiuka i w Biskupcu Warmińskim (24 wykłady), głównie dzięki pracy sędziego Swaryczewskiego. Najmniejszą aktywność wykazały następujące środowiska: Działdowo, Orneta, Pasłęka, Susz, Elk i Ostróda.

Na uwagę zasługuje akcją st. rejestratora Sądu Grodzkiego w Dobrym Mieście Marysiuka, który w braku jeszcze na miejscu sędziego podjął całą akcję i w dużym stopniu przerzucił ją na wieś, organizując 15 kół prawniczych po wsiach i 1 w mieście. Także Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Mławie zorganizowała 8 kół prawniczych po wsiach.

W tematyce wykładów wykorzystano na każdym kroku aktualne zagadnienia, szczególnie interesujące ogół społeczeństwa w pewnym okresie czasu, jak głosowanie ludowe, wybory, walka z drożyzną itp. W czerwcu np. wygłoszono ogółem 15 wykładów o walce z drożyzną. Wykorzystano dla wygłoszenia prelekcji zjazdy instruktorów P. W. i W. F., spółdzielczości, odprawy wójtów, sołtysów i sekretarzy gminnych, wieczorki dyskusyjne partii politycznych i organizacji młodzieżowych, posiedzenia rad narodowych, gimnazja i licea dla dorosłych, kursy zawodowe straży pożarnej, fabryki i radio.

W posiedzeniu Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim wzięło udział około 40 osób. W zastępstwie nieobecnego Przewodniczącego Prezesa Sądu Okręgowego Sekity, przewodniczył na posiedzeniu i złożył sprawozdanie z działalności Komisji Wiceprezes Wojskiewicz. Po obszernym przemówieniu delegata Ministerstwa wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos między innymi delegaci Miejskiej Rady Narodowej, O. K. Z. Z., miejscowy proboszcz, przedstawiciele P. P. S., P. P. R. i poszczególnych zakładów pracy.

Oba posiedzenia wykazały, że w kierowniczych kołach Olsztyna jest pełne zrozumienie dla akcji popularyzacji prawa i że akcja ta ma pełne widoki dalszego rozwoju.

\*

Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Grodzkim w Mławie ujęła w swoje ręce poinformowanie społeczeństwa o wydanych ostatnio przepisach o zwalczaniu drożyzny, kontroli cen i komisjach cennikowych. Na wykładzie na ten temat było obecnych około 120 osób, w tym połowa delegatów sfer kupieckich, członkowie Społecznej Komisji Kontroli Cen, Komisji cennikowej i notowań, oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji młodzieżowych.

Nauczyciel szkoły powszechnej w Lubominie ob. Ignacy Kulesza wygłosił we wsiach: Gronów, Gorlice, Lubomin i Zbaraż referaty na temat: „Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym” oraz „Akt zejścia”.

\*

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Olecku (okręg Sądu Okręgowego w Elku) odbyła się konferencja przedstawicieli stronnictw politycznych

i organizacji społecznych, zorganizowana staraniem kierownika Sądu Grodzkiego ob. Bronisława Kühna. W wyniku tej konferencji powstała w Olecku Komisja Popularyzacji Prawa, która niezwłocznie przystąpiła do pracy i w ciągu niespełna dwóch tygodni zorganizowała cztery odczyty.

## INFORMATOR SĄDOWY.

Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości ukazał się Informator Sądowy na rok 1947/48. Wymienione wydawnictwo ukazało się jako pierwsze tego typu po wojnie, wznawiając tradycję dawnych kalendarzy sądowych, z tą jednak różnicą, że część kalendarzowo-notatnikowa została usunięta; informator zawiera natomiast obszerną część popularyzacyjną. Wydawnictwo liczy 630 stron druku; tłoczone było czcionkami Drukarni Polskiej, Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw” w Bydgoszczy.

Część pierwsza zawiera dane informacyjne odnośnie organizacji Najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej. Najwięcej miejsca bo aż 360 stron zajmuje rozdział trzeci poświęcony wymiarowi sprawiedliwości. W rozdziale tym znajduje się m. in. wykaz sądów i prokuratur R. P., alfabetyczny spis sądów, spis imienny sędziów i prokuratorów, wykazy komorników, notariuszów, biegłych i tłumaczy; zestawienie strat w składzie osobowym wymiaru sprawiedliwości, dane statystyczne dotyczące ruchu spraw w sądach powszechnych; jak również spis imienny adwokatów.

Rozdział czwarty zawiera wykaz najważniejszych aktów ustawodawczych, wydanych w Odrodzonej Polsce od dnia 22 lipca 1944 r. do końca 1946 r. W rozdziale tym znajdujemy ponadto bibliografię książek prawniczych i ekonomicznych za rok 1946, wykaz czasopism prawniczych i ekonomicznych od roku 1944 do końca 1946. Ponadto wymierzony rozdział zawiera dane dotyczące Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, Zrzeszenia Prawników Demokratów, wczasów pracowników wymiaru sprawiedliwości, a także podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej (stan z dnia 2.9.1946 r.).

Część popularyzacyjna zawiera szereg artykułów, obrazujących podstawy ustrojowe Polski Demokratycznej oraz jej najważniejsze zdobycze socjalne. Znajdujemy tu m. in. artykuły p. t. „Prawo Polskie w służbie narodu”, „Powojenne tendencje ustrojowe w różnych krajach”, „Rady Narodowe”, „Regulacja zagadnienia własności na ziemiach odzyskanych”, „Narodowy plan gospodarczy”, „Ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej”, „Nowe jednolite prawo cywilne”, „Mały Kodeks Karny”, „Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym” i inne. Ostatni rozdział omawia działalność Ministerstwa Sprawiedliwości Odrodzonej Polski.

Ukazanie się „Informatora Sądowego” na rok 1947/48 jest ważnym wydarzeniem dla sądownictwa polskiego. To niezwykle pozytywne wydawnictwo przyczyni się niewątpliwie do rozwiązywania szeregu trudności, z jakimi porać się musi sądownik polski w trudnych i skomplikowanych warunkach życia powojennego.

## LISTY DO REDAKCJI

Na wyraźne żądanie ob. Dziekana W. J. Tomorowicza (D.P.P. Nr 6/47 str. 63) uprzejmie upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszego uzupełnienia mej wzmianki o ustroju adwokatury (D.P.P. Nr 4/47 str. 29), która to wzmianka wywołała przysłowiową burzę w szklance wody; przy okazji zaś solennie przyrzekam już więcej w tej materii nie zabierać miejsca w D.P.P.

Przede wszystkim oświadczam, że daleko idące wywody czołowego przedstawiciela stołecznej palestry są całkowicie niezależnione od mej podstawowej tezy, którą tak tylko można rozumieć, że **przy prowadzeniu sprawy adwokat operował dowodami nie utrudniającymi sądowi sprawiedliwego i szybkiego orzekania.** Ale nie ma reguły bez wyjątków. To też w przypadku, gdy dążenie do prawdy materialnej jest sprzeczne z dobrem ogółu, musi ono ustąpić temu ostatniemu, które zg. z moim założeniem ma rolę decydującą. Wyjaśniam na przykładzie: gdyby Stanisław Patek prowadząc sprawę polityczną — bezkrytycznie hołdował prawdzie materialnej, wyrządziłby szkodę ogółowi polskiemu i taka obrona podpadałaby pod aforyzm „pereat mundus, fiat iustitia”!

Chociaż wątpliwości ob. Dziekana wydają się zagadkowymi, jednak uważam za możliwe uzupełnić podany uprzednio szkic ogólny projektowanego ustroju. Każda zgłaszająca się osoba miałaby prawo do przydziału adwokata, który byłby obowiązany prowadzić jej sprawę w I-ej instancji. W razie jego odmowy założenia środka odwoławczego (tu domniemywaną przez szanownego oponenta instytucję powinna zastąpić własna rutyna zawodowa), klient mógłby żądać przydziału drugiego adwokata (ewent. i trzeciego), a w przypadku odmowy drugiego (lub trzeciego) — odwołanie nie miałoby miejsca (przez analogię do art. 531 K.P.K.), oczywiście przy odpowiednim rozszerzeniu zasięgu przymusu adwokackiego. Każdorazowy przydział byłby połączony z oddzielną opłatą, a cała ta procedura musiałaby być załatwiona w tempie nie przekraczającym czasokresu do zapowiedzenia danego środka.

W celu uzasadnienia mego stanowiska przytoczę kilka więcej charakterystycznych przykładów z praktyki — znanych mi z bezpośrednich spostrzeżeń, albo ze źródeł bezwzględnie pewnych:

1. Jeszcze przed I-ą wojną światową najwięcej wzięty w b. Kongresówce adwokat-karnik bronił w Zamościu przed Sądem Okręgowym z Lublina - oskarżonego o podpalenie młyna z chęci otrzymania odszkodowania asekuracyjnego. Gdy po ogłoszeniu wyroku ulewniającego oskarżony wyciągnął z podziękowaniem rękę, ów obrońca demonstracyjnie podania ręki odmówił.

2. W rb. rozpoznawałem w II-ej instancji sprawę złapanego w bandzie na gorącym uczynku kradzieży węgla kolejowego. Przesłuchany w charakterze podejrzanego przez sędziego śledczego — przestępca do winy się przyznał.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim stojąc z adwokatem już nie przyznał się do winy. Wskutek wyroku skazującego obrońca zaapelował wywodząc, iż oskarżony został skazany niesłusznie, bo do winy się nie przyznał, a dowody winy są niedostateczne. Następnie po zatwierdzeniu wyroku zapowiedział kasację. Odpowiadając na zarzuty skargi apelacyjnej w motywach m. in. zazaczyłem, że wpajanie w przestępcę poczucia bezkarności czynu hańbiącego — jest czynem aspołecznym. Skargi kasacyjnej ów mecenas nie złożył, lecz do akt swej następnej sprawy przyczepił kartkę z żądaniem, aby ona nie była przydzielona mnie...

Z własnej praktyki zaobserwowałem również, że w sprawach, które mogą być zakończone pogodzeniem (tak w cywilnych, jak i karnych), rola sędziego jest znacznie łatwiejsza (poza rzadkimi wypadkami), gdy nie stają adwokaci. Nikt nie zaprzeczy, iż owe incydenty nie zaistniałyby w przypadku upaństwowienia adwokatury, iż godzą one w wymiar sprawiedliwości, oraz że ze społecznego punktu widzenia przynajmniej niektóre z nich są jawnie szkodliwe jako ułatwiające bezprawie i dzięki temu podrywające zaufanie do autorytetu sądów.

Nie spodziewałem się, aby to przekonało moich Sz. Oponentów m. in. i p. adwokata J. Sliwowskiego — wskutek stawiania przez nich patologicznego przerosłu dobra jednostki ponad dobre ogółu. Wpływa to wyraźnie z artykułu mego głównego oponenta, w których on m. in. wyraźnie zaznacza (D.P.P. Nr 6/47 str. 37 ust. 7), że adwokat . . . „nie przyczynia się wcale do zwycięstwa idei absolutnej sprawiedliwości, nie dąży wcale do triumfu prawdy absolutnej...” (właśnie o to chodzi), co w myśl koncepcji autora ma harmonizować... i z interesem społecznym i dobrem ogółu itp. (chyba tylko ludzi niepraworządnych). Godną podziwu jest ta kunsztowna dialektyka, boć rozumując po prostu należałoby przyjąć do wniosku, że takie prowadzenie sprawy przeszkadza wymiarowi sprawiedliwości, którego dobro jest ściśle zespolone z dobrem ogółu (i inn. tego wyrazu synonimami).

Lecz tu jednocześnie występują inne problemy. W związku z upaństwowieniem adwokatury nastąpiłoby udostępnienie pomocy prawnej nie tylko pod postacią porad, ale i prowadzenia spraw przez najlepszych adwokatów — szerokim warstwom ludności, ponieważ opłaty bez wątpienia byłyby kilkakrotnie, jeżeli nie kilkunastokrotnie niższe od obecnych honorariów. W tych warunkach można by znacznie poszerzyć ramy przymusu adwokackiego, czemu sprzyjałoby wprowadzenie zamierzonej reformy — zniesienie sądów grodzkich. Wówczas znikłoby bezpowrotnie takie surogaty pomocy prawnej, jak biura podań, pokątni doradcy itp., których pomoc w sprawach odbiegających od szablonu — jest b. wątpliwa. Abstrahując zaś od dotychczasowych osiągnięć Ubezpieczalni Społecznych, których odpowiednikiem ma być zapowiadana Społeczna Pomoc Sądowa, nie przypuszczam, aby uzyskala ona zasięg taki, żeby jej się udało uzdrowić bolączki pomocy prawnej.

Śmiem też twierdzić, że brak nadziei na to, iż bezprawie cywilne czy karne będzie skutecznie wybielone, powstrzymałoby od takiego bezprawia wielu — szczególnie kandydatów na recydywistów tak karnych jak i cywilnych.

Bynajmniej też nie jest wykluczone, że przez analogię do lekarzy — równoległe mogłoby istnieć i adwokatki wolnopraktykujący, ale bez prawa stawania w sądach państwowych.

Kończąc, muszę podziękować Sz. Oponentom za zwrócenie uwagi na moją skromną wzmiankę, podniesioną przez nich do poziomu artykułu.

Nie wątpię, że wcześniej, czy później moja podstawowa teza, jako zgodna z postulatami życia, nie tylko w Polsce będzie zrealizowana, niepodobna bowiem przypuścić, aby wymiar sprawiedliwości wiecznie służył za arenę do popisów artystycznych adwokatury.

Stefan Siedlecki.

Na temat unifikacji Sądów dużo już się pisało na łamach prasy. Uwagi nieraz były słuszne, ale z reguły teoretyczne. Najmniej podchodzono do tej sprawy ze

strony praktycznej. Osobiście nie uważam, by zło leżało w tym, że kogoś sędzi nie sędzia w todzie, lecz w uniformie wojskowym. Zło leży w czymś innym, co w konsekwencji prowadzić może do b. przykrych, a często nie do odrobienia pomyłek. Chodzi o robienie z jednego w gruncie rzeczy przestępstwa kilku procesów. Dobrze, jeśli w grę wchodzi jeden tylko przestępca i jedno przestępstwo. Obojętnym moim zdaniem wówczas jest, czy dochodzenie prowadzić będzie Sędzia Sledczy, czy Prokurator Sądu Powszechnego lub Wojskowego, czy Mil. Obyw., czy Specjalna Prokuratura Ochrony Pogranicza, czy też Ochrona Kolei Państw. itp., i w rezultacie jaki Sąd wyda ostateczny wyrok. Gorzej natomiast jest, jeśli przedsiębiorstwo jest zbiorowe i oskarżeni o to są, dajmy na to: 1) kolejarz, 2) pogranicznik, 3) zwykły wojskowy lub milicjant czy też funkcjonariusz U. B., 4) osoba tak zwana „cywilna” i 5) nieletni. Tu zaczyna się właściwy dramat tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym. Wprawdzie teoretycznie istnieją pewne prawne podstawy do łącznego osądzenia wszystkich tych oskarżonych, ale podstawy te są mgliste i niewystarczające (szczególnie co do nieletnich), a na ogół niewykorzystywane. W praktyce natomiast dzieje się co następuje: co do każdego oskarżonego wszczyna się osobne dochodzenie przez organa specjalne, z pominięciem oczywiście innych, „niewłaściwych formalnie”, współoskarżonych. Bada się kilkakrotnie w różnych instytucjach jednych i tych samych przeważnie świadków (co za szafowanie pracą, czasem i papierem!), sprawa walczy się miesiącami (lub latami) i po tym wszystkim w różnych Sądach mogą zapaść wyroki uniewinniające dlatego, że każdy Sąd rozpoznając sprawę jednego tylko lub dwu oskarżonych uznał (zwłaszcza dla braku możliwości skonfrontowania wszystkich współoskarżonych) że ci, których on sędzi, byli raczej przygodnymi świadkami, a prawdziwi winowajcy są przekazani do dyspozycji innych władz sądowych. Czy to nie zakrawa na ironię nad wymiarem sprawiedliwości?

To samo co się mówi o zbiorowych przestępstwach może mieć zastosowanie i do pojedynczych oskarżonych. Jeśli na przykład ktoś z „cywilów” jest oskarżony o napad bandycki z bronią palną w rękę, to z reguły sądzą go dwa Sądy: Sąd „powszechny” w postępowaniu doraźnym za bandytyzm i Sąd Wojskowy za nielegalne posiadanie broni palnej. Mogą być takie kwiatki, że Sąd doraźny oskarżonego uniewinni, uznając, że zaszła pomyłka co do osoby, a Sąd Wojskowy skarże go za posiadanie broni, którą posługiwał się właśnie przy tymże napadzie. I odwrotnie. W tym kierunku dużo można dać przykładów. Ale jeśli nawet w sprawie zbiorowej wszyscy oskarżeni należą do „cywilów” i nie ma tej broni palnej, to i wówczas może zająć wypadek podwójnego dochodzenia i dwu wyroków. Biorę przykładowo kwalifikowaną kradzież i paserstwo. Są to przestępstwa ściśle ze sobą zespolone, jednak w praktyce często bywa tak, że sprawcę kradzieży sędzi się w postępowaniu doraźnym, a paserów w postępowaniu zwykłym. To samo można powiedzieć o przekupstwie. Ten co wziął łapówkę odpowiadać będzie przed Sądem doraźnym, a kto dał — przed zwykłym, a w obu sprawach na przemian będą figurowali bądź jako oskarżeni, bądź jako świadkowie.

Z tych wszystkich względów, nie mając zamiaru wywyższania lub poniżania tych lub innych rodzajów Sądów, jestem zdania, że należy jak najprędzej skończyć z tą „mozaiką” Sądów i procedury i uznać, że każdy obywatel, niezależnie od tego, jakie sprawuje funkcje, musi mieć nad sobą jeden i ten sam organ wymiaru sprawiedliwości. Co zaś do tego jak ten organ będzie się nazywał i jaki będzie jego skład osobowy, to raczej jest to sprawą drugorzędną.

M. J.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Antoni KRUCZKIEWICZ, długoletni Sekretarz Naczelny Prokuratury Generalnej, wywieziony został w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. wraz z rodziną do obozu w Oświęcimiu. Wkrótce przeniesiono go, już samego, do innego obozu. Długi czas nie było żadnych wiadomości o jego losie. Wreszcie wyjaśniło się, iż ś. p. Antoni zmarł w jednym z obozów w Wirtembergii.

Zgon ś. p. Antoniego Kruczkiewicza okrył żałobą nie tylko rodzinę ale i grono urzędników Prokuratury Generalnej, wśród których cieszył się powszechną sympatią. Ś. p. Antoni odznaczał się niepospolitym charakterem i prawdziwie męskim opanowaniem. Posiadał gruntowne wykształcenie prawnicze, trzeźwy i jasny pogląd na wszelkie problemy życiowe, bystrą orientację i pewny, rzeczowy sąd w rozwiązywaniu najzawilszych kwestii prawnych. Jako Sekretarz Na-

czelny cieszył się szczególnym zaufaniem ś. p. Prezesa Bukowieckiego, a szczerością, obiektywizmem i lojalnością w postępowaniu zyskał sobie przyjaźń kolegów i podwładnych.

Pochodził ze Lwowa, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Z atmosfery rodzinnego miasta wyniósł instynkt społeczny, demokratyczne przekonania i głęboki patriotyzm. Ciężkie przeżycia okupacyjne nie zalały go. Straty, jakie, jako naród, ponieśliśmy we wszystkich dziedzinach życia, bolały go serdecznie; wierzył jednak zawsze, że niszczycielskie zamiary wrogów spełzną na niczym, a żywotność narodu wyjdzie zwycięsko z najcięższych doświadczeń. Padł w sile wieku, pozostawiając po sobie pamięć mocnego charakteru, zacnego człowieka, znakomitego prawnika i urzędnika i dobrego obywatela Kraju.

T. M.

# ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

JERZY LEWIŃSKI,

*Prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników  
Sądowych i Prokuratorских R. P.*

## O POSTAWĘ PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Na łamach prasy codziennej jak i periodyków niejednokrotnie w ciągu ostatnich dwóch lat poruszano to zagadnienie.

Przeciwno pracownikom wymiaru sprawiedliwości nieraz podnoszono, że wciąż jeszcze wyobrażeniami i sposobem myślenia tkwią w minionej epoce; tym, którzy kosztem wielu trudów i wysiłków, bez środków, w bardzo ciężkich warunkach materialnych przyczyniali się ze wszech sił do odbudowania aparatu Temidy, stawiano zarzuty, że nie zdołali się wczuć w ducha naszych czasów, że nie wykazują należytego zrozumienia dla dzisiejszej, polskiej rzeczywistości.

Wydawało się, że problem ten ostatnio stracił nieco na ostrości, ale sprawozdania prasowe z krajowego zjazdu pracowników wymiaru sprawiedliwości w Krakowie wskazują, że czynniki rządzące jak i opinia publiczna nadal przywiązuje do tego problemu wielką wagę. Należy przeto w atmosferze spokoju, w atmosferze chłodnej i beznamiennej zanalizować go, zastanowić się nad nim i wyciągnąć właściwe wnioski.

Jeżeli mówić o nawykach i tradycjach naszego sądownictwa, sięgnąć trzeba niezbyt daleko wstecz; „genealogia terażniejszości” — by użyć lapidarnego określenia Aleksandra Świętochowskiego — za naszych czasów się dzieła. Pamiętam ją — bez mała — wszyscy.

Okres budowania podstaw sądownictwa polskiego, stawianie pierwszych zrębów — to okres Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego. Wówczas to kładziono pierwsze podwaliny pod gmach wymiaru sprawiedliwości w niepodległej Polsce; i ci, którzy je kładli, byli ożywieni szczerymi ideami demokratycznymi. Niedługo jednak trwał okres pierwszego Lublina. Rząd Ludowy ustąpił miejsca koalicji endecko-piastowskiej. Zbyt słabym był aparat polityczny klasy robotniczej, zbyt wiele sił traścił na walki wewnętrzne, zbyt wiele popełniał błędów, by wobec ofensywy zjednoczonego obozu polskiej reakcji — mógł się wówczas utrzymać. Ale w świecie prawniczym dość długo utrzymały się pierwsze myśli; Ożywcze tchnienie Wolności i Postępu, wielki powiew Niepodległości. Różne się na to zło-

żyły przyczyny; i skład osobowy kadr sądownictwa i prokuratury; i atmosfera — ów oddech epoki, i fakt doczekania chwili, o której pokolenia marzyły. Ale przede wszystkim specyficzny klimat psychiczny, w jakim żyli uprzednio prawnicy polscy. Ucisk narodowościowy i klasowy w latach zaborczych sprawił, że kwiat prawnictwa polskiego grupował się wokół idei wolnościowych, wokół prądów demokratycznych. Na powstającym życiu prawniczym polskim niezapomniane piętno wycisnęło Koło Obrońców Politycznych z 1905 roku, ci szermierze wolności i postępu, obrońcy bohaterów ludu polskiego, walcząc jednocześnie wszędzie i zawsze o prawa Polaków, stali się duchowymi wodzami wielkiej rodziny prawników polskich. Jeżeli uzmysłowić sobie, że prawnictwo polskie formowało się na szczytnych wzorach Stanisława Patka, Eugeniusza Smiarowskiego, Leona Berensona, Stanisława Bukowieckiego, Stanisława Pozniera, Kazimierza Sterlinga, Tadeusza Wróblewskiego, Teodora Duracza — wydaje się, że jeżeli jakichś antenatów polska rodzina prawnicza posiadała, to tylko wśród ludzi, najlepszą myślą demokratyczną przepojonych. Jeżeli za jakimiś wzorami polski świat prawniczy rozpoczął pracę — to tylko z wzorami szczerzej demokracji i prawdziwego humanizmu.

Myliłby się ten, kto by przypuszczał, iż słowa te za cel mają *laudare temporis acti*, że po to przypomina się ową przeszłość niedawną, a jakże już dawną — by przy okazji wspomnieć o przeszłości późniejszej, najnowszej. Dobrze w pamięci naszej zachowały się czasy ostatnie; i sanacyjne „urabianie charakterów”, i „za mordę”, i wyroki wieloletniego więzienia za odezwę komunistyczną w kieszeni, i „nadgorliwość” i „wyroki kresowe”, i Brześć; i dobrotliwe ojcowskie napomnienie dla „swawolnych” korporantów i bezwzględne długoletnie kary więzienia dla „żydokomuny”, dla uczestników demonstracji lewicowych, dla robotników, walczących o swe prawa, dla strajków i odezw.

Rządy sanacyjne doprowadziły Polskę do tragicznego upadku. A kiedy po strasznej nocy

okupacyjnej nastąpiło oczekiwane wyzwolenie — wczorajsi podsądni stali się przywódcami odrodzonej Polski; wczoraj ściągani, oskarżani i więzieni przewodzą znów polskiej klasie robotniczej, wyzwolonej jednak już z ucisku kapitalistycznego i wywierającej decydujący wpływ na życie państwowe. Od Manifestu Lipcowego bowiem ciężar odbudowy i brzemie odpowiedzialności za losy Narodu i Państwa wziął na swe barki robotnik, chłop i inteligent pracujący.

Nic przeto dziwnego, że skoro dotąd uciskane klasy społeczne doszły w państwie do władzy, mogły być do kadr naszego sądownictwa nawet żywić nieufność. Jednak nad tą nieufnością, nad tymi — powiedzmy szczerze nieraz uzasadnionymi żalami przywódcy polskiej rewolucji bezkrwawej potrafili szybko przejść do porządku dziennego, puścić je w niepamięć i ogół sądowników (który uważali w swym tronie za zdrowy) wezwali do współpracy nad odbudową naszej państwowości. Umożliwiły to niewątpliwie wydażenia na przełomie lat 1944—45, które wyzwolenie narodowe nierozłącznie związały z wyzwoleniem społecznym, co właśnie pozwoliło na przeprowadzenie rewolucji w majestacie prawa.

Prawnictwo polskie nie może tego nie docenić. Wywodzi się przecież ono z prawdziwego humanizmu, z idei postępu i demokracji, nawet w ponurej epoce sanacyjnej, w procesie brzeskim potrafiło przez usta Stanisława Leszczyńskiego swoje stanowcze veto wypowiedzieć przeciwko ówczesnemu bezprawiu i dyktaturze.

Wydaje mi się przeto, że cienie przeszłości sądownictwa nie potrafią przesłonić pięknych blasków tejże przeszłości.

Jeżeli jednak pragniemy do tej przeszłości chlubnej nawrócić — ona nie tylko świadczy o czymś pięknym; ona jednocześnie do czegoś zobowiązuje. Do kontynuowania idei demokratycznych, do udziału w życiu społecznym, do zdecydowanego wypowiedzenia się w wiel-

kiej rozgrywce jaka toczy się, po stronie postępu i sprawiedliwości społecznej. Do zerwania z legendą „apolityczności”. Dziś, na podstawie doświadczeń dwudziestolecia, możemy jasno zdać sobie sprawę i szczerze powiedzieć, że nie ma postawy apolitycznej, że stronienie od życia politycznego w rzeczywistości jest pozorne.

Lipcowy zjazd sędziów, prokuratorów, urzędników sądowych i niższych funkcjonariuszy, którzy już dzisiaj nie mają oddzielnych związków klanowych, a tworzą jeden Związek Zawodowy — wykazał, że ogół pracowników wymiaru sprawiedliwości docenia już i rozumie nieodwracalność dokonanych przemian społecznych i konieczność zajęcia właściwej postawy.

Nowoobrane władze naszego Związku Zawodowego nie mogą więc ograniczyć swojej działalności do walki o poprawę bytu materialnego pracowników wymiaru sprawiedliwości. Rolę tego zagadnienia doceniamy. Uważamy to dalej za jedno z naczelnych zagadnień i ostatnio uzyskana poprawa warunków bynajmniej nie stanowi kresu do którego dążymy, lecz odwrotnie; obecna podwyżkę uposażeń uważamy za pierwszy krok na drodze, prowadzącej do takiego stanu, w którym każdy pracownik wymiaru sprawiedliwości nareszcie będzie mógł ze spokojem oddać się swej pracy zawodowej i otrzymać należyte zaspokojenie swych potrzeb.

Równocześnie jednak ze staraniami o poprawę naszego bytu materialnego **istą będą starania** o dalsze uspołecznienie naszych zawodów, o większy i wydawniejszy niż dotąd udział w pracy społecznej; o świadomą i zdecydowaną postawę każdego członka naszej licznej rodziny sądowej wobec zadań, jakie życie społeczne w Polsce Odrodzonej, w naszej Demokracji Ludowej stawia przed każdym z nas.

Wierzymy głęboko, że to nasze zadanie spotka się z pełnym zrozumieniem wśród ogółu kolegów; i że wówczas starania nasze uwieńczone zostaną powodzeniem.

#### KRONIKA

Dnia 23 sierpnia r. b. pod przewodnictwem Prezesa wiceprokuratora Jerzego Lewińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie rozszerzonego Prezydium Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorów R. P.

W posiedzeniu brali udział: kol. kol. Bienias Antoni, Jakaczyński Jan, Jackiewicz Jerzy, Jaruga Józef, Kubalski Wacław, Lewiński Jerzy, Malicki Jan, Pietruszka Jan, Sałaciński Jan, Wolski Władysław i Woźniakowski Roman.

Do porządku dziennego zgłoszone zostały następujące punkty:

- 1) Sprawozdanie Prezesa i członków ścisłego Prezydium z dotychczasowej działalności;
- 2) Sprawozdanie Przewodniczącego Delegatury Związku w Warszawie;
- 3) Sprawozdanie z toku prac, związanych z wydawnictwem i rozsprzedażą Ksiąg Wieczystych;

- 4) Sprawy gospodarcze Związku;
- 5) Powołanie Komisji;
- 6) Utworzenie referatu prasowego;
- 7) Sprawy bieżące;
- 8) Wolne wnioski.

Zagajając posiedzenie kol. Lewiński wyraził uznanie dla prac i osiągnięć poprzedniego Zarządu z Prezesem Siewierskim na czele i jednocześnie przedstawił w ogólnych zarysach program prac obecnego Zarządu.

Po odczytaniu protokołu członkowie Prezydium kol. kol. Lewiński, Kabalski, Malicki i Pietruszka złożyli sprawozdanie z dotychczasowej działalności z interwencji w sprawie podwyższenia uposażeń pracowników sądowych.

W okresie sprawozdawczym interweniowano: dn. 15. VII. r. b. kol. Malicki w Ministerstwie Sprawiedliwości w sprawie podwyższenia uposażeń pracowników sądowych; dnia 30. VII. r. b. kol. kol. Malicki i Pietruszka w tej samej sprawie w Ministerstwie Sprawiedliwości; dnia 5. VII. r. b. kol. Kabalski i Malicki

w tychże sprawach w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz o przydział dalszych dotacji na rzecz Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej; dnia 19. VIII. r. b. kol. Lewiński i Malicki w sprawie podwyższenia uposażeń w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz w Ministerstwie Skarbu o uruchomienie kredytów na wypłatę podwyższonych uposażeń i w Departamencie Budżetowym o zwiększenie kredytów na bezzwrotne pożyczki.

W wyniku tych interwencji uzyskano zapewnienie, iż uposażenia sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów podwyższone zostaną zgodnie z zapowiedzią Ministra Reka na Zjeździe w Krakowie z mocą obowiązującą od dnia 1. VIII. r. b.

Uposażenia urzędników i niższych funkcjonariuszy sądowych będą przedmiotem obrad w późniejszym terminie. Do czasu ostatecznego załatwienia tej sprawy urzędnicy i niżsi funkcjonariusze sądowi otrzymają dodatek wyrównawczy tzw. małą podwyżkę w granicach od 2.620 zł do 380 zł.

Kol. Jakaczyński w swym sprawozdaniu zobrazował dotychczasową działalność Związku odnośnie wydawnictwa i rozsprzedaży Ksiąg Wieczystych przy czym wyjaśnił, iż 6.245 Ksiąg Wieczystych zostało rozprowadzone pomiędzy poszczególne Sądy, dalsze 20.000 egz. Ksiąg Wieczystych zostanie rozprowadzone w miesiącu wrześniu.

Związek nasz otrzymał z Ministerstwa Sprawiedliwości przydział 950 kg skórgumy, którą w najbliższym czasie rozprowadzi pomiędzy poszczególne Okręgi.

W wyniku 6-cio godzinnych obrad powzięto cały szereg uchwał, między innymi:

- 1) sprawę podwyższenia uposażeń pracowników wymiaru sprawiedliwości uważać należy dalej za jedno z najdonioślejszych zadań nowego Zarządu i dopilnować w pierwszym rzędzie wykonania zapowiedzianej na zjeździe krakowskim podwyżki uposażeń.
- 2) przystąpić do natychmiastowej realizacji zadań i celów Związku w pracy ideologiczno-oświatowej,
- 3) powołać do życia referat prasowy i kierownictwo powierzyć kol. Jackiewiczowi, jednocześnie wybrano komitet redakcyjny (odpowiedzialny za treść ogłaszanych publikacji) w składzie: prezes: Jerzy Lewiński, v-prezes Jan Jakaczyński, sekretarz generalny Jan Pietruszka i kierownik referatu prasowego Jerzy Jackiewicz;
- 4) powołać do życia referat Ksiąg Wieczystych i kierownictwo powierzyć kol. Kabalskiemu;
- 5) podziękować Okr. Zarządowi Związku Zawodowego Pracowników Sąd. i Prok. w Krakowie za sprężystą organizację walnego Zjazdu.

## Z OKOLNIKA.

Zarząd Główny na pierwszym posiedzeniu Prezydium z udziałem członków zamieszkałych w Łodzi, uważając nadal sprawę poprawy bytu materialnego pracowników wymiaru sprawiedliwości za jedno z naczelnych zadań nowowybranych władz związkowych postanowił równocześnie pogłębić pracę nad realizacją celów i zadań ideologicznych, określonych w § 3 naszego statutu przez podjęcie wydatnej akcji kulturalno-oświatowej. W tym celu powołano również do życia specjalny referat prasowy, którego Kierownictwo powierzono kol. Jerzemu Jackiewiczowi, prokuratorowi S. N.

Zadaniem referatu jest informowanie społeczeństwa za pośrednictwem prasy o życiu i działalności naszego związku oraz naświetlanie ważniejszych zagadnień tak zawodowych jak społecznych i prawnych, interesujących nie tylko związkowców sądowników, lecz czynniki kształtujące opinię publiczną i decydujące o dzisiejszym życiu państwowym w Polsce.

Zarząd Główny, przywiązując dużą wagę do powyższej akcji prasowej, prosi zarówno Zarządy Okręgów jak i poszczególne związki zawodowe o nadsyłanie systematyczne komunikatów terenowych, dotyczących ważniejszych wydarzeń z życia Związków oraz artykułów. Materiały te należy kierować pod adresem Zarządu Głównego — referat prasowy.

Referat prasowy zastrzega sobie prawo do poczynienia w razie konieczności zmian i skrótów w nadsylnym materiale, o ile autor nie poczyni w tym względzie zastrzeżeń. Kwestia wysokości honorarium za nadesłane artykuły, które zostaną umieszczone w prasie — będzie rozstrzygnięta w najbliższym czasie.

Zakwalifikowany do druku materiał referat prasowy będzie umieszczal w odpowiednich czasopismach.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że do czasu uzyskania własnego organu prasowego, począwszy od dnia 1 września br. oficjalne publikacje Zarządu Głównego Związku jak i nadsyłane przez Zarządy Okręgowe będą się ukazywać w miesięczniku „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“, którego redakcja zaoferowała na ten cel odpowiednią ilość kolumn w swoim czasopiśmie.

W związku z powyższym wzywamy wszystkie Zarządy Okręgowe do obowiązkowego zaprenumerowania od dnia 1 września 1947 r. odpowiedniej ilości egzemplarzy miesięcznika „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“ (Warszawa, ul. Leszno 53-55 konto czekowe P. K. O. Nr I-655.

Od Redakcji. Poczynając od niniejszego zeszytu otwieramy na łamach DPP specjalny dział poświęcony życiu i działalności Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. redagowany przez Zarząd Główny Związku. Wszelkie materiały należące do tego działu nadsyłać należy pod adresem Zw. Zaw. P. S. i P. Łódź, Narutowicza 93.

## REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 120 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 90 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 75 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655.

Cena numeru — 50 zł.